MAGAZYN

Kwaśniewski: Trump sprzyja Rosji. Nie mam co do tego wątpliwości
– Str. 24-25

Wszystkie tajemnice prezydenta Karola Nawrockiego
– Str. 26-27

Telemagazyn
z programem telewizyjnym i zapowiedziami najciekawszych programów

Nr ISSN 0137-9526
Nr indeksu 348-570
9 770137 952053 44

www.gp24.pl

Nr 253 (6011) | Nakład: 9.504 | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

GŁOS POMORZA

DZIENNIK POMORZA

74 lata

ROZMOWA „GŁOSU"
dr n. med. Daniel Maliszewski, chirurg z Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku: Nie możemy dziś obiecać pacjentom, że operacja cofnie objawy lub zatrzyma chorobę

KRAJ
Wicepremier Gawkowski: Prezydent musi podpisać ustawę o bezpieczeństwie w sieci

Piątek, 30.10.2026

Wspominamy tych, którzy odeszli od nas w minionym roku

– Str. 21-22

FOT. GETTY IMAGES

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Słupsk

Apel do rządu o wsparcie na razie utknął

Radni nie podjęli decyzji w sprawie skierowania do rządu apelu o przedłużenie programu wsparcia dla Ziemi Słupskiej.
– Str. 3

Nasz akcja

„KobieTy to siła". Będzie można porozmawiać z ekspertami

Poprzez akcję „KobieTy to siła" przypominamy o profilaktyce raka piersi. W słupskim ratuszu pokazujemy wyjątkową wystawę – za każdą z fotografii kryje się unikalna historia i ważne przesłanie. Natomiast 2 listopada w ratuszu na temat profilaktyki raka piersi będzie można porozmawiać z ekspertami.
– Str. 4

Tygodnik Regionów

Twierdza, która poddała się strachowi. Jesienią 1806 roku pod murami Szczecina rozegrała się historia, która nawet na tle pełnej nieoczekiwanych zwrotów epoki napoleońskiej może wydawać się nieprawdopodobna.
– Str. 10-11

Z naszych stron

Wielka epidemia w powojennym Koszalinie. Miejskie wodociągi praktycznie nie działały, a co gorsza, w centrum miasta były mogiły tych, których w wojennym i powojennym chaosie chowano, gdzie popadło.
– Str. 16

REKLAMA 0011596521

eprasa.pl 1e6045801f

POLECAMY

JUTRO: Czy i kiedy będziemy mogli w Polsce przechowywać prochy zmarłych

30.10.2026
Piątek

Dziś imieniny obchodzą: Przemysław, Edmund, Zenobia
Telefon alarmowy: 112

GP24.pl GK24.pl GS24.pl

Redaktor naczelny
Jarosław Jaz
Z-cy redaktora naczelnego
Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka
Wydawca
Ynona Husaim-Sobecka, Jarosław Jaz, Wojciech Frelichowski, Marcin Stefanowski, Piotr Polechoński
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Polska Press Makroregion Pomorze
Redakcja Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19, tel. 59 848 81 00, redakcja.gp24@polskapress.pl; Koszalin, ul. Partyzantów 17, tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polskapress.pl; Szczecin, Al. Niepodległości 26/U1, tel. 91 481 33 00,redakcja.gs24@polskapress.pl,
Prezes Makroregionu Piotr Grabowski
Dyrektor reklamy Ewa Żelazko
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz dnia

Janusz Michalczyk:
Nie przepraszaj, kolego, że żyjesz

publicysta

Piłkarz przepraszał ostatnio naród chiński, zaś biskupi – amerykański. Choć właściwie w obu przypadkach nie bardzo mieli za co. Francuski gwiazdor futbolu Kylian Mbappe w telewizyjnym show jako przykład żartu stworzonego przez swoich fanów podał przeróbkę jego twarzy na „chińskiego dyktatora", mając na myśli Mao Zedonga. Krótko potem kilka koncernów chińskich ogłosiło, że zrywa z Mbappe kontrakty reklamowe, a tamtejsza telewizja może zaprzestać transmisji meczów ligi hiszpańskiej. Przekładając to wszystko na konkrety – ciężkie miliony dolarów przestaną płynąć z Chin. Kylian się pokajał: „Darzę naród chiński i jego historię głębokim szacunkiem i jest mi szczerze przykro". Katoliccy biskupi wzięli udział we wspólnej modlitwie z Donaldem Trumpem w jego gabinecie, a kiedy ludzie prezydenta opublikowali filmik i zdjęcia z tego wydarzenia, w stronę duchownych popłynęła fala krytyki. Chodzi o to, że wkrótce odbędą się w USA wybory, więc potraktowano modły jak polityczny gest. Reakcja? Arcybiskup Jeffrey Grob: „Przepraszam za wszelkie szkody, jakie wyrządziłem".

Jeśli trzymać się faktów, Mao Zedong był twarzą okropnego systemu komunistycznego i określenie „dyktator" nie wydaje się przesadne. Oficjalnie mówiło się rzecz jasna o „dyktaturze proletariatu". Z kolei w samej modlitwie z prezydentem teoretycznie nie ma niczego złego, jeśli za kulisami nie robi się z nim jakichś niejawnych interesów. Moim zdaniem, ratujący forsę Mbappe i rejterujący biskup są żałośni, a ich przeprosiny - nieszczere. Tylko pozornie są świadectwem pokory i żalu, a tak naprawdę mają na celu ograniczenie strat finansowych czy wizerunkowych. Przypomina się stara rada: nie przepraszaj, kolego, że żyjesz.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Głos Pomorza"
„Głos Koszaliński"
„Głos Szczeciński"

tel. 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

POGODA

dziś
11°C/7°C

jutro
11°C/4°C

ROZMOWA

Nie możemy dziś obiecać pacjentom, że operacja cofnie objawy lub zatrzyma chorobę

Klaudia Torchała (PAP)

W Polsce wykonano pierwszą mikrochirurgiczną operację u pacjenta z chorobą Alzheimera. Polegała na udrożnieniu układu, który pozwala oczyszczać mózg ze szkodliwych produktów przemiany materii. To dopiero początek drogi – mówi dr n. med. Daniel Maliszewski, chirurg ogólny z Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku.

FOT. ŁUKSZ CAPAR

Daniel Maliszewski: - Operacja jest potencjalną metodą wspomagającą, a nie zamiennikiem standardowego leczenia

Kierował pan zespołem operującym pacjenta na wczesnym etapie choroby Alzhaimera. To pierwszy w Polsce taki zabieg. Na czym polegał?

Celem zabiegu jest odbarczenie faktycznie układu glimfatycznego, który uczestniczy w usuwaniu z mózgu szkodliwych metabolitów, w tym białek związanych z rozwojem chorób neurodegeneracyjnych. Jedną z hipotez jest to, że poprawa odpływu płynu związanego z funkcjonowaniem tego układu może wspomóc naturalne mechanizmy oczyszczania mózgu.

Dlaczego skupiacie się na tym układzie?

Układ glimfatyczny odgrywa ważną rolę w usuwaniu z mózgu szkodliwych produktów przemiany materii, białka tau i amyloidu. Ich gromadzenie wiąże się z chorobami neurodegeneracyjnymi. Istotnym elementem tej koncepcji jest również sen, bo wtedy zachodzą procesy związane z usuwaniem tych metabolitów z mózgu. Istnieje koncepcja, że ten układ w chorobach neurodegeneracyjnych może być przeciążony.

Czyli budujecie „obwodnice" w tym układzie?

Można tak powiedzieć. Robimy obejście. Staramy się odbarczyć ten układ, skoro jest niewydolny. Znaleźć sposób, by poprawić jego funkcjonowanie.

Trzeba chyba mocno podkreślić, że to wciąż badanie eksperymentalne...

Tak. To są na razie hipotezy. Na tym etapie nie wiemy jeszcze dokładnie, które struktury mają największe znaczenie i jaka metoda przynosi najlepsze rezultaty. To jest początek długiej, pięknej drogi, ale nie wiadomo, czy okaże się ona tą właściwą. Szukamy odpowiedniej techniki, grupy pacjentów. Na razie poruszamy się trochę po omacku.

U jakich pacjentów może przynieść jednak najlepsze efekty?

To jedno z najważniejszych pytań, na które musimy odpowiedzieć. Doniesienia z różnych ośrodków na świecie są zróżnicowane. U części pacjentów opisywana jest wyraźna poprawa, u innych obserwuje się przede wszystkim stabilizację stanu, a u jeszcze innych efekty są niewielkie lub dotyczą jedynie badań laboratoryjnych. Nie mamy jeszcze jednolitych kryteriów pozwalających wskazać grupę pacjentów, która odniesie największą korzyść. Nie istnieje też jeden powszechnie przyjęty protokół operacyjny. Poszczególne ośrodki stosują różne techniki i modyfikują je na podstawie własnych doświadczeń oraz publikowanych wyników. Dlatego tak ważna jest wymiana doświadczeń między zespołami z różnych krajów.

Czy można założyć, że operacja zatrzyma rozwój choroby lub cofnie jej objawy?

Nie. Na takie stwierdzenie jest zdecydowanie za wcześnie. Nie możemy dziś tego obiecać pacjentom. Traktujemy tę metodę jako obiecujący kierunek badań, ale jesteśmy na początku drogi. Musimy ustalić, którzy pacjenci mogą odnieść korzyść, jaka technika jest optymalna i jak długo ewentualne efekty się utrzymują. Być może w przyszłości uda się wyodrębnić wąską grupę chorych, u których metoda będzie szczególnie przydatna. Niewykluczone również, że jej zastosowanie okaże się szersze. Na razie nie mamy jednak danych pozwalających to przesądzić.

Operacja nie zastąpi leczenia farmakologicznego?

Nie. Należy wyraźnie podkreślić, że traktujemy ją jako potencjalną metodę wspomagającą, a nie zamiennik standardowego leczenia. Farmakoterapia i opieka neurologiczna pozostają podstawą postępowania u pacjentów z chorobą Alzheimera i innymi chorobami otępiennymi. Staramy się sprawdzić, czy dzięki mikrochirurgii można w przyszłości uzyskać dodatkową korzyść, taka jest tendencja na świecie. Każda skuteczna metoda wspomagająca byłaby ważna dla pacjentów, ale musi zostać odpowiednio przebadana. Chciałbym przy tym podkreślić rolę neurologów, którzy od lat prowadzą tych chorych. Nasze działania mają uzupełniać ich pracę, a nie ją zastępować.

eprasa.pl 1e6045801f

SŁUPSK

Apel o wsparcie dla regionu słupskiego utknął w radzie miasta

Wojciech Lesner

Słupscy radni nie podjęli decyzji w sprawie skierowania do rządu apelu o przedłużenie programu na rzecz zwiększania szans rozwojowych Ziemi Słupskiej. Projekt zdjęto z porządku obrad, bo część radnych uznała, że wymaga on dopracowania.

FOT. ŁUKASZ CAPAR

Do wniosku z apelem do rządu słupscy radni mają wrócić na listopadowej sesji Rady Miasta

Autorzy apelu postulują przedłużenie i zwiększenie finansowania programu na rzecz zwiększania szans rozwojowych Ziemi Słupskiej. Chcą, aby z budżetu państwa trafiły dodatkowe pieniądze na inwestycje w ramach rekompensaty za funkcjonującą w Redzikowie tarczę antyrakietową. Mowa nawet o 300 mln zł.

Jeszcze przed rozpoczęciem dyskusji radny Jan Lange złożył wniosek o wykreślenie tego punktu.

- Motywuję to tym, że komisje, które rozpatrywały ten projekt uchwały dochodziły do wniosku, że ten projekt należy jeszcze raz przeanalizować i przedyskutować. Oczywiście wnioskodawcy mieli dobry zamiar, z którym się zgadzamy, natomiast zapisy w tym projekcie uchwały wymagają dalszej pracy – mówił radny.

Wniosek nie uzyskał wówczas wymaganej bezwzględnej większości głosów. Radny Kacper Moroz, jeden z inicjatorów apelu, przekonywał, że projekt jest ponadpolityczny, a przyjęcie go będzie ważnym krokiem ku zwróceniu uwagi rządu na potrzeby regionu.

- Bardzo byśmy chcieli, żeby ta dyskusja przyniosła konkretne rezultaty dla naszego miasta, bo pamiętajmy, że tarcza antyrakietowa, która jest w Redzikowie, ona nie przestanie istnieć po 2027 roku. Stąd potrzeba zabezpieczenia przez rząd, przez budżet państwa, dodatkowych środków na inwestycje. Wniosek dzisiaj nie wywołuje za sobą żadnych skutków prawnych. Ten projekt jest jedynie apelem do Rady Ministrów o to, żeby pamiętała o naszym mieście, o samorządach regionu – mówił Kacper Moroz.

Stanowisko poparł europoseł Piotr Müller, który zabrał głos podczas sesji.

- Jesteśmy z różnych ugrupowań politycznych, z różnych ruchów politycznych, ale nigdy to nie stało na przeszkodzie, abyśmy mogli razem tutaj współpracować po to, aby nasz region rósł w siłę i żeby faktycznie kolejne inwestycje powstawały – mówił.

Za przyjęciem stanowiska opowiedziała się radna Beata Kątnik.

- Mieszkańcy potrzebują inwestycji rozwojowych, a bez pieniędzy „tarczowych" nie jesteśmy w stanie tego zrealizować. Myślę, że nikt z nas tutaj siedzących na sesji nie ma wątpliwości, że przez fakt posiadania tej tarczy miasto traci na atrakcyjności – stwierdziła.

W trakcie dyskusji, władze Słupska zapewniły, że podejmują działania na rzecz przedłużenia programu i prowadzą rozmowy ze stroną rządową.

- Wysłaliśmy zarówno oficjalne pisma, jak i spotykamy się regularnie w tej sprawie. Jesteśmy nawet po serii rozmów z Ministerstwem Funduszy w formie wywiadów na temat tego, jak tarcza antyrakietowa wpływa ograniczająco na nasze miasto i na potencjał przede wszystkim gospodarczy – wyjaśniała Marta Makuch, wiceprezydent Słupska.

Pod koniec dyskusji Jan Lange ponownie złożył wniosek o wykreślenie projektu z porządku obrad. Argumentował, że dokument musi zostać omówiony przez poszczególne kluby radnych i powinien być głosowany na listopadowej sesji. Tym razem wniosek uzyskał wymaganą większość. Przeciw byli jedynie Beata Kątnik, Kacper Moroz, Renata Stec i Jacek Zabiegły.

Bliźniaczy apel był dyskutowany także podczas ostatniej sesji Rady Powiatu Słupskiego. Do głosowania również nie doszło, a projekt skierowano do komisji, które mają go przeanalizować.

©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN 0011601716

ORLEN planuje inwestycje za 380 mld zł.
Polskie firmy mogą być ich częścią

Setki miliardów złotych na nowe projekty i duże zapotrzebowanie na wykonawców, technologie oraz specjalistyczne kompetencje. ORLEN chce do 2035 roku przeznaczyć na inwestycje około 380 mld zł i coraz mocniej włączać krajowe przedsiębiorstwa w ich realizację. O możliwościach współpracy rozmawiano podczas Forum Dostawców „CAPEX. Strategiczne inwestycje" w Łodzi.

Do łódzkich Ogrodów Geyera przyjechało około 400 przedstawicieli firm zainteresowanych nawiązaniem współpracy z Grupą ORLEN lub jej rozszerzeniem. Uczestnicy mogli zapoznać się z planowanymi inwestycjami, harmonogramami kluczowych projektów oraz zasadami udziału w procesach zakupowych. Forum zostało zorganizowane w ramach cyklu „Partnerzy Energii Jutra", które buduje długoterminowe relacje koncernu z rynkiem dostawców.

Jak podkreśliła Diana Batko, wiceprezes zarządu ds. logistyki i zakupów w ORLENIE, spotkanie w Łodzi dotyczy jednego z najistotniejszych elementów – szeroko pojętych inwestycji ORLENU. – Przeznaczymy 380 mld zł do roku 2035, więc rozmawiamy o potężnych pieniądzach i inwestycjach, które są budowane w Polsce, w ORLENIE.

Sporo miejsca na forum poświęcono podejściu local content, czyli postulacie zwiększania udziału polskich przedsiębiorstw w łańcuchu dostaw, zwłaszcza dla spółek strategicznych i z udziałem Skarbu Państwa.

Wiceprezes Diana Batko zaznaczyła, że dla ORLENU local content ma szczególne znaczenie. – Nie jest dla nas jedynie hasłem. Ono stanowi dla nas realną wartość, która zostaje w ORLENIE i polskiej gospodarce. To rozwój kompetencji krajowych firm, nowe miejsca pracy, podatki i wzmacnianie polskich przedsiębiorstw – mówiła.

Wiceprezes zaznaczyła, że silne krajowe zaplecze wykonawcze przekłada się również na odporność naszej gospodarki i bezpieczeństwo samego ORLENU. Krajowi wykonawcy zdobywają wiedzę o realizowanych projektach i mogą wspierać nas również po ich zakończeniu. To kompetencje, które pozostają w Polsce i są dostępne wtedy, kiedy są najbardziej potrzebne – mówiła Diana Batko.

Zgromadzeni mogli poznać plany inwestycyjne ORLENU z różnych obszarów jego działalności – od projektów dotyczących energii konwencjonalnej, np. wychwytu i magazynowania dwutlenku węgla, przez rozwój recyclingu tworzyw sztucznych, aż po projekty związane z transformacją energetyczną i biopaliwami. Sekcja ta wzbudziła duże zainteresowanie obecnych. Ale nie zabrakło też porad praktycznych dotyczących współpracy, na przykład zasad działania i funkcji platformy zakupowej ORLEN Connect.

Przedstawiciele Grupy ORLEN przekonywali, że nawet przy strategicznych inwestycjach jest miejsce dla mniejszych firm, na przykład przez tworzenie konsorcjów z większymi podmiotami. Dominika Żwirbla-Kalman, dyrektorka Centralnych Zakupów CAPEX, zwraca uwagę, że spotkania takie jak w Łodzi to także okazja do postawienia diagnozy na temat barier, jakie mogą napotykać mniejsze przedsiębiorstwa przy nawiązywaniu współpracy z ORLENEM.

– Jesteśmy dużym podmiotem, nasze kontrakty są wielostronicowe – przyznaje Dominika Żwirbla-Kalman. – Ważne jest, żeby te mniejsze podmioty mówiły nam: „tego nie przejdę", „to mi przeszkadza", „tego zabezpieczenia nie mam". Jesteśmy w stanie w jakiś sposób pokierować te firmy, także do nawiązywania konsorcjów – wyjaśnia. Jak zaznacza, Forum Dostawców to właśnie taka okazja do wymienienia się wizytówkami między dużymi i małymi firmami.

Wśród uczestników była Anna Bystry ze spółki MTM z Gdyni, świadczącej usługi z zakresu robót budowlanych w rejonie Trójmiasta.

– Celem mojego udziału jest zapoznanie się z planowanymi przez ORLEN inwestycjami, które mogłyby być przedmiotem naszego zainteresowania – wyjaśnia Anna Bystry. – ORLEN jest dużym przedsiębiorstwem, ze stabilnym finansowaniem, z udziałem Skarbu Państwa, a to gwarancja terminowych płatności – podkreśla.

To kolejne tematyczne Forum Dostawców „Partnerzy Energii Jutra". Wstępem do cyklu było wiosenne spotkanie w Płocku z branżą budowlaną i remontową, następnie w Katowicach ORLEN opowiadał o planowanych inwestycjach z zakresu IT i nowych technologii, a ostatnio w Żninie mówiono o transporcie i logistyce.

eprasa.pl 1e6045801f

NASZA AKCJA

Akcja profilaktyczna „KobieTy to siła”. Będzie można porozmawiać z ekspertami

Wojciech Lesner

Poprzez akcję „KobieTy to siła” przypominamy o znaczeniu profilaktyki raka piersi. To właśnie z tej okazji, w słupskim ratuszu pokazujemy wyjątkową wystawę – za każdą z fotografii kryje się unikalna historia i ważne przesłanie, aby nie odkładać badań na później. Natomiast w poniedziałek, 2 listopada, w ratuszu na temat profilaktyki raka piersi będzie można porozmawiać z ekspertami.

FOT. AUTOR

Wystawa „KobieTy to siła” w Słupskim ratuszu

Co roku w październiku, obchodzonym na całym świecie Miesiącu Świadomości Raka Piersi, przypominamy o znaczeniu profilaktyki, regularnych badań i wczesnego wykrywania nowotworów. Szczególną datą jest 15 października, czyli Europejski Dzień Walki z Rakiem Piersi.

Jest on najczęściej występującym nowotworem wśród kobiet i jednym z najpoważniejszych zagrożeń zdrowotnych. Ryzyko zachorowania na raka piersi wzrasta wraz z wiekiem, a na rozwój choroby wpływ mają m.in. czynniki genetyczne, hormonalne oraz styl życia.

Najskuteczniejszą bronią w walce z chorobą jest profilaktyka. Regularne samobadanie piersi, USG, wizyty kontrolne u lekarza oraz wykonywanie badań mammograficznych pozwalają wykryć zmiany na bardzo wczesnym etapie, kiedy szanse na całkowite wyleczenie są największe.

Poprzez akcję „KobieTy to siła” przypominamy o znaczeniu profilaktyki raka piersi. Od początku października, w wielu miejscach na Pomorzu, można oglądać artystyczne fotografie 12 kobiet, które miały odwagę, by w projekcie „KobieTy to siła” pokazać twarze i opowiedzieć swoje historie. Każda ma apel i nim kończy swoją opowieść: proste badanie może uratować życie.

W Słupsku taką wystawę można obejrzeć w Urzędzie Miejskim (Plac Zwycięstwa 3) na I piętrze. Będzie tam prezentowana do 6 listopada.

Natomiast 2 listopada zapraszamy do słupskiego ratusza (sala 211-212) w godzinach 11-14, gdzie odbędzie się akcja poświęcona profilaktyce raka piersi. W ramach akcji będzie można skorzystać z porad specjalistów, porozmawiać z ekspertami oraz uzyskać informacje na temat badań profilaktycznych.

SŁUPSK

Dzik Tadzik bezpiecznie wywieziony do lasu

Patryk Czerwiński

Dzik, który od pewnego czasu pojawiał się w Parku Zachodnii okolicy, został odłowiony i przetransportowany w bezpieczne miejsce. Ale sztab sztab kryzysowy, który miał się zająć dzikiem i tak się spotka, aby przedyskutować temat dzików na przyszłość.

Jak nas poinformowano, interwencja przebiegła bez jakichkolwiek komplikacji. Dzik nie odniósł żadnych obrażeń i w dobrej kondycji został przewieziony na pobliskie tereny zielone w obrębie tej samej strefy. Służby podkreślają, że nie doszło do bezpośredniego kontaktu zwierzęcia z ludźmi i w żadnym momencie nie było zagrożenia dla dzieci czy pracowników szkoły.

Po odłowieniu i wypuszczeniu dzika teren wokół szkoły pozostawał pod stałym monitoringiem.

- Nic mu się nie stało. Tak samo nie było żadnego zagrożenia/kontaktu z ludźmi. Dodatkowo monitorowano teren i nie pojawia się znowu, możliwe,że dołączył do stada i już nie wróci – informuje Monika Rapacewicz, rzeczniczka prasowa Urzędu Miasta Słupska.

Choć incydent przy szkole zakończył się pomyślnie, problem dzikiej zwierzyny, która pojawia się w mieście pozostaje aktualnym wyzwaniem dla Słupska, podobnie jak dla wielu innych polskich miast. Z tego powodu zaplanowane na dzisiaj posiedzenie powiatowego zespołu zarządzania kryzysowego odbędzie się zgodnie z planem.

Podczas spotkania urzędnicy, przedstawiciele służb oraz specjaliści przeanalizują dotychczasowe procedury i wypracować mają rozwiązania na wypadek kolejnych wizyt dzików w mieście. ©℗

FOT. ŁUKASZ CAPAR

Dzik Tadzik podczas „spaceru” w Parku Zachodnim

SŁUPSK

Niedługo kierowcy przejadą całym ringiem południowym

Wojciech Lesner

Na 7 listopada zaplanowano oficjalne otwarcie ringu południowego w Słupsku. Tego dnia kierowcy będą mogli po raz pierwszy skorzystać z całej trasy, łączącej ulicę Poznańską z ulicą Bohaterów Westerplatte.

Roboty związane z budową drogi już się zakończyły, teraz miasto wraz z wykonawcą muszą dopełnić wszelkich formalności, m.in. przeprowadzić odbiory techniczne.

Oficjalne otwarcie dla mieszkańców zaplanowano na godzinę 12. Z tej okazji odbędzie się „spacer po ringu”, podczas którego chętni będą mogli przejść się nowym odcinkiem drogi w towarzystwie miejskich urzędników. Start wyznaczono na nowym moście przy ulicy Rybackiej.

Tego samego dnia ring południowy zostanie otwarty również dla ruchu samochodowego. Jak poinformowała nas Monika Rapacewicz, rzeczniczka prasowa Urzędu Miejskiego w Słupsku, kierowcy będą mogli przejechać całą trasą po godzinie 15.

FOT. ŁUKASZ CAPAR

Fragment słupskiego ringu południowego

Przypomnijmy, że część południowego obejścia miasta, na odcinku od ulicy Bohaterów Westerplatte do ulicy Arciszewskiego, jest dostępna dla kierowców już od lipca. Wcześniej do ruchu oddano także fragment ringu w ciągu ulicy Słonecznej – to właśnie w tym rejonie toczyły się ostatnie roboty drogowe.

Otwarcie odcinka od ulicy Rybackiej do ulicy Arciszewskiego będzie ostatnim etapem udostępniania trasy. Dzięki temu kierowcy zyskają możliwość przejazdu całym ringiem południowym, co ma rozwiązać część komunikacyjnych problemów Słupska. ©℗

eprasa.pl 1e6045801f

REGION

Strażacy apelują o rozwagę przy stawianiu zniczy i dekoracji

Patryk Czerwiński

Wraz ze zbliżającym się dniem Wszystkich Świętych na cmentarzach pojawiają się tysiące mieszkańców sprzątających oraz dekorujących groby bliskich. Okres ten wiąże się jednak z podwyższonym ryzykiem powstania pożarów. Strażacy przypominają o podstawowych zasadach bezpieczeństwa i ostrzegają przed układaniem ozdób w sąsiedztwie otwartego ognia.

Jak twierdzi kpt. Piotr Basarab, oficer prasowy Komendanta Miejskiego Państwowej Straży Pożarnej w Słupsku, najczęstszą przyczyną powstania ognia jest nieostrożność oraz niewłaściwe ustawienie palących się zniczy przy łatwopalnych stroikach, sztucznych kwiatach czy gałęzi iglastych.

Równie niebezpieczne bywa wyrzucanie do śmietników nie do końca zgaszonych wkładów czy wypalonych świec, co prowadzi do pożarów kontenerów na odpady. W 2024 roku, w Ustce miał miejsce taki właśnie incydent. Nie był on w okresie świątecznym, co potwierdza tylko, że ostrożnym trzeba być cały rok.

Mundurowi zwracają uwagę, że choć większość fabrycznych zniczy jest konstrukcyjnie przystosowana do bezpiecznego samoczynnego wygasania, to wady wykonania lub nieodpowiednia odległość między nimi mogą doprowadzić do tragedii.

- Duże nagromadzenie zniczy, szczególnie w nadchodzącym okresie w obrębie nagrobków może spowodować że pożar powstanie wskutek oddziaływania cieplnego na pobliskie elementy palne. Czyli inne znicze wykonane z tworzyw sztucznych lub ozdoby, wieńce sztuczne kwiaty układane na nagrobkach - ostrzega kpt. Piotr Basarab.

Nagromadzenie zniczy może spowodować, że pożar powstanie wskutek działania cieplnego na pobliskie elementy palne

PIOTR BASARAB
Straż Pożarna w Słupsku

Aby zapobiec niebezpiecznym zdarzeniom i uniknąć zniszczenia płyty nagrobnej czy sąsiednich kwater, strażacy rekomendują zachowanie bezpiecznego odstępu pomiędzy stawianymi zniczami.

Zapalone świece nie powinny bezpośrednio stykać się ze sztucznymi stroikami, folią zabezpieczającą kwiaty ani opadłymi z drzew liśćmi. Przed opuszczeniem cmentarza warto upewnić się, że ogień z płonącego knota nie dosięgnie plastikowej osłony, a wyrzucane do kosza pozostałości po zniczach są całkowicie zimne.

REKLAMA 0011590344

AUTOMATYCZNA PRALNIA DYWANÓW

www.pralniadywanow-slupsk.pl

REKLAMA 0011603853

WGNiOŚ .6840.2.3.2026.SS Miastko, dnia 21.10.2026 r.

BURMISTRZ MIASTKA

ogłasza I nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miastko

Przedmiotem przetargu są nieruchomości niezabudowane, położone w obrębie Pasieka, gm. Miastko, stanowiące działki oznaczone następującymi numerami ewidencyjnymi:

- **762** o powierzchni **0,0734 ha** z ceną wywoławczą: **50.000,00 złotych**
- **827/1** o powierzchni **0,0682 ha** z ceną wywoławczą: **48.000,00 złotych**

Dla obszaru, na którym położone są działki, brak jest planu zagospodarowania przestrzennego. Na podstawie uchwały nr III/20/2024 Rady Miejskiej w Miastku z dnia 20 czerwca 2024 r. Burmistrz Miastka przystąpił do sporządzania planu ogólnego gminy Miastko. W sporządzanym akcie planowania przestrzennego ww. działki wskazane są w strefie wielofunkcyjnej z zabudową mieszkaniową jednorodzinną SJ.
Dla nieruchomości nie wydano decyzji o warunkach zagospodarowania terenu.

Na działkę **numer 762** składają się grunty orne – rola kl. VI. Działka ma możliwość podłączenia do sieci wodociągowej miejskiej i kanalizacyjnej oraz energii elektrycznej na warunkach ustalonych przez gestorów sieci na wniosek nabywcy. Przez teren działki przebiega sieć wodociągowa.

Na działkę **numer 827/1** składają się grunty sklasyfikowane jako Bp. Działka ma możliwość podłączenia do sieci wodociągowej miejskiej i kanalizacyjnej, gazowej oraz energii elektrycznej na warunkach ustalonych przez gestorów sieci na wniosek nabywcy.

Dla nieruchomości urządzona jest księga wieczysta nr SL1M/00003717/4 prowadzona przez Sąd Rejonowy w Miastku IV Wydział Ksiąg Wieczystych.

Przetarg odbędzie się w dniu 2 grudnia 2026 r. w Urzędzie Miejskim w Miastku, pokój nr 6, o godz. 12^{00}.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w gotówce w wysokości 10% ceny wywoławczej, tj.: **działka numer 762 – 5.000,00 zł, działka numer 827/1 – 4.800,00 zł,** najpóźniej do dnia **27 listopada 2026 r.** na konto Urzędu Miejskiego w Miastku w **PKO BP nr 17 1020 2791 0000 7702 0258 4803** z określeniem numeru nieruchomości, na którą dokonywana jest wpłata wadium i okazaniem się dowodem wpłaty w dniu przetargu.
Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miejskiego w Miastku.

Uczestnicy przetargu zobowiązani są do przedłożenia w dniu przetargu Komisji Przetargowej następujących dokumentów:
- dokument tożsamości,
- pełnomocnicy – pełnomocnictwo do udziału w przetargu sporządzone w formie aktu notarialnego,
- osoby fizyczne (lub osoby prowadzące działalność gospodarczą) pozostające w związku małżeńskim i posiadające ustrój wspólności majątkowej – pisemne oświadczenie współmałżonka, iż wyraża on zgodę na nabycie nieruchomości będącej przedmiotem przetargu po cenie wylicytowanej przez współmałżonka przystępującego do przetargu.

Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał, zostanie zaliczone na poczet ceny sprzedaży nieruchomości, zaś pozostałym uczestnikom zwrócone. Wadium przepada na rzecz Gminy Miastko, jeżeli osoba, która przetarg wygrała, uchyli się od zawarcia umowy notarialnej.
Warunkiem nabycia nieruchomości jest wpłata ceny ustalonej w przetargu przed zawarciem aktu notarialnego.
Burmistrz Miastka może odwołać ogłoszony przetarg jedynie z ważnych powodów, przy czym informacja o odwołaniu przetargu z uzasadnieniem podana zostanie do publicznej wiadomości w formie zastosowanej dla ogłoszenia o przetargu.
Nieruchomości sprzedawane są na podstawie danych z ewidencji gruntów i budynków, wznowienie i okazanie granic nieruchomości może nastąpić na koszt nabywcy.
Szczegółowych informacji o przedmiocie przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Miastku, pokój nr 12, lub telefonicznie pod numerem 59 857 07 12.

eprasa.pl 1e6045801f

RELIGIA

Były świadek Jehowy mówi o ostracyzmie

Marta Jarmuszczak

„Odwróciła się ode mnie cała rodzina: rodzice, wuj, siostra – właściwie wszyscy. Nikt ze mną nie rozmawia". O ostracyzmie wśród świadków Jehowy rozmawiamy z byłym wyznawcą, którego wyrzucono ze wspólnoty.

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Paweł Świergiel został usunięty zewspólnoty za podważanie doktryny

Paweł Świergiel, czyli były świadek Jehowy. A były, ponieważ został Pan wykluczony za podważanie doktryny około 2 lat temu.

My, jako byli świadkowie, mówimy o sobie, że się wybudziliśmy. Ja się urodziłem w tej religii, więc wyssałem to z mlekiem matki. Dla mnie nie istniał inny świat, a człowiek nie tęskni za czymś, czego nie zna i nawet nie wie, że istnieje. Nie wiedziałem o istnieniu innego świata. Zostałem wychowany tak, że to jest ta jedyna prawdziwa religia, a ja jestem tym wybranym, który przeżyje Armagedon. Jak byłem mały, wierzyliśmy, że ludzie, którzy pamiętają rok 1914, czyli początek pierwszej wojny światowej, nie mogą umrzeć, zanim nastąpi koniec świata. Więc jako dziecko żyłem w przeświadczeniu, że to odbędzie się lada dzień i całe moje nastoletnie życie zostało ukierunkowane w tym wierzeniu, że świat się zakończy lada moment.

Nie podszedł Pan do matury, bo żył w przeświadczeniu, że zaraz będzie koniec świata?

Rok 1998, w którym kończyłem szkołę, to już miały być ostatnie dni tego świata. Ja głosiłem kolegom, że oni nie skończą studiów, bo do 2000 roku nic już nie będzie.

Ale koniec świata nie nadszedł...

Świadkowie Jehowy mocno nauczali, że ludzie pamiętający rok 1914 nigdy nie umrą i to była nauka promowana długo, do 1995 roku. Potem ci ludzie zaczęli jednak umierać, więc zmieniono doktrynę, na mówiącą o nakładających się pokoleniach, czyli jeżeli ktoś żył z kimś, kto pamięta rok 1914, to jest to jedno pokolenie.

Czyli to pokolenie cały czas trwa.

Tak, ale wyliczyłem, że około 2040 roku nie będą mogli tego przedłużać.

I to było powodem, dla którego zaczął Pan wątpić w słuszność tych przekonań?

Tak, a potem wyszły kwestie zmienionych tłumaczeń Biblii wydanej przez świadków Jehowy. I ponieważ próbowałem zadawać pytania, a kiedy coś mi się nie zgadzało, spotykała się z tym agresywna reakcja. W końcu zostałem zgłoszony starszym zboru jako ktoś, kto ma odstępcze poglądy.

I zakończyło się to sądem?

Tak, zostałem zaproszony na komitet sądowniczy. Chodziło o ustalenie, czy przypadkiem nie jestem już odstępcą. Na tym pierwszym komitecie sądowniczym było trzech sędziów przeciwko jednemu świadkowi. Nie miałem żadnego adwokata. Po prostu przyszedłem. Byli tam ludzie, którzy występowali przeciwko mnie i mówili, co słyszeli albo co rzekomo ode mnie usłyszeli. Byli tam mój wuj, mój przyjaciel i mój szwagier. Z tego pierwszego komitetu udało mi się wybronić. Nie zostałem wykluczony. Zostałem natomiast publicznie napomniany.

Ale w końcu sądzono Pana drugi raz?

Niestety, po dwóch latach moja rodzina, która mieszka ze mną po sąsiedzku , nie mogła zdzierżyć tego, że mam inne poglądy i po raz drugi na mnie doniosła. Kiedy miałem drugi komitet, już nie udało mi się wybronić. Wtedy zaczęło się to, z czym teraz walczę, czyli ostracyzm. Odwróciła się ode mnie cała rodzina: rodzice, wuj, siostra. Nikt ze mną nie rozmawia.

Ale to jest wybór rodziny, żeby z Panem nie rozmawiać?

Świadkowie Jehowy nie mogą zadawać się z tymi, którzy zostali wykluczeni. Są też tak zwane wewnętrzne przykazy, o których nawet nie wszyscy świadkowie Jehowy wiedzą. Na przykład taką pozycją jest książka tylko dla starszych zboru pod tytułem „Paście Trzodę Bożą". To jest taki podręcznik, który mówi, jak sądzić ludzi i za co karać.

Myśli Pan, że są jakieś szanse, że coś zmieni się w kwestii ostracyzmu?

Jeżeli świadkowie Jehowy są zarządzani przez 11 osób, zwanych ciałem kierowniczym, które mieszkają w Warwick w USA, to gdyby oni na spotkaniu, które mają co środę, stwierdzili: „Słuchajcie, ostracyzm nas dobija, mamy problemy z tym, ciągają nas po sądach. Słuchajcie, stwierdzimy, że to jednak biblijnie nie ma pokrycia i ogłosimy to". Wychodzą na scenę, ogłaszają, że jest nowe światło – oni nazywają wszelkie zmiany w doktrynie nowym światłem, że coś im Duch Święty powiedział – i w tym momencie nie ma ostracyzmu wśród świadków Jehowy. Walczę o to, aby został on zniesiony, bo takich ludzi jak ja, czyli byłych świadków Jehowy, są tysiące.

REKLAMA 0011603852

WGNiOŚ.6840.2.4.2026.SS Miastko, dnia 20.10.2026 r.

BURMISTRZ MIASTKA

ogłasza I nieograniczony przetarg ustny na sprzedażnieruchomości stanowiących własność Gminy Miastko

Przedmiotem przetargu są niezabudowane nieruchomości gruntowe, położone w obrębie **Świerzno**, gm. Miastko, stanowiące:

1) Działkę oznaczoną numerem ewidencyjnym **216/2** o powierzchni **2241 m²** wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w gruncie działki numer **216/1** o powierzchni 808 m², z ceną wywoławczą **- 96.000,00 zł**
2) Działkę oznaczoną numerem ewidencyjnym **216/3** o powierzchni **1700 m²** wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w gruncie działki numer **216/1** o powierzchni 808 m², z ceną wywoławczą **- 77.000,00 zł**
3) Działkę oznaczoną numerem ewidencyjnym **216/4** o powierzchni **2067 m²** wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w gruncie działki numer **216/1** o powierzchni 808 m², z ceną wywoławczą **- 94.000,00 zł**
4) Działkę oznaczoną numerem ewidencyjnym **216/5** o powierzchni **2001 m²** wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w gruncie działki numer **216/1** o powierzchni 808 m², z ceną wywoławczą **- 91.000,00 zł**
5) Działkę oznaczoną numerem ewidencyjnym **216/6** o powierzchni **2220 m²** wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w gruncie działki numer **216/1** o powierzchni 808 m², z ceną wywoławczą **- 103.000,00 zł**
6) Działkę oznaczoną numerem ewidencyjnym **216/7** o powierzchni **2255 m²** wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w gruncie działki numer **216/1** o powierzchni 808 m², z ceną wywoławczą **- 105.000,00 zł**

Do ustalonej w przetargu ceny sprzedaży nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.

Dla obszaru, na którym położone są ww. działki, została wydana decyzja o warunkach zabudowy nr 130/2023 z dnia 2.08.2023 r. na cele inwestycji polegającej na budowie sześciu budynków mieszkalnych jednorodzinnych wraz z urządzeniami budowlanymi.

Zgodnie z ewidencją gruntów i budynków działki sklasyfikowane są jako R kl.VI i Lzr-R kl.VI.

Działka oznaczona numerem ewidencyjnym **216/1** o powierzchni 808 m² wydzielona została na cele drogi wewnętrznej zapewniającej dla przyległych do niej nieruchomości oznaczonych numerami działek 216/2, 216/3, 216/4, 216/5, 216/6 i 216/7 dostęp do publicznej drogi powiatowej nr 1706G.

Przez działkę oznaczoną numerem ewidencyjnym **216/2** przebiega sieć wodociągowa (w odległości ok. 4,5 m od granicy działki od strony północnej) i telekomunikacyjna (ok. 2,0 m i w granicy działki od strony północnej).

Przez działkę oznaczoną numerem ewidencyjnym **216/3** przebiega sieć wodociągowa (w odległości ok. 4,5 m od granicy działki od strony północnej).
Sieć kanalizacyjna przebiega w pasie drogowym działki oznaczonej numerem ewidencyjnym 62/3.

Dla nieruchomości urządzona jest księga wieczysta nr SL1M/00007259/3 prowadzona przez Sąd Rejonowy w Miastku IV Wydział Ksiąg Wieczystych.

Przetarg odbędzie się w dniu 3 grudnia 2026 r. w Urzędzie Miejskim w Miastku, pokój nr 6, o godz. 12.00.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w gotówce w wysokości 10% ceny wywoławczej tj.:
- **działka numer 216/2** wraz z niewydzielonym udziałem wynoszącym 1/6 części w gruncie działki oznaczonej numerem ewidencyjnym 216/1 **– 9.600,00 zł,**
- **działka numer 216/3** wraz z niewydzielonym udziałem wynoszącym 1/6 części w gruncie działki oznaczonej numerem ewidencyjnym 216/1 **– 7.700,00 zł,**
- **działka numer 216/4** wraz z niewydzielonym udziałem wynoszącym 1/6 części w gruncie działki oznaczonej numerem ewidencyjnym 216/1 **– 9.400,00 zł,**
- **działka numer 216/5** wraz z niewydzielonym udziałem wynoszącym 1/6 części w gruncie działki oznaczonej numerem ewidencyjnym 216/1 **– 9.100,00 zł,**
- **działka numer 216/6** wraz z niewydzielonym udziałem wynoszącym 1/6 części w gruncie działki oznaczonej numerem ewidencyjnym 216/1 **– 10.300,00 zł,**
- **działka numer 216/7** wraz z niewydzielonym udziałem wynoszącym 1/6 części w gruncie działki oznaczonej numerem ewidencyjnym 216/1 **– 10.500,00 zł,**

najpóźniej do dnia **27 listopada 2026 r.** na konto Urzędu Miejskiego w Miastku w **PKO BP nr 17 1020 2791 0000 7702 0258 4803** z określeniem numeru nieruchomości, na którą dokonywana jest wpłata wadium i okazaniem się dowodem wpłaty w dniu przetargu.

Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miejskiego w Miastku.

Uczestnicy przetargu zobowiązani **są** do przedłożenia w dniu przetargu Komisji Przetargowej następujące dokumenty:
- dokument tożsamości,
- pełnomocnicy – pełnomocnictwo do udziału w przetargu sporządzone w formie aktu notarialnego,
- osoby fizyczne (lub osoby prowadzące działalność gospodarczą) pozostające w związku małżeńskim i posiadające ustrój wspólności majątkowej – pisemne oświadczenie współmałżonka, iż wyraża on zgodę na nabycie nieruchomości będącej przedmiotem przetargu po cenie wylicytowanej przez współmałżonka przystępującego do przetargu.

Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał, zostanie zaliczone na poczet ceny sprzedaży nieruchomości, zaś pozostałym uczestnikom zwrócone. Wadium przepada na rzecz Gminy Miastko, jeżeli osoba, która przetarg wygrała, uchyli się od zawarcia umowy notarialnej.

Warunkiem nabycia nieruchomości jest wpłata ceny ustalonej w przetargu przed zawarciem aktu notarialnego.

Burmistrz Miastka może odwołać ogłoszony przetarg jedynie z ważnych powodów, przy czym informacja o odwołaniu przetargu z uzasadnieniem podana zostanie do publicznej wiadomości w formie zastosowanej dla ogłoszenia o przetargu.

Nieruchomości sprzedawane są na podstawie danych z ewidencji gruntów i budynków, wznowienie i okazanie granic nieruchomości może nastąpić na koszt nabywcy.

Szczegółowych informacji o przedmiocie przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Miastku, pokój nr 12 lub telefonicznie pod numerem 59 857-07-12.

Załącznik graficzny
do sprawy: WGNiOŚ.6840.2.4.2026.SS

Obręb: ŚWIERZNO, gm. MIASTKO

Działki numer: 216/1, 216/2, 216/3, 216/4, 216/5, 216/6 i 216/7

eprasa.pl 1e6045801f

FOKUS

• **Raport:** We wrześniu zarejestrowano blisko 244 tys. samochodów używanych, czyli o 8,8 proc. więcej niż w sierpniu

POLITYKA

Gawkowski: prezydent musi podpisać ustawę o bezpieczeństwie w sieci

Decyzja o tym, czy bezpieczeństwo dzieci i młodzieży w sieci będzie większe, leży teraz w rękach Karola Nawrockiego. Wicepremier Gawkowski ostrzega prezydenta przed wetem

Dorota Kowalska

Ustawa o bezpieczeństwie w internecie leży na biurku prezydenta Nawrockiego. To ustawa ważna, żeby nie powiedzieć kluczowa, także w kontekście tego, co ostatnio działo się w polskich szkołach.

– Jeżeli prezydent zgłosi weto do ustawy o bezpieczeństwie w internecie, to będzie miał brudne ręce, krew na rękach za sytuacje, w których dzieciaki czy starsi oglądają namawianie do samobójstwa, oglądają patostreamy, czują się zaszczuci w internecie, ktoś ich namawia do okaleczenia, ktoś w końcu publikuje ich zdjęcia pedofilskie – mówił w radiowej Jedynce Krzysztof Gawkowski, wicepremier i minister cyfryzacji.

Jego zdaniem odpowiedzialność za bezpieczeństwo użytkowników wymaga zdecydowanych działań państwa, a nie jedynie apeli kierowanych do firm technologicznych.

– I nazywajmy to po imieniu: prezydent bierze współodpowiedzialność za każdą hejterską treść, jeżeli nie podpisze tej ustawy. Bo nie da się czekać i mówić platformom: „prosimy was". Dzisiaj platformy trzeba trzymać za gardło. Ja chcę je trzymać za gardło, a prezydent nie może być ich lobbystą – zaznaczył wicepremier.

Dlaczego Karol Nawrocki blokuje usuwanie szkodliwych treści w internecie? Bo ich obecność w sieci jest na rękę politykom prawicy, tak przynajmniej uważa minister Gawkowski.

FOT. PIOTR NOWAK

Krzysztof Gawkowski: Dzisiaj platformy trzeba trzymać za gardło. Ja chcę je trzymać za gardło, a prezydent nie może być ich lobbystą

– Powstała ustawa, prezydent zawetował. To ja się pytam: jak bezpieczeństwo dla pierwszej rodziny w internecie, to dobrze, ale jak ja proponuję, Ministerstwo Cyfryzacji, rząd polski, bezpieczeństwo dla każdej rodziny polskiej w internecie, to prezydent mówi weto. I to jest skandaliczne – ocenił Gawkowski. – Żądam natychmiastowego podpisania ustawy o bezpieczeństwie w internecie, bo każdy dzień zwłoki to szansa na to, że pojawiają się patologiczne treści, które szkodzą młodszym i starszym, szkodzą Polsce, budują w Polsce poczucie, że w internecie więcej można niż w realnym świecie nie można – podkreślił Gawkowski

Nowelizacja ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną oraz niektórych innych ustaw została uchwalona przez Sejm. Decyzję o przyspieszeniu prac nad tym dokumentem podjęto po atakach w szkołach w Leszczydole-Nowinach i Ostrołęce, do których doszło na początku października.

Skąd tak mocne słowa wicepremiera do prezydenta Nawrockiego? Karol Nawrocki w styczniu 2026 roku zawetował pierwszą wersję ustawy wdrażającej unijny Akt o usługach cyfrowych (DSA). Swoją decyzję Kancelaria Prezydenta tłumaczyła wówczas obawami o wolność słowa i ryzykiem wprowadzania cenzury w sieci.

Ale to nie wszystko, rząd idzie o krok dalej. Kancelaria premiera na swoich stronach internetowych opublikowała projekt nowych przepisów, które mają ograniczyć dostęp do internetu najmłodszym. Przepisy przygotowało Ministerstwo Cyfryzacji i Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Projekt ustawy zakłada wprowadzenie minimalnego wieku dla użytkowników internetowych serwisów społecznościowych, takich jak Facebook, Instagram czy TikTok. Tym minimalnym wiekiem będzie 15 lat.

Autorzy projektu zwracają uwagę, że choć wiele popularnych platform społecznościowych określa w swoich regulaminach minimalny wiek użytkownika na poziomie 13 lat, w praktyce z tych usług korzystają również młodsze dzieci. Nowe przepisy mają te kwestie jednoznacznie uregulować.

Nadzór nad przestrzeganiem nowych przepisów ma sprawować Prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej.

Planowanym terminem przyjęcia nowych przepisów jest pierwszy kwartał przyszłego roku.

POLITYKA

Czarnek: PiS nie planuje wyjścia z Unii Europejskiej

oprac. Jan Nowaczyk

Wiceprezes PiS Przemysław Czarnek zapewnił, że jego ugrupowanie nie planuje wyjścia z Unii. Zaznaczył, że Jarosław Kaczyński zwrócił uwagę przede wszystkim na konieczność reform w UE.

Podczas wczorajszej konferencji prasowej wiceprezes PiS Przemysław Czarnek był pytany, czy jego ugrupowanie rozważa scenariusz zakładający wyjście Polski z UE. – Bierzemy pod uwagę wszystkie warianty, również i to, że Unia Europejska sama siebie zabije – odparł Czarnek.

Powiedział też, że „trzeba myśleć o każdym rozwiązaniu", ale przede wszystkim należy nastawić się na „zmianę oblicza Unii Europejskiej, na reformy UE, reformy strukturalne, reformy w zarządzaniu UE". Zaznaczył, że o tym mówił w środę prezes Kaczyński.

– Prawo i Sprawiedliwość nie planuje wyjścia z Unii Europejskiej – zapewnił wiceprezes PiS. **PAP**

SĄD

Zapadł wyrok dla bp. tarnowskiego Andrzeja Jeża

oprac. Jan Nowaczyk

Sąd Rejonowy w Tarnowie uznał bpa tarnowskiego Andrzeja Jeża winnym niepowiadomienia organów ścigania o wykorzystywaniu seksualnym małoletnich przez dwóch księży z jego diecezji.

Sąd wymierzył mu karę dwóch lat ograniczenia wolności poprzez potrącenie wynagrodzenia. Wyrok jest nieprawomocny. Decyzję sąd ogłosił w czwartek po trwającym osiem miesięcy procesie.

Prokuratura domagała się kary 10 miesięcy więzienia w zawieszeniu na trzy lata i zasądzenia 20 tys. zł grzywny. Obrońcy oskarżonego wnosili o uniewinnienie.

Był to pierwszy w Polsce proces sądowy biskupa dotyczący zgłaszania czynów pedofilskich księży. Ordynariusz w trakcie postępowania nie przyznał się do zarzutów i składał wyjaśnienia, tłumacząc zwłokę w zgłoszeniach niejasnością przepisów karnych oraz specyfiką konkretnych spraw. **PAP**

KRÓTKO

Pomorskie

Prowadził po alkoholu. Spowodował wypadek

Sąd Rejonowy w Starogardzie Gdańskim zastosował trzymiesięczny areszt wobec 50-letniego obywatela Niemiec Pawła K., który mając 1,7 promila alkoholu we krwi, doprowadził do czołowego zderzenia z ciężarówką na autostradzie A1. W wypadku obrażeń ciała doznał pasażer pojazdu.
Do zdarzenia doszło w nocy z poniedziałku na wtorek o godz. 1.15 na 65. kilometrze autostrady A1 na wysokości miejscowości Kamionka. Podejrzany przyznał się do zarzucanego mu czynu i złożył wyjaśnienia. Na wniosek prokuratora sąd podjął decyzję o jego aresztowaniu na okres trzech miesięcy. PAP

Łódź

Wyłudzili ponad 23,5 mln zł. Zostali zatrzymani

CBA zatrzymało kolejne 5 osób w śledztwie dotyczącym działania w zorganizowanej grupie przestępczej, wyłudzenia ponad 23,6 mln zł dotacji z Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP) i prania pieniędzy. Śledztwo objęło już 25 osób, które według prokuratury są podejrzane o wypranie ponad 251 mln zł. PAP

Polityka

Lewica chce likwidacji Funduszu Kościelnego

Posłowie Lewicy zapowiedzieli wczoraj złożenie projektu ustawy ws. likwidacji Funduszu Kościelnego. Projekt zakłada, że Kościoły będą się finansowały same; składki na ubezpieczenie społeczne opłacać ma w 50 proc. Kościół, a w 50 proc. same osoby duchowne – przekazała posłanka Anna Maria Żukowska. PAP

FOT. ŁUKASZ GĄGULSKI

PiS i Konfederacja powinny powiedzieć przed wyborami parlamentarnymi, czy chcą polexitu i co zamierzają zrobić z korzyściami, jakie daje Polsce członkostwo

WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ
wicepremier, szef MON

eprasa.pl 1e6045801f

UKRAINA

Pierwszy transport pomocy humanitarnej jedzie do mieszkańców w Ołeszkach

oprac. Karolina Wrońska

Dzisiaj ma dotrzeć pierwszy transport pomocy humanitarnej dla okupowanego przez Rosję miasta Ołeszki, gdzie bez dostępu do wody i żywności przebywa około 2 tys. osób.

Pierwszy transport pomocy humanitarnej dla okupowanego przez Rosję miasta Ołeszki w obwodzie chersońskim dotrze tam w piątek, po rozminowaniu dróg; porozumienie o wstrzymaniu ognia jest przestrzegane – oświadczył w czwartek rzecznik praw człowieka Ukrainy Dmytro Łubinec.

Łubinec zaznaczył, że porozumienie z Rosją o wstrzymaniu walk w Ołeszkach utrzymuje się już ponad dwie doby. Rzecznik powtórzył też, że utrzymuje stały kontakt z rzeczniczką praw człowieka Federacji Rosyjskiej Janą Łantratową.

„Osobno dziękuję pierwszej damie USA Melanii Trump, która osobiście poświęca swój czas i uwagę misji humanitarnej oraz pomocy ludności cywilnej w Ołeszkach" – oświadczył.

„Kontynuujemy prace nad realizacją ustaleń. Naszym zadaniem jest dostarczenie pomocy humanitarnej ludziom pozostającym w mieście oraz zapewnienie cywilom możliwości bezpiecznego wyjazdu" – napisał Łubinec.

Ołeszki leżą około 4 km od Chersonia na lewym, okupowanym przez Rosję brzegu Dniepru. Według doniesień drogi dojazdowe do miasta zostały zaminowane i stale operowały tam rosyjskie drony, dodatkowo utrudniając mieszkańcom opuszczenie tych terenów. Bez dostępu do żywności i wody pitnej przebywa tam około 2 tys. osób, w tym 50 dzieci.

Dziennik „Financial Times" przekazał, że mieszkańcy Ołeszek, którzy zgodzą się na ewakuację w ramach lokalnego zawieszenia broni, będą najpierw przewożeni na Krym lub do Rosji, zanim będą mogli wrócić na tereny kontrolowane przez Ukrainę.

Rozejm w Ołeszkach ma potrwać do godz. 22.59 w dniu 1 listopada. **PAP**

FOT. PAP/EPA

Dmytro Łubiniec: Naszym zadaniem jest dostarczenie pomocy potrzebującym

WOJNA

Atak rosyjskiego drona na dworzec. Zginęło co najmniej 13 osób

oprac. Jan Nowaczyk

Co najmniej 13 osób zginęło, a 10 zostało rannych w ataku rosyjskiego drona na dworzec kolejowy w mieście Dniepr w środkowo-wschodniej Ukrainie.

Do ataku doszło przed południem. „13 osób zginęło w następstwie ataku Rosjan na Dniepr. Rannych zostało co najmniej pięć osób. Medycy udzielają im niezbędnej pomocy" – napisał szef władz obwodu dniepropietrowskiego Ołeksandr Hanża w komunikatorze Telegram. W kolejnym wpisie urzędnik podał, że liczba rannych wzrosła do dziesięciu. „Trzy osoby zostały hospitalizowane w stanie ciężkim. Wśród nich jest 11-letni chłopiec".

Państwowy przewoźnik kolejowy Ukrzaliznycia przekazał, że rosyjski dron uderzeniowy zaatakował dworzec w Dnieprze. Trafił w peron, na którym znajdowali się pasażerowie pociągu Dniepr-Zaporoże.

„Wróg zaatakował dronem odrzutowym dworzec kolejowy w Dnieprze. Trafił w jeden z peronów, przy którym znajdował się wówczas pociąg nr 866 relacji Dniepr-Zaporoże" – przekazał przewoźnik.

„Mimo ogłoszenia podwyższonego zagrożenia, na peronie przebywali ludzie. Są zabici i ranni" – dodała Ukrzaliznycia.

Władze Ukrainy poinformowały też wczoraj, że co najmniej siedem osób zostało rannych w atakach Rosji na Ukrainę ostatniej nocy.

Ukraina w tym czasie także atakowała cele w Rosji; według mediów pod zmasowanym atakiem dronów znalazła się Moskwa.

PAP

HISZPANIA

Kraj w żałobie po katastrofie. Zamieszki w Madrycie

oprac. Karolina Wrońska

W Hiszpanii rozpoczęła się wczoraj trzydniowa żałoba narodowa po katastrofie kolejowej w miejscowości Urda w prowincji Toledo, w której zginęło 69 osób.

Wczoraj w całym kraju minutą ciszy uczczono ofiary katastrofy. Hołd zmarłym oddadli m.in. przedstawiciele Kongresu Deputowanych, parlamentów regionalnych i uczelni wyższych. Gesty solidarności z rodzinami poszkodowanych napływają z całej Hiszpanii.

Premier Pedro Sanchez uczestniczył wczoraj w Toledo w posiedzeniu centrum koordynacji działań kryzysowych (CECOPI), poświęconym sytuacji po katastrofie. W spotkaniu wziął udział również minister spraw wewnętrznych Fernando Grande-Marlaska – przekazała agencja EFE.

Tragedia wpłynęła także na życie polityczne kraju. Według EFE niemal wszystkie partie, z wyjątkiem prawicowo-populistycznej Vox, zawiesiły wydarzenia związane z kampanią przed wyborami parlamentarnymi.

Na czwartek zaplanowany był też 24-godzinny strajk maszynistów państwowego przewoźnika Renfe, zorganizowany przez związek zawodowy Semaf w proteście przeciwko opóźnieniom we wdrażaniu uzgodnionych rozwiązań dotyczących bezpieczeństwa na kolei.

Zamieszki w Madrycie

W środę późnym wieczorem w Madrycie doszło do zamieszek. Jak podała stacja telewizyjna TVE, policja użyła gazu łzawiącego, aby rozpędzić demonstrację, do której wzywały grupy skrajnej prawicy.

FOT. EAST NEWS

Do katastrofy doszło w środę w miejscowości Urda. W zderzeniu pociągów AVE i Iryo zginęło 69 osób, a 110 zostało rannych

Przed ministerstwem transportu zebrało się około 1,5 tysiąca osób. Protest wymierzony był w rząd socjaldemokratycznego premiera Pedro Sancheza oraz ministra transportu Oscara Puente, których uczestnicy demonstracji obarczają odpowiedzialnością za środową katastrofę kolejową.

Zginęło 68 osób

W wyniku zderzenia dwóch pociągów dużych prędkości w miejscowości Urda w prowincji Toledo w środkowej części kraju zginęło co najmniej 68 osób, a 107 zostało rannych, w tym 15 ciężko. Opozycyjna Partia Ludowa (PP) potwierdziła, że wśród ofiar śmiertelnych jest należąca do tego ugrupowania Fatima Banez, była szefowa resortu pracy i opieki społecznej w gabinecie Mariano Rajoya.

Do katastrofy doszło w środę przed godz. 9. Oba składy kursowały na trasie Madryt – Sewilla. Szybki pociąg AVE, należący do państwowego przewoźnika Renfe, dostał zgodę na kontynuowanie jazdy, mimo czerwonego światła z powodu pociągu prywatnego przewoźnika Iryo stojącego na torach z przodu, co stanowiło złamanie protokołu.

Hiszpański minister transportu powiedział, że przyczyną tragedii mógł być błąd ludzki. Podkreślił, że zezwolenie pociągowi Renfe na jazdę po awarii systemu IT, mimo że na torze był inny pociąg, było „niewytłumaczalne".

Nie pierwsza katastrofa w tym roku

To kolejna poważna katastrofa kolejowa w Hiszpanii w tym roku. W połowie stycznia wykolejenie trzech ostatnich wagonów pociągu dużych prędkości przewoźnika Iryo w pobliżu Adamuz doprowadziło do zderzenia z pociągiem Alvia jadącym z Madrytu do Huelvy. Zginęło 45 osób, a 122 zostały ranne. **PAP**

EDUKACJA

Prezydent Francji apeluje, by młodzież wróciła do szkół

oprac. Jan Nowaczyk

Prezydent Francji Emmanuel Macron wezwał licealistów, by od poniedziałku, 3 listopada, wrócili do nauki.

Szef państwa mówił o tym w wywiadzie w bardzo popularnym wśród młodzieży programie HugoDecrypte, wyemitowanym na platformie YouTube w środę późnym wieczorem. – Chciałbym, by po powrocie do szkół po feriach (trwających do 3 listopada) licea mogły znów być otwarte, ponieważ mówimy o przyszłości naszej młodzieży, ważne jest, by mogła ona wznowić lekcje – powiedział Macron. Jak dodał, chciałby, aby „powrócił spokój" i aby „można było otworzyć licea w dobrych warunkach".

Przekonywał, że należy wziąć pod uwagę, że „młodzież została usłyszana" przez władze. Rząd przedstawił w poniedziałek propozycje działań, które mają być odpowiedzią na postulaty licealistów, demonstrujących od września. Uczniowie domagają się m.in. zwiększenia wydatków na edukację i poprawy warunków nauki. Protesty objęły później kolejne grupy społeczne, a niektóre z nich przekształciły się w gwałtowne zamieszki i starcia z policją.

W ostatnich dniach organizacje licealistów zapowiadały dalszą mobilizację. Wczoraj po południu z przedstawicielami młodzieży spotkał się szef MSW Francji Laurent Nunez. Jednocześnie na 5 listopada zapowiedziano we Francji kolejne demonstracje pod hasłami protestu przeciwko rosnącym kosztom życia. **PAP**

eprasa.pl 1e6045801f

KOSZALIN/SŁUPSK/SZCZECIN

tygodnik Regionów

Piątek, 30.10.2026

Historia

Twierdza, która poddała się strachowi. Jak kilkuset huzarów zdobyło Szczecin

– Str. 10-11

ludzie

Niezwykłe opowieści pana Stanisława Bielańskiego. Jest zagarmistrzem od 61 lat

– Str. 14

FOT. ARCHIWUMMUZEUM W KOSZALINIE

Wielka epidemia w powojennym Koszalinie. Tyfus zagroził wszystkim

W pierwszych, powojennych miesiącach Koszalin był świadkiem epidemii tyfusu, która o mały włos nie zdziesiątkowała ludności miasta i okolic. W tym czasie miejskie wodociągi praktycznie nie działały, a co gorsza w centrum miasta były mogiły tych, których w wojennym i powojennym chaosie chowano, gdzie popadło

– Str. 16

eprasa.pl 1e6045801f

HISTORIA

Twierdza, która poddała się strachowi. Jak kilkuset huzarów zdobyło Szczecin

Jesienią 1806 roku pod murami Szczecina rozegrała się historia, która nawet na tle pełnej nieoczekiwanych zwrotów epoki napoleońskiej może wydawać się nieprawdopodobna. Potężna pruska twierdza skapitulowała przed francuską lekką kawalerią. Generał Antoine Lasalle nie miał artylerii ani wielkiej armii, miał natomiast coś, co w tamtym momencie okazało się znacznie skuteczniejsze: reputację niezwyciężonych wojsk Napoleona, wiadomości o kolejnych klęskach Prusaków oraz przekonujący blef, który sparaliżował obrońców miasta.

Marek Jaszczyński

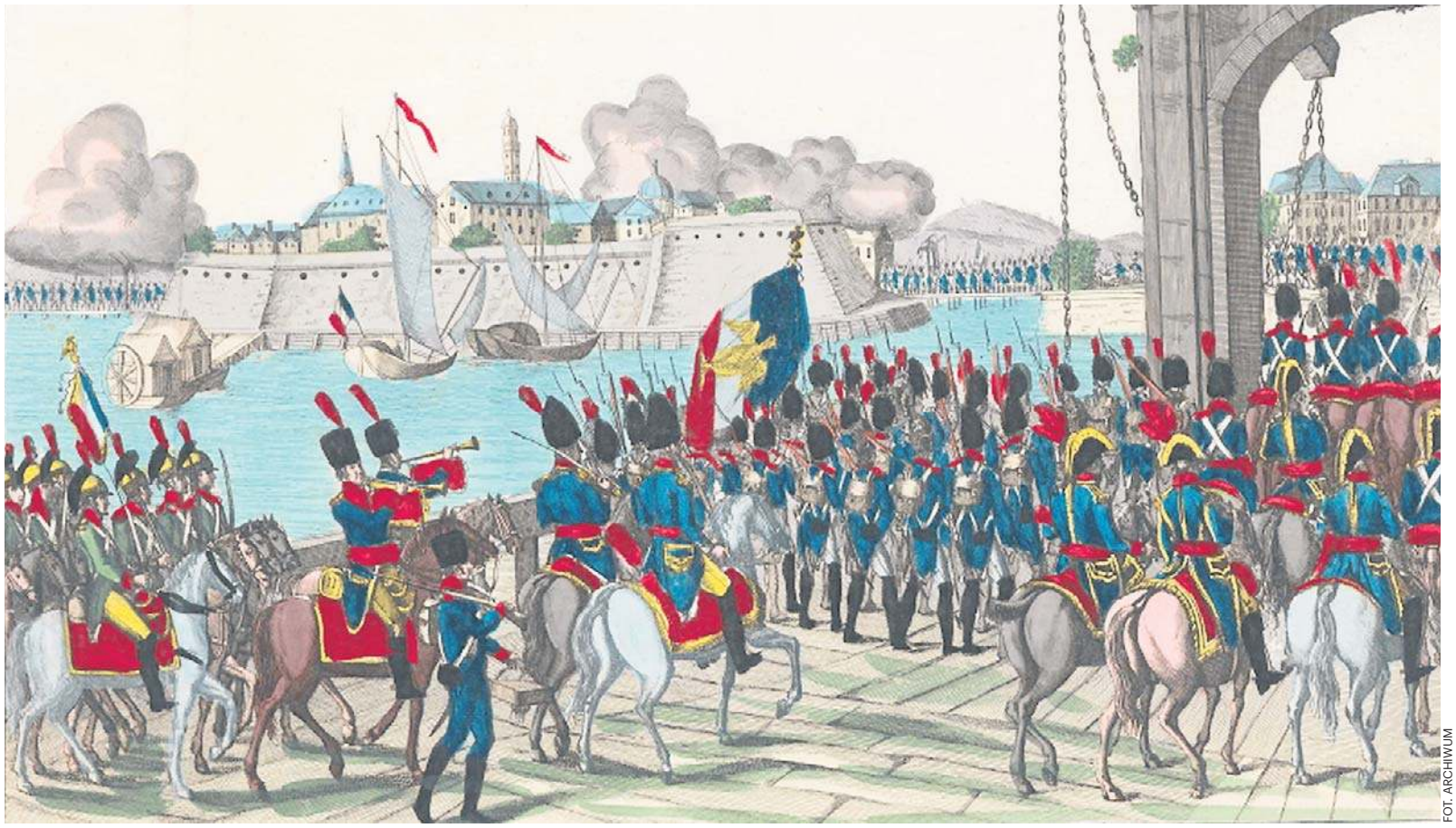

FOT. ARCHIWUM

Rycina francuska przedstawiająca wkroczenie armii Napoleona do Szczecina w 1806 roku.

Było popołudnie 29 października 1806 roku, kiedy przed umocnieniami twierdzy Stettin pojawili się francuscy kawalerzyści dowodzeni przez generała Antoine'a Lasalle'a, jednego z najbardziej śmiałych dowódców jazdy w armii Napoleona. Nie towarzyszyły im ciężkie działa potrzebne do burzenia fortyfikacji, nie ciągnęły za nimi wielkie kolumny piechoty przygotowujące się do szturmu, a mimo to francuski generał zachowywał się tak, jakby wynik starcia był już przesądzony, i zażądał od dowódcy pruskiego garnizonu natychmiastowej kapitulacji.

Generał Friedrich Gisbert Wilhelm von Romberg początkowo odmówił i trudno mu się dziwić, ponieważ na papierze sytuacja obrońców wcale nie wyglądała rozpaczliwie. W twierdzy znajdowało się kilka tysięcy żołnierzy, w magazynach były zapasy, a na wałach i stanowiskach artyleryjskich znajdowało się aż 281 armat, podczas gdy Lasalle miał do dyspozycji około 800 huzarów z 5. i 7. pułku oraz zaledwie dwa działa.

Gdyby o wyniku miała zdecydować wyłącznie matematyka, Francuzi powinni raczej zastanawiać się, jak ominąć Szczecin, niż żądać jego poddania. Tak się jednak nie stało, ponieważ pod koniec października 1806 roku o losach pruskich twierdz i oddziałów coraz częściej decydowało coś, czego nie można było policzyć: strach.

Wszystko zaczęło się pod Jeną i Auerstedt

Aby zrozumieć zachowanie Romberga, trzeba cofnąć się o piętnaście dni, do 14 października, kiedy Napoleon zadał armii pruskiej druzgocącą klęskę w bitwach pod Jeną i Auerstedt. Przegrana okazała się czymś znacznie poważniejszym niż utrata ludzi, koni i dział, ponieważ wstrząsnęła całą strukturą dowodzenia armii, która jeszcze niedawno uważała się za spadkobierczynię wielkich zwycięstw Fryderyka II.

Dowódca głównych sił pruskich, książę Karol Wilhelm Ferdynand Brunszwicki, został śmiertelnie ranny, ciężkie obrażenia odniósł również generał Ernst von Rüchel, a poszczególne kolumny pokonanej armii, dowodzone między innymi przez księcia Hohenlohego oraz Gebharda von Blüchera, rozpoczęły odwrót najpierw w stronę Łaby, a później dalej na północny wschód, licząc na dotarcie do Odry.

Napoleon znakomicie rozumiał, że rozbitego przeciwnika nie wolno pozostawić w spokoju, ponieważ kilka dni odpoczynku mogło pozwolić Prusakom zebrać rozproszone oddziały, odbudować dowodzenie i oprzeć obronę na linii Odry. Dlatego francuskie korpusy ruszyły za nimi szybkim marszem, podczas gdy kawaleria nieustannie szarpała cofające się kolumny, przecinała drogi i zmuszała przeciwnika do kolejnych zmian kierunku.

W stronę Berlina i dalej ku Odrze maszerowały korpusy marszałków Louisa-Nicolasa Davouta, Jeana Lannesa i Pierre'a Augereau, na północ skierowano między innymi kawalerię Joachima Murata, a tempo francuskiego pościgu sprawiło, że wśród wycofujących się Prusaków coraz trudniej było ustalić, gdzie naprawdę znajduje się główna armia Napoleona, a gdzie pojawiły się jedynie jej wysunięte oddziały.

Ta niepewność szybko stała się bronią samą w sobie.

Pod Prenzlau Prusacy uwierzyli Muratowi

28 października Francuzi dopadli dużą część armii księcia Hohenlohe pod Prenzlau, gdzie Joachim Murat przeprowadził manewr bardzo podobny do tego, którym dzień później Lasalle posłużył się pod Szczecinem. Przekonał pruskiego dowódcę, że jego wojska zostały otoczone przez przytłaczające siły francuskie i nie mają realnej możliwości odwrotu, chociaż rzeczywista sytuacja Prusaków nie była tak beznadziejna, jak przedstawiał ją przeciwnik. Blef się powiódł, a Hohenlohe poddał około 10 tysięcy żołnierzy.

Był to moment niezwykle ważny dla całej późniejszej historii kapitulacji Szczecina, ponieważ od tej chwili Francuzi wiedzieli już, że pruscy dowódcy mogą uwierzyć w obecność sił znacznie większych od tych, które rzeczywiście stoją przed nimi. Jednocześnie po stronie pruskiej rosło przekonanie, że armia Napoleona jest wszędzie, potrafi pojawić się na każdej drodze i za chwilę zamknie ostatnią możliwość odwrotu.

Lasalle znakomicie wykorzystał tę atmosferę.

Jeszcze tego samego dnia ruszył do Löcknitz, znajdującego się na drodze pomiędzy Pasewalkiem a Szczecinem, podczas gdy inny francuski dowódca kawalerii, Milhaud, kierował się na północ w stronę Pasewalku. Kiedy 29 października pruski pułkownik von Hagen zorientował się, że ma przed sobą Lasalle'a, a za plecami ludzi Milhauda, uznał dalszy opór za pozbawiony sensu i poddał około 4200 żołnierzy oraz osiem dział.

Wiadomość o kolejnej kapitulacji oznaczała, że droga ku Szczecinowi była otwarta.

Pod murami pojawiła się armia, której nie było

Lasalle nie zamierzał tracić czasu i jeszcze 29 października ruszył w stronę Stettina, gdzie po dotarciu pod fortyfikacje niemal od razu zażądał kapitulacji. Kiedy Romberg odrzucił pierwsze wezwanie, około godziny 16 Francuz ponowił żądanie, tym razem przedstawiając sytuację w znacznie bardziej dramatyczny sposób.

Przekonywał obrońców, że za jego kawalerią nadciągnął cały V Korpus marszałka Jeana Lannesa, liczący około 30 tysięcy żołnierzy i sugerował, że dalszy opór może na-

eprasa.pl 1e6045801f

razić miasto na bardzo poważne konsekwencje.

Był tylko jeden problem: owych 30 tysięcy żołnierzy pod Szczecinem nie było. Tego dnia czołowe elementy korpusu Lannesa znajdowały się dopiero w rejonie Löcknitz, tymczasem pod murami twierdzy Lasalle dysponował przede wszystkim około 800 huzarami i dwoma działami. Romberg nie miał jednak pełnej wiedzy o rozmieszczeniu wojsk francuskich, natomiast docierały do niego informacje o kolejnych pruskich katastrofach, które układały się w wyjątkowo ponury obraz sytuacji. I właśnie to było największym atutem Lasalle'a.

Dwie armaty przeciwko 281

W nocy z 29 na 30 października Romberg zdecydował się skapitulować, oddając Francuzom twierdzę, około 5300 żołnierzy oraz 281 dział, mimo że siły znajdujące się bezpośrednio przed miastem były wielokrotnie słabsze od jego garnizonu.

Dysproporcja była tak ogromna, że właśnie ona uczyniła kapitulację Szczecina jednym z najsłynniejszych przykładów wojennego blefu epoki napoleońskiej. Nawet jeżeli przyjąć liczbę około 800 kawalerzystów Lasalle'a, Francuzi mieli ponad sześć razy mniej żołnierzy niż obrońcy, natomiast zestawienie dwóch francuskich armat z 281 pruskimi działami jeszcze dobitniej pokazuje, jak niewiele wydarzenia tej nocy miały wspólnego z klasycznym oblężeniem.

W pruskim garnizonie znajdowały się resztki oddziałów wcześniej wycofujących się przed Francuzami oraz bataliony kilku pułków piechoty, a warunki kapitulacji przewidywały, że około stu oficerów zostanie zwolnionych po złożeniu słowa honoru, iż nie będą ponownie walczyć przeciwko Francji, podczas gdy żołnierze mieli trafić do niewoli.

Co również charakterystyczne, dwaj ważni podkomendni Romberga, generał Kurt Gottfried von Knobelsdorff, będący komendantem twierdzy, oraz generał Bonaventura von Rauch, dowodzący Fortem Prusy, nie zaprotestowali przeciwko kapitulacji i zgodzili się z decyzją przełożonego.

Szczecin został więc opanowany bez szturmu na wały, bez prowadzonego przez wiele dni ostrzału i bez ciężkich strat, które normalnie mogły towarzyszyć zdobywaniu tak dobrze uzbrojonej twierdzy.

Nawet Napoleon nie mógł przepuścić takiej okazji

Wieść o tym, czego dokonała lekka kawaleria Lasalle'a, szybko dotarła do Napoleona, który skomentował zwycięstwo w charakterystyczny dla siebie sposób, gratulując Muratowi zdobycia Szczecina i żartując, że jeśli jego lekka jazda potrafi zajmować ufortyfikowane miasta, będzie musiał rozwiązać wojska inżynieryjne i przetopić ciężką artylerię.

Żart zyskał popularność właśnie dlatego, że doskonale oddawał niezwykłość całej sytuacji. W normalnych warunkach opanowanie silnie ufortyfikowanego miasta wymagało sprowadzenia ciężkich dział, przygotowania stanowisk artyleryjskich, wykonania prac inżynieryjnych, prowadzenia ostrzału, a czasami także krwawego szturmu piechoty, podczas gdy pod Szczecinem wystarczyła determinacja młodego generała, niewielki oddział kawalerii oraz przekonująca opowieść o wielkiej armii czekającej tuż za horyzontem.

To właśnie dlatego zwycięstwo Lasalle'a było czymś więcej niż kolejnym epizodem błyskawicznej kampanii 1806 roku. Stało się symbolem psychologicznego załamania armii pruskiej, która po druzgocących klęskach zaczynała przegrywać jeszcze przed rozpoczęciem walki.

Cena kapitulacji

Dla Lasalle'a zdobycie Szczecina było sukcesem, który wzmacniał jego legendę, natomiast dla Romberga decyzja podjęta w nocy z 29 na 30 października stała się początkiem osobistej katastrofy, ponieważ w Prusach bardzo szybko uznano, że twierdza posiadająca tysiące żołnierzy, setki dział oraz odpowiednie zapasy nie powinna zostać oddana przeciwnikowi bez podjęcia poważniejszej próby obrony.

Historyk Francis Loraine Petre oceniał później kapitulację niezwykle surowo, wskazując, że nawet w sytuacji, gdyby dłuższa obrona Stettina okazała się niemożliwa, pruscy żołnierze mogli próbować przedostać się na wschodni brzeg Odry, a następnie połączyć z wojskami rosyjskimi i kontynuować działania przeciwko Napoleonowi.

Pruskie władze potraktowały sprawę równie poważnie. W marcu 1809 roku Romberg został skazany na dożywotnie więzienie za oddanie Szczecina bez walki, jednak kary nie zdążył rozpocząć, ponieważ zmarł 21 maja tego samego roku, niespełna dwa miesiące przed osiemdziesiątymi urodzinami.

Szczecin nie był wyjątkiem

Jednym z najbardziej interesujących elementów tej historii jest fakt, że Romberg nie był jedynym pruskim dowódcą, który w tych dniach decydował się złożyć broń w okolicznościach budzących później ogromne kontrowersje. Kapitulacja Szczecina stała się częścią znacznie większej fali załamania, która przetaczała się przez pruskie wojska pomiędzy Łabą i Odrą.

Już 30 października, zaledwie dzień po pojawieniu się Lasalle'a pod Szczecinem, Francuzi przejęli pod Boldekow, na południe od Anklam, pruski park artyleryjski wraz z około 600 ludźmi, 800 końmi, 25 działami polowymi oraz 48 wozami z amunicją. Dwa dni później skapitulował Küstrin, dzisiejszy Kostrzyn nad Odrą, chociaż tamtejsza załoga liczyła około 2400 ludzi, dysponowała 92 działami, a w twierdzy nie brakowało ani żywności, ani amunicji. Dowodzący Kostrzynem pułkownik von Ingersleben zapłacił za swoją decyzję jeszcze wyższą cenę niż Romberg, ponieważ został później skazany za tchórzostwo na śmierć, choć król Fryderyk Wilhelm III zamienił ostatecznie ten wyrok na dożywotnie więzienie.

W ciągu zaledwie kilku dni jeden z najważniejszych systemów militarnych ówczesnej Europy rozsypywał się więc na oczach Francuzów, którzy dzięki szybkości marszu i bezwzględnemu wykorzystywaniu chaosu potrafili sprawiać wrażenie, że ich siły są większe i znajdują się bliżej, niż było w rzeczywistości.

AUTOREKLAMA 0311593232

Panowie, nie odkładajcie zdrowia na później i zróbcie coś dla siebie! 7 listopada bezpłatne badania profilaktyczne w Forum Koszalin.

Monika Latkowska

Listopad to miesiąc, w którym dużo mówi się o zdrowiu mężczyzn i profilaktyce nowotworowej. Właśnie dlatego, 7 listopada, sportowej części „Biegu dla jaj" towarzyszyć będzie bezpłatna strefa badań profilaktycznych dla panów.

Nie trzeba brać udziału w „Biegu dla jaj", żeby skorzystać z badań. Strefa badań będzie otwarta dla wszystkich. W godzinach 10:00-18:00 panowie będą mogli wykonać USG jąder oraz badanie PSA z kropli krwi.

USG jąder dla panów w wieku 18-45 lat

Badanie jest bezbolesne i nie wymaga specjalnego przygotowania - wystarczy zadbać o standardową higienę osobistą. Zostanie ono wykonane w przygotowanym, zamkniętym gabinecie, zapewniającym prywatność. Wynik poznacie od razu. Jeśli podczas badania zostanie zauważona nieprawidłowość, otrzymacie wydruk obrazu, który będzie można zabrać ze sobą do dalszej konsultacji. USG ma charakter badania przesiewowego - jego celem jest wychwycenie zmian, które mogą wymagać dalszej diagnostyki.

PSA z kropli krwi dla panów po 45. roku życia

Drugim badaniem będzie PSA (pomaga ocenić stan prostaty), skierowane do mężczyzn powyżej 45. roku życia. Do wykonania testu pobierana jest niewielka ilość krwi z palca. Nie trzeba być na czczo, a na wynik czeka się około 10 minut. Badanie pozwala sprawdzić, czy poziom PSA przekracza wartość progową. Sam wynik nie stanowi diagnozy - w przypadku nieprawidłowości warto skonsultować go z lekarzem i jeśli będzie taka potrzeba, wykonać dalsze badania.

Bez zapisów, ale liczba badań ograniczona

Z bezpłatnych badań skorzystacie 7 listopada w godz. 10.00-18.00 w Forum Koszalin. Nie trzeba się wcześniej zapisywać - decyduje kolejność przybycia. Liczba badań jest ograniczona, dlatego warto przyjść wcześniej. Zróbcie coś ważnego dla swojego zdrowia.

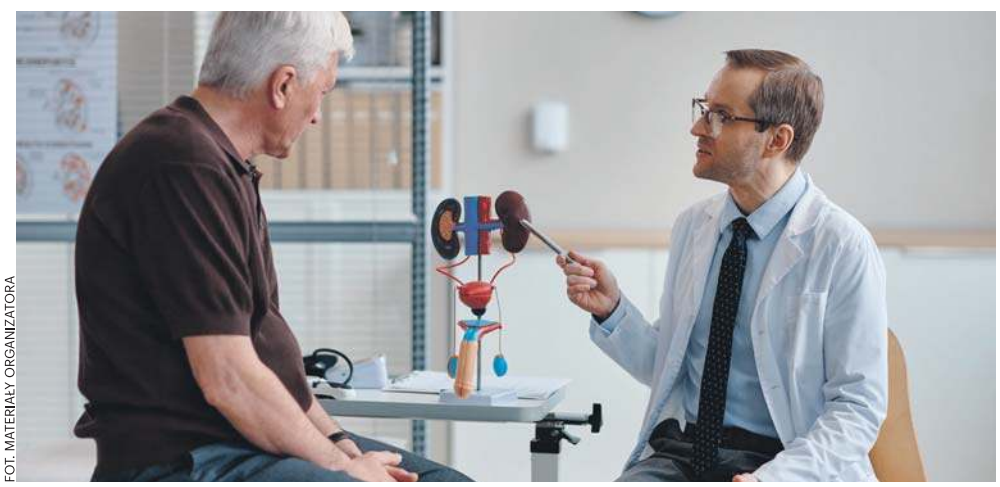

FOT. MATERIAŁY ORGANIZATORA

ORGANIZATOR

WSPÓŁORGANIZATOR

PATRONI HONOROWI

PATRONAT HONOROWY WICEMARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA ZACHODNIOPOMORSKIEGO JAKUBA KOWALIKA

MECENAS

PARTNERZY

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

eprasa.pl 1e6045801f

LUDZIE

Zdobył tytuł Listonosza Roku. Chce być jeszcze bliżej ludzi i inspirować innych

Dawid Ziomek z Rzeszowa został Listonoszem Roku 2026. W ogólnopolskim konkursie zdobył uznanie mieszkańców i internautów, którzy docenili jego zaangażowanie, życzliwość oraz codzienną pracę. Na co dzień doręcza przesyłki mieszkańcom Rzeszowa, a dziś może pochwalić się tytułem najlepszego listonosza w Polsce.

Urszula Sobol

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Dawid Ziomek pracuje jako listonosz w Urzędzie Pocztowym Rzeszów 6. Każdego dnia pokonuje nawet 20 kilometrów, dostarczając przesyłki mieszkańcom. Kocha swoją pracę i ludzi, których spotyka

Dawid Ziomek z Rzeszowa został Listonoszem Roku 2026, pokonując finalistów z całej Polski. W rozmowie z nami nie ukrywa wzruszenia. Podkreśla, że ten sukces nie byłby możliwy bez wsparcia mieszkańców Rzeszowa, rodziny oraz Czytelników „Nowin" i internautów, którzy przez wiele tygodni oddawali na niego głosy.

- Jestem ogromnie szczęśliwy, a jednocześnie wciąż trudno mi uwierzyć, że zostałem Listonoszem Roku 2026. To dla mnie wielki zaszczyt, ale przede wszystkim powód do wdzięczności dla wszystkich, którzy mi kibicowali, oddawali na mnie głos. Jestem przekonany, że otrzymany tytuł to nie tylko piękne wyróżnienie, ale również nowe możliwości i zobowiązanie, by jeszcze szerzej opowiadać o pięknej misji listonosza, codziennych spotkaniach z ludźmi i znaczeniu naszej pracy. Mam nadzieję, że sprostam temu wyzwaniu i nadal będę mógł jak najgodniej reprezentować wszystkich listonoszy już nie tylko z Podkarpacia, ale z całej Polski - mówi Dawid Ziomek.

Za sukcesem stoją ludzie

Jak podkreśla, udział w konkursie był dla niego czasem pełnym emocji, nowych doświadczeń i wyjątkowych spotkań.

- Plebiscyt trwał kilka miesięcy, a jego najważniejszym etapem było głosowanie, które trwało od połowy czerwca aż do 15 września. Wyniki poznałem 16 października, w przeddzień święta pocztowego, czyli Dnia Łącznościowca. Udział w konkursie był dla mnie czasem niezwykłym, pełnym emocji, nowych doświadczeń i wspaniałych spotkań, których na pewno długo nie zapomnę - wylicza pan Dawid. - Zwłaszcza spotkań z mediami, jak choćby z bliską memu sercu gazetą „Nowiny", a także z przedstawicielami różnych instytucji i organizacji. Dzięki zadawanym pytaniom coraz bardziej krystalizowała się we mnie refleksja na temat pracy listonosza w Poczcie Polskiej i tego, jak ważną rolę odgrywa ona w życiu mieszkańców.

Przyznaje, że decyzja o zgłoszeniu się do konkursu była jego własnym wyborem. - Nie brakowało jednak zachęty ze strony moich przełożonych, zwłaszcza kierownika naszej placówki, pana Marka Kapłona, którego od chwili zwycięstwa w plebiscycie, jak najbardziej zasłużenie, nazywam ojcem chrzestnym tego sukcesu - dopowiada z uśmiechem.

Dawid Ziomek nie ukrywa, że wierzył w powodzenie, ale skala całego przedsięwzięcia i wsparcia, jakie otrzymał, przerosła jego oczekiwania. - Chociaż z pełnym przekonaniem podszedłem do tego wyzwania, mocno wierząc, że wszystko może się udać, nie spodziewałem się, że ta przygoda zaprowadzi mnie aż tak daleko - wyznaje.

Najbardziej emocjonalnym momentem było oczywiście ogłoszenie wyników. - Sama wiadomość o zwycięstwie była dla mnie ogromną niespodzianką. Oczywiście, miałem nadzieję, że uda mi się zajść jak najdalej, ale kiedy dotarło do mnie, że to właśnie ja zostałem wybrany Listonoszem Roku 2026, trudno było opisać wszystkie emocje, które mi wtedy towarzyszyły - przyznaje.

Szczególnie wzruszające były dla niego reakcje najbliższych. - Moja żona przez cały ten czas była moją największą podporą. Bardzo mnie wspierała, dodawała mi otuchy i przeżywała tę przygodę razem ze mną, podobnie jak nasze dzieci - opisuje pan Dawid.

Ważne były dla niego gratulacje od osób, do których każdego dnia dostarcza korespondencję. - Bardzo serdecznie reagowali mieszkańcy Rzeszowa, do których przychodzę z listami. Wielu z nich śledziło na bieżąco przebieg plebiscytu. Dopytywało o aktualne wyniki i mocno trzymało za mnie kciuki. Było to dla mnie potwierdzenie, że praca listonosza to nie tylko doręczanie przesyłek, ale przede wszystkim codzienny kontakt z drugim człowiekiem, budowanie zaufania i relacji, które z czasem stają się czymś naprawdę wyjątkowym. Dlatego tę wygraną traktuję nie tylko jako osobisty sukces, ale również jako wyróżnienie dla wszystkich ludzi, do których przychodzę i których spotykam na swojej pocztowej drodze - akcentuje.

Więcej niż doręczanie listów

Listonosz Roku ma za sobą ponad dwie dekady pracy w zawodzie. Zapytany o to, co sprawia, że po tylu latach wciąż wykonuje tę pracę z takim zaangażowaniem, odpowiada bez wahania. - Lubię to, co robię. Każdy dzień jest inny. Spotykam różnych ludzi, rozmawiam z nimi, widzę, jak zmienia się otoczenie, a także osiedla i całe społeczności. Listonosz to nie tylko osoba, która dostarcza listy czy przesyłki. Często jesteśmy dla mieszkańców bardzo dobrym znajomym, z którym można zamienić kilka słów, a dla niektórych, zwłaszcza osób starszych, czasem jedynym gościem, którego widzą w ciągu dnia. Motywację daje mi również poczucie, że moja praca ma sens i jest potrzebna. Mimo rozwoju technologii wciąż są rzeczy, których nie da się zastąpić. Ważna przesyłka, urzędowy list czy zwykła życzliwość i uśmiech przy doręczaniu korespondencji - zapewnia.

– Odręcznie napisany list ma swoją duszę i wartość, której nie zastąpią nowe technologie. Można do niego wrócić po latach, dlatego często staje się bezcenną pamiątką i częścią rodzinnej historii

DAWID ZIOMEK

Największą satysfakcję dają mu właśnie bezpośrednie relacje z ludźmi. - Przede wszystkim zaufanie ludzi. Kiedy słyszę zwykłe „Dzień dobry" albo widzę, że ktoś cieszy się na mój widok, wiem, że przez te wszystkie lata udało mi się zbudować wspaniałe relacje - wyznaje.

Dawid Ziomek wielokrotnie podkreśla, że istotą jego zawodu są ludzie. - W byciu listonoszem najważniejsze jest dla mnie nie tylko sumienne wykonywanie obowiązków związanych z tą pracą, ale przede wszystkim bycie blisko ludzi i dla ludzi. To naprawdę wielki przywilej móc uczestniczyć w ich codziennym życiu, choćby przez tak z pozoru zwyczajne czynności, jak doręczanie listów czy przesyłek. Każdego dnia spotykamy wiele osób, poznajemy ich historie, rozmawiamy. Czasem zamieniamy zaledwie kilka słów, a czasem zatrzymujemy się na dłużej. Z czasem te codzienne spotkania budują relacje, zaufanie i wzajemną życzliwość. Dla mnie praca listonosza to coś więcej niż samo doręczanie przesyłek. To obecność w życiu drugiego człowieka, możliwość niesienia nie tylko korespondencji, ale również dobrego słowa, uśmiechu i zwykłej ludzkiej życzliwości. Myślę, że właśnie w tym tkwi wyjątkowość naszego zawodu - mówi.

– Praca listonosza to przede wszystkim kontakt z ludźmi, budowanie relacji i zaufania. Po ponad 20 latach w zawodzie nadal daje mi ona ogromną satysfakcję i poczucie, że robię coś ważnego

LISTONOSZ ROKU 2026

Pan Dawid przyznaje również, że w jego pracy nie brakuje również trudnych spotkań i pożegnań. - Nigdy nie zapomnę spotkania z pewnym starszym panem, którego znałem od wielu lat. Wiedziałem, że ciężko choruje i że zbliża się kres jego życia. Kiedy pewnego dnia przyszedłem do niego, choć było to bardzo trudne, znalazł w sobie siłę, aby pożegnać się ze mną. Przytuliliśmy się, zostały wypowiedziane ostatnie słowa pełne wdzięczności za wszystko i obaj mieliśmy świadomość, że widzimy się po raz ostatni.

Tytuł zobowiązuje

Przez ponad 20 lat pracy pana Dawida zawód listonosza bardzo się zmienił. Kiedy zaczynał w 2004 roku, torba była wypełniona głównie tradycyjnymi listami, kartkami i rachunkami, dziś natomiast dominują w niej paczki zamawiane przez internet. - Zmieniły się również oczekiwania klientów, a codzienna praca wymaga większej elastyczności i dostosowania do nowych potrzeb - dopowiada. - Dzisiaj liczy się nie tylko terminowość, ale również dobra komunikacja i wysoka jakość usługi. Listonosz musi być elastyczny, dobrze zorganizowany i gotowy na różne sytuacje.

Zdobyty tytuł traktuje nie jako zwieńczenie drogi, lecz początek nowego etapu. - Tytuł Listonosza Roku 2026 do czegoś zobowiązuje. Oczywiście przede wszystkim do dalszej jak najlepszej pracy, ale mam również nadzieję, że pozwoli mi jeszcze szerzej pokazywać piękno zawodu listonosza, który jest nie tylko pracą, ale również służbą i misją - podkreśla pan Dawid. ©℗

eprasa.pl 1e6045801f

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN 0011567155

Ropa i gaz, to nie tylko surowce. Jak ORLEN wspiera regiony wydobywcze i co mówią o tym mieszkańcy?

Ponad 245 milionów złotych dla samorządów w 2025 roku, wsparcie dla lokalnych projektów, strażaków, klubów sportowych i instytucji kultury objętych pomocą. Obecność ORLEN w regionach wydobycia ropy naftowej i gazu ziemnego ma wymiar znacznie szerszy niż sama produkcja surowców. A jak tę działalność oceniają ludzie mieszkający najbliżej instalacji? Większość dostrzega korzyści płynące z sąsiedztwa branży wydobywczej.

Instalacje gazowe ORLENU często sąsiadują z osiedlami mieszkaniowymi. Na zdjęciu Kopalnia Gazu Ziemnego Przemyśl-Zachód (na pierwszym planie)

Od Podkarpacia po zachodnią Polskę

Lądowe aktywa wydobywcze ORLEN są rozsiane po znacznej części kraju. Działalność związana z poszukiwaniem, wydobyciem i magazynowaniem węglowodorów obejmuje jedenaście województw, ponad sześćdziesiąt powiatów i około dwieście gmin. Można przy tym mówić o dwóch głównych obszarach działalności. Pierwszy obejmuje zachód oraz północny zachód kraju. Działalność koordynuje tam Oddział Upstream Polska z siedzibą w Zielonej Górze. Złoża znajdują się przede wszystkim w województwach lubuskim, zachodniopomorskim, wielkopolskim i dolnośląskim. Aktywa spółki znajdują się również na Pomorzu oraz w województwie kujawsko-pomorskim. Drugim kluczowym obszarem jest południowo-wschodnia część kraju, gdzie działa Oddział Upstream Polska w Sanoku. Tutaj wydobycie ma szczególną historię. Region związany jest z tą działalnością od blisko 170 lat i właśnie te tereny uznawane są za kolebkę światowego przemysłu naftowego. Należy pamiętać także o wydobyciu ropy naftowej i gazu ziemnego na Bałtyku, realizowanym przez ORLEN Petrobaltic.

Lokalne złoża mają strategiczne znaczenie

Aż 74 procent osób zamieszkujących regiony, w których znajdują się instalacje wydobywcze ropy i gazu, uważa, że krajowe wydobycie surowców jest kluczowe dla bezpieczeństwa energetycznego Polski, a 71 procent ocenia, że lokalna produkcja może wspierać stabilność dostaw energii i surowców. Tak wynika z badania przeprowadzonego na zlecenie Orlenu. Objęło ono łącznie 807 mieszkańców wybranych miejscowości znajdujących się najbliżej aktywów wydobywczych koncernu. Lokalny wymiar działalności łączy się z jej znaczeniem dla całej gospodarki. W 2025 roku krajowe wydobycie gazu ziemnego przekroczyło 3,7 mld m³, a ropy naftowej wyniosło ponad 812,4 tys. ton. Znaczenie tych węglowodorów wykracza poza regiony, w których znajdują się złoża i odwierty. Krajowa produkcja ogranicza część zapotrzebowania na import i stanowi element systemu bezpieczeństwa surowcowego państwa. Według ORLEN, blisko 20 procent gazu ziemnego wykorzystywanego w Polsce pochodzi z krajowego wydobycia, a spółka zakłada zwiększenie krajowej produkcji gazu do 4 mld m³ rocznie.

Miliony z wydobycia zasilają lokalne budżety

Kiedy mówi się o wydobyciu gazu ziemnego i ropy naftowej, pierwsze skojarzenia zwykle dotyczą bezpieczeństwa energetycznego, odwiertów, kopalń i wielkiej infrastruktury. Z perspektywy mieszkańców gmin, na terenie których prowadzone jest wydobycie węglowodorów, równie ważne może być jednak to, co pozostaje w regionie, a więc wpływy do samorządowych kas, miejsca pracy, zamówienia dla przedsiębiorców, inwestycje w infrastrukturę, a także pieniądze przeznaczane na sport, kulturę czy bezpieczeństwo. Skala tych przepływów jest znacząca. W ubiegłym roku podatki i opłaty związane z lądową działalnością wydobywczą Grupy ORLEN przekroczyły 262 mln zł. Blisko 245 mln zł z tej kwoty trafiło bezpośrednio do budżetów samorządowych. To pieniądze, które dla części gmin, powiatów i województw stanowią istotny element lokalnych finansów. Dla samorządów istotna jest nie tylko wysokość wpływów, ale również ich wieloletni charakter. Złoża są eksploatowane przez lata, a działalność wydobywcza może dzięki temu tworzyć stosunkowo trwałe źródło lokalnych dochodów.

Mieszkańcy dostrzegają te korzyści

Co ciekawe, mieszkańcy sami zwracają uwagę właśnie na ten aspekt. Potwierdzają to badania przeprowadzone na zlecenie ORLEN-u. 67 proc. ankietowanych uważa, że branża poszukiwania i wydobycia ropy oraz gazu może przynosić realne korzyści lokalnym społecznościom. Najczęściej wskazywaną korzyścią są właśnie wpływy do budżetu gminy. Obok pieniędzy trafiających do budżetów samorządowych mieszkańcy szczególnie mocno zwracają uwagę na rynek pracy. Według badania około dwóch trzecich mieszkańców rejonów objętych analizą dostrzega pozytywny wpływ działalności związanej z wydobyciem gazu i ropy na miejsca pracy w regionie. Badanie przynosi również interesujące informacje dotyczące społecznej akceptacji samej działalności. Łącznie 76 proc. ankietowanych deklaruje akceptację lub neutralną postawę wobec działalności upstream prowadzonej przez ORLEN. Warto przy tym pamiętać, że mowa o mieszkańcach terenów znajdujących się najbliżej instalacji. Blisko jedna trzecia badanych mieszka w odległości nie większej niż 10 km od infrastruktury ORLEN-u.

- Cieszę się, że nasze krajowe wydobycie postrzegane jest jako istotne dla bezpieczeństwa kraju, szczególnie przez tych, którzy mieszkają najbliżej naszych instalacji. To nasi pracownicy i sąsiedzi – często korzystamy z tych samych dróg, a obiekty ORLENU widać z ich okien – mówi Wiesław Prugar, Wiceprezes Zarządu ds. Upstream w ORLEN. Podkreśla przy tym, że zespoły działające w terenie dokładają starań, by ograniczyć do minimum uciążliwości wynikające z sąsiedztwa instalacji wydobywczych.

Ponad tysiąc lokalnych projektów

Finansowy wpływ działalności wydobywczej na samorządy to jednak tylko jedna strona relacji między koncernem a regionami. Drugą stanowią programy społeczne. Ich skala w latach 2025-2026 przekroczyła tysiąc przedsięwzięć, jeśli zsumować trzy duże programy realizowane na obszarach działania Oddziałów Upstream Polska w Sanoku i Zielonej Górze. W ramach „Sportowego ORLENU" wsparcie otrzymało 208 lokalnych przedsięwzięć. Pieniądze trafiają do inicjatyw promujących aktywność fizyczną i umożliwiających dzieciom oraz młodzieży rozwijanie sportowych zainteresowań. Program „Kulturalny ORLEN" objął 230 projektów. Korzystają z niego między innymi gminne i miejskie ośrodki kultury, biblioteki, fundacje oraz stowarzyszenia. Finansowane są wydarzenia kulturalne, inicjatywy edukacyjne i projekty związane z ochroną lokalnego dziedzictwa. Największą liczbę beneficjentów spośród trzech wymienionych programów ma „ORLEN na straży". Wsparcie umożliwia zakup sprzętu ratowniczego czy organizowanie specjalistycznych szkoleń.

Jak takie działania oceniają mieszkańcy?

Już co dziesiąty respondent wskazuje społeczne zaangażowanie ORLEN jako jedną z najważniejszych korzyści dla lokalnej wspólnoty. Połowa uczestników badania uważa, że ma ono pozytywny wpływ na życie w regionie. To pokazuje, że z punktu widzenia mieszkańców znaczenie dużej inwestycji przemysłowej nie kończy się na samym zakładzie czy instalacji. Liczy się również to, co dzieje się wokół niej.

Za liczbami stoją konkretne korzyści

Co naprawdę zyskuje region, w którym wydobywa się gaz i ropę? Odpowiedź nie sprowadza się do jednej liczby. Dla samorządu najłatwiej policzyć wpływy podatkowe i opłaty. Dla mieszkańca znaczenie może mieć stabilne miejsce pracy niedaleko domu. Dla rodzica może to być natomiast dofinansowanie lokalnego klubu, w którym trenuje jego dziecko, a dla strażaka nowy sprzęt ratowniczy. Właśnie dlatego wpływ działalności wydobywczej na region należy rozpatrywać szerzej niż tylko przez pryzmat samej produkcji surowców.

eprasa.pl 1e6045801f

POSTACIE NASZEGO MIASTA

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Pan Stanisław Bielański: Zegarmistrzowie chyba najbardziej zdają sobie sprawę z tego, jak czas upływa. Czas jest ulotną częścią naszego życia. Jest bezcenny, dlatego należy go dobrze wykorzystać

Zegar nie może kuleć

Mały zegarmistrzowski zakład w centrum Rzeszowa wypełniają „tik, tak" starych zegarów i niezwykłe opowieści pana Stanisława Bielańskiego. W zawodzie pracuje już 61 lat

Piotr Samolewicz

Stanisław Bielański swoją życiową przygodę z zegarmistrzostwem rozpoczął w wieku 13 lat. O rok wcześniej ukończył szkołę podstawową i nie mógł być przyjęty do zawodowej. Dlatego w 1964 roku poszedł do zegarmistrza Jana Konkela na przyuczenie do zawodu. Jego zakład mieścił się przy ul. Mickiewicza 1. W następnym roku mistrz zawarł umowę z młodym Stanisławem w Cechu Rzemiosł Różnych.

„Staszku, jak ty ze mną wytrzymałeś?"

– Uczeń miał za zadanie przyjść wcześnie rano, przed siódmą. Mistrz w tym czasie modlił się w kościele. Należało posprzątać zakład, przynieść wodę i napalić w piecu – wraca do tamtych czasów Stanisław Bielański. Mieszkał wówczas na Przybyszówce, budził się przed szóstą i na piechotę szedł do pracy.

Młody Stanisław pracował od godziny 7 do 17. Zapragnął dalej się kształcić i poszedł do szkoły zawodowej dla pracujących, czym bardzo zdenerwował mistrza. – Wściekł się. Idź do domu, nie przychodź już do mnie! – krzyczał, aż w mojej sprawie interweniował dyrektor szkoły, który tłumaczył mistrzowi, że jako 16-latek nie mogę tak dużo pracować.

Umówił się z mistrzem, że przed szkołą, do godziny 8, będzie sprzątał zakład, a po nauce będzie wracał do pracy. Gdy zdał egzamin na czeladnika usłyszał od mistrza: „Staszku, jak ty ze mną wytrzymałeś?".

Mistrz kilka lat spędził w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie. Przesiąkł tam obozowym rygorem. – Sprawdzał psychikę swoich uczniów, czy nadają się na zegarmistrza. Kilku uczniów przyszło po mnie, ale odeszli, bo nie wytrzymali presji. Może jego surowość wyszła mi na dobre? Zabierał mnie po pracy i odwoził motorem do domu, na dawną Przybyszówkę, bym nie chodził z kolegami po mieście, na rynek. Wysadzał przed domem i mówił: „Tylko nie wracaj do miasta". Pilnował, żebym nie zszedł na złą drogę.

Jako uczeń naprawiał m.in. stojące zegary znanych rzeszowskich lekarzy. – Taki zegar należało zanieść do doktora. Dobrze ustawić, by równo wychylało się wahadło, by równo było słychać „tik, tak". Czas musi być jednakowo odmierzany, jak w muzyce. Zegar nie może kuleć. Gdy jakiś zegar zepsuł się, to mistrz mnie wysyłał, bym najpierw zobaczył, co się z nim stało. Teraz jeździmy do klienta.

Rada Mieczysława Fogga

Po czterech latach Stanisław rozstał się z mistrzem. Pracował dwa lata u jubilera na ul. Żeromskiego, kilka lat był kierownikiem zakładu zegarmistrzowskiego przy salonie jubilerskim na ul. 3 Maja. Dyrekcja w Krakowie zgodziła się, by podjął zaocznie naukę w technikum ekonomicznym. W 1977 r. skończył szkołę z wyróżnieniem. Na studia już nie poszedł, bo powiększyła mu się rodzina.

– Gdy pracowałem na dawnej ul. Tkaczowa [obecna Sokoła – ps], przyszedł do mnie Mieczysław Fogg. Przyjechał do Rzeszowa z zespołem Baby Jagi. Spadł mu sekundnik. Poprawiłem go. Chciał mi zapłacić, ale nie przyjąłem pieniędzy. „Moja mama lubi pana utwory". Wyjął 10 złotych i powiedział do mnie, bym się szanował, bo to jest mój czas i wiedza.

W Jubilerze przy ul. 3 Maja prowadził serwis zegarków radzieckich i szwajcarskich. Wyjeżdżał na szkolenia do Szwajcarii i do byłego ZSRR. Wizyta w fabrykach marek Longines i Certina w Szwajcarii była szczególna. – Przeżyliśmy szok. Panowała w nich niesamowita czystość. Chodziliśmy w fartuszkach i w osłonach na butach, jak w szpitalu. Każdy kosz na śmieci miał wymienialny worek. Pokazywali nam, jak rozbierać zegarki, bo weszły wtedy nowe modele Longinesa i Certiny. Byłem zachwycony.

Potem pracował w zakładzie Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego, następnie na osiedlu Pułaskiego. W 1981 roku przeszedł do spółdzielczości pracy i pracował na ul. Grunwaldzkiej 1. W lokalu przy ul. Grunwaldzkiej 7 naprawia z kolegą zegarki od 25 lat. – Dzięki stwórcy – podkreśla.

Tajemnica zegarka

Zawód zegarmistrza jest ciężki. Pracuje się, siedząc w jednej wymuszonej pozycji po kilka godzin, co negatywnie wpływa na kręgosłup.

– Gdy prostuję włos, nie wolno wstawać z krzesła nawet dwie godziny. Wyprostować taki włos jest nie lada sztuką. Nie każdy to potrafi, nawet zegarmistrzowie, którzy zamiast go prostować, wymieniają na nowy. Włos ma 15 cm, trzeba go równo zwinąć w krążek. Nauczyłem mnie tego mistrz. Nieraz wydawało mi się, że już to potrafię, że go dobrze wyprostowałem, a mistrz pincetą rozciągał włos i kazał mi jeszcze raz prostować.

Włos układa się spiralnie, trzeba go wyrównać w poziomie i odległości między nim. Jest w każdym mechanicznym zegarku, osobistym i budziku. Jest to bardzo cienka, elastyczna sprężynka (dziś robiona ze stopów metali lub krzemu), która współpracuje z kołem balansowym jako układ regulacyjny. Włos jest przymocowany wewnętrznym końcem do ośki (wałka) koła balansu, a zewnętrznym do korpusu mechanizmu. Kiedy koło balansowe wychyla się w jedną stronę, włos zwija się lub rozwija, gromadząc energię, a następnie sprężynuje z powrotem.

– Trzeba mieć dużo cierpliwości, zdolności manualne i czucie w palcach. Te kółeczka – pan Stanisław pokazuje serce budzika, który naprawia – mają bardzo cienkie końcówki. Łatwo je złamać.

Zegarmistrz przypomina medytującego zakonnika. Siedzi prawie w bezruchu. Wykonuje misterną naprawę, której nikt nie może zakłócić. Odmawia swoją modlitwą na cześć ludzkiej pracy i ludzkiego geniuszu, który wymyślił precyzyjny mechanizm do odmierzania czasu. – A wie pan, że wiele książek o zegarach napisali właśnie mnisi? – zauważa pan Stanisław.

Rewolucja cyfrowa zrobiła swoje. Ludzie zaczęli zastępować mechaniczne zegarki telefonami komórkowymi, smartwatchami, elektronicznymi. Technologia na jakiś czas ograniczyła liczbę klientów. Teraz zegarki mechaniczne wracają do mody, coraz więcej produkuje się ich na świecie. Ludzie chętnie je kupują, bo one żyją.

Pan Stanisław nie waha się powiedzieć, że mają duszę. – Przychodzą do nas często starsze panie. Przynoszą do naprawy głośno chodzące budziki. Gdy one chodzą, to słyszą, jakby ktoś był w ich domu. I życzą sobie ich naprawy, by było słychać takie „ciach, ciach". Gdy się naprawia zegarek, to chodzi o jego duszę.

Młodzi ludzie przynoszą zegarki wygrzebane z szuflad babć i dziadków. Traktują je jak najcenniejszą pamiątkę. Przynoszą nawet stuletnie kieszonkowe, na łańcuszkach. – Nieraz młody człowiek mówi, że jako dziecko zachodził do nas z tatą. Rodzą się wtedy miłe wspomnienia.

Mechanizmy zegarków ręcznych tworzą wielki kosmos. W latach 70. w Polsce było kilkanaście modeli zegarków, radzieckich i szwajcarskich. Teraz jest ich około 200. Prawie każdy różni się zamkniętą w kopercie mechaniką. – Gdy rozkładam nieznany sobie zegarek, to robię zdjęcie poszczególnych elementów, by zapamiętać jego budowę, by nie siedzieć godzinami nad jego złożeniem.

Cały czas ma dużo pracy. – Ludzie przywożą z zagranicy zegarki, do których nie ma części. W Danii czy Norwegii nie ma zegarmistrzów i Polacy, którzy tam pracują, przywożą je do nas. Także polskie firmy sprowadzają takie zegarki.

Najdroższy zegarek, jak naprawiał, kosztował 100 tys. zł. Bardzo wysokiej klasy szwajcarski zegarek na złotej bransolecie. Należał do klienta z Ukrainy. – 20 lata temu. Podczas naprawy towarzyszył mi trochę strach, żeby na tarczy nie zostawić jakiegoś śladu, odcisku palca – opowiada.

W zakładzie przy ul. Grunwaldzkiej słychać dyskretną melodię starych, wiszących zegarów, przywiezionych ze świata. Inne śmiertelnie milczą. Czekają na swój czas, gdy pan Stanisław zaopiekuje się nimi. Dorobi albo kupi brakującą część na giełdzie staroci i je ożywi.

Pan Stanisław nigdy nie żałował, że wybrał ten zawód. Pracuje w nim już 61 lat. Pytam się, czym jest dla niego czas. – Jest bezcenny, należy go dobrze wykorzystać. Wiem, ile sekunda trwa, ile minuta, ile godzina. Gdy pracuję nad zegarem, widzę, jak kotwiczka przepuszcza koło minutowe po jednym ząbku. Często reguluję zegarki, ich główne balanse czasu przyspieszam dwie,trzy minuty albo cofam. Od siły tego włosa – pan Stanisław pokazuje mechanizm – zależy, czy zegarek chodzi punktualnie. Zegarmistrzowie chyba najbardziej zdają sobie z tego sprawę, jak czas upływa.

Sam na ręku nosi elektroniczny zegarek, by – według niego – dobrze regulować te mechaniczne. ©℗

eprasa.pl 1e6045801f

MATERIAL INFORMACYJNY MIASTA SŁUPSK

0011598999

Szpitale Pomorskie sp. z o.o.

Podmiot Leczniczy Samorządu Województwa Pomorskiego

Bezpłatne szczepienia przeciw krztuścowi

DLA OSÓB POWYŻEJ 65. ROKU ŻYCIA
z rozpoznaniem przewlekłych chorób układu oddechowego.

Krztusiec
może powodować zapalenie płuc, niewydolność oddechową, zaostrzenie POChP lub astmy, konieczność hospitalizacji, ryzyko powikłań sercowo-naczyniowych.

Szczepienia to podwójna ochrona:

Dla Ciebie
łagodniejszy przebieg chorób układu oddechowego.

Dla Twojej rodziny
mniejsze ryzyko zakażenia najmłodszych.

Zdrowie zaczyna się od profilaktyki.

NIE ZWLEKAJ!
ZASZCZEP SIĘ TUTAJ: **48 800 805 100**

ORGANIZATORZY

SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Gdańsk, Powiat Nowodworski, Powiat Człuchowski, Powiat Chojnicki, Powiat Bytowski, Słupsk, Sopot, Powiat Wejherowski, Powiat Tczewski, Powiat Kartuski, Powiat Starogardzki, Powiat Lęborski, Gdynia, Powiat Słupski, Powiat Sztumski, Powiat Pucki, Powiat Malborski, Powiat Kwidzyński, Powiat Kościerski, Powiat Gdański

www.szpitalepomorskie.eu/krztusiec

eprasa.pl 1e6045801f

HISTORIA

Tyfus zagroził wszystkim

W pierwszych, powojennych miesiącach Koszalin był świadkiem epidemii tyfusu, która o mały włos nie zdziesiątkowała ludności miasta i okolic. Walczyli z nią wspólnie polscy i sowieccy lekarze. W tym czasie miejskie wodociągi praktycznie nie działały, a co gorsza w centrum miasta były mogiły tych, których w wojennym i powojennym chaosie chowano, gdzie popadło.

Piotr Polechoński

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Fotografia z roku 1947. Budynek Szpitala Miejskiego przy ulicy Marii Curie-Skłodowskiej, dziś Archiwum Państwowe. Wcześniej – w 1945 roku – był tu Szpital Powiatowy. Na zdjęciu personel szpitala: w pierwszym rzędzie, drugi z prawej, stoi dr Józef Szantyr, dyrektor placówki. Drugi z lewej to dr Józef Hildebrandt. Obaj brali czynny udział w walce z epidemią tyfusu w 1945 roku.

Epidemia wybuchła w dzielnicy, w której - pod koniec maja 1945 roku – stłoczono wszystkich Niemców, którzy w tym czasie byli jeszcze w mieście (łącznie około 10 tysięcy osób). Część z nich to byli koszalinianie, których nie przestraszył przetaczający się front i zdecydowali się pozostać w mieście. Pozostali to uciekinierzy, głównie z Prus Wschodnich (o przesiedleniach Niemców pisaliśmy w jednym z wcześniejszych numerów „GmH”.).

W powstałej dzielnicy czekali na przesiedlenie za Odrę, zgodnie porozumieniami poczdamskimi. Jednak o humanitarnym traktowaniu Niemców w tamtych dniach mało kto myślał. Dzielnica, w której zostali umieszczeni to był niewielki fragment miasta między obecnymi ulicami Drzymały, Połczyńskiej oraz Krakusa i Wandy. Obszar ten był nieustannie strzeżony przez wojsko, a warunki wewnątrz były okropne, dalekie od elementarnych zasad higieny. Brak wody, jedzenia i pomocy lekarskiej, brud, olbrzymie zatłoczenie – w jednym pokoju mieszkało zazwyczaj 10 osób (potrzeby fizjologiczne często załatwiano na podwórzu).

W tym czasie miejskie wodociągi praktycznie nie działały, a co gorsza w centrum miasta były mogiły tych, których w wojennym i powojennym chaosie chowano, gdzie popadło.

Śmiertelność gwałtowanie wzrosła

Tylko kwestią czasu było to, kiedy pojawi się ognisko epidemii. Stało się to w sierpniu 1945 roku. Nagle, w ciągu kilku dni, śmiertelność wśród Niemców gwałtownie wzrosła. Powód: tyfus. „Stan zdrowia Polaków zagrożony” – alarmowali polscy urzędnicy. Przestraszyła się też komendantura stacjonujących wtedy w mieście żołnierzy sowieckich. Do tej pory Rosjanie nie palili się do współpracy z Polakami, a swój główny szpital dla ich rannych żołnierzy utworzyli w kompleksie budynków dzisiejszego Szpitala Wojewódzkiego (mniejsze szpitalne oddziały zorganizowali także w budynkach obecnych I Liceum im. St. Dubois, popularnego „ekonoma” oraz w jednym skrzydle byłej siedziby koszalińskiego Urzędu Wojewódzkiego). Z kolei polski szpital powiatowy funkcjonował wówczas budynku, w którym dziś mieści się Archiwum Państwowe.

FOT. MUZEUM W KOSZALINIE

Dyrektor Feliks Pawłowicz. W 1945 przy współpracy z doktorem Szantyrem opanował epidemię tyfusu w Koszalinie

Cel misji: obowiązkowe szczepienia

Po wspólnym, radziecko-polskim posiedzeniu czegoś na kształt centrum kryzysowego, błyskawicznie zorganizowano kolumnę epidemiologiczną, która składała się z lekarzy (łącznie było ich wtedy w Koszalinie siedmiu) oraz ochraniających ich żołnierzy i milicjantów. Ta wyruszała w miasto z misją wykonania obowiązkowych szczepień, przede wszystkim wśród kilkutysięcznej ludności polskiej. Podobne szczepienia wykonywano też w podkoszalińskich gospodarstwach, do pracy w których kierowani byli niemieccy mieszkańcy. Zorganizowano też oddziały zakaźne dla chorych Niemców. Te mieściły się między innymi w budynkach, gdzie dziś znajdują się Bałtycki Teatr Dramatyczny i Szkoła Podstawowa nr 1. W szczytowym okresie epidemii leżało tu 250 osób.

Ze śródmieścia na cmentarz

Podjęte działania jak i stopniowa poprawa warunków bytowania (częściowe uruchomienie wodociągów) spowodowały, że epidemię zduszono i nie pozwolono jej rozlać się poza niemiecką dzielnicę. Śmiertelność spadła, a na początku 1946 roku ekshumowano wszystkie ciała pochowane w śródmieściu (dokładnie było ich 194) i przeniesiono je na cmentarz. To także znacznie obniżyło ryzyko masowych zachorowań.

Co prawda do końca 1947 roku - czyli do czasu, gdy przesiedlono niemal całą niemiecką ludność – pojawiały się wśród niej zakaźne choroby, ale nigdy już na taką skalę jak w połowie 1945 roku. Tylko dzięki polskim lekarzom i wymuszonemu przez sytuację współdziałaniu ze stroną sowiecką epidemia, tyfusu została zdławiona w zarodku.

eprasa.pl 1e6045801f

Kwaśniewski: Trump sprzyja Rosji. Nie mamy co do tego wątpliwości – **Str. 24-25**

PULS *regionów*

P a m i ę t a m y !

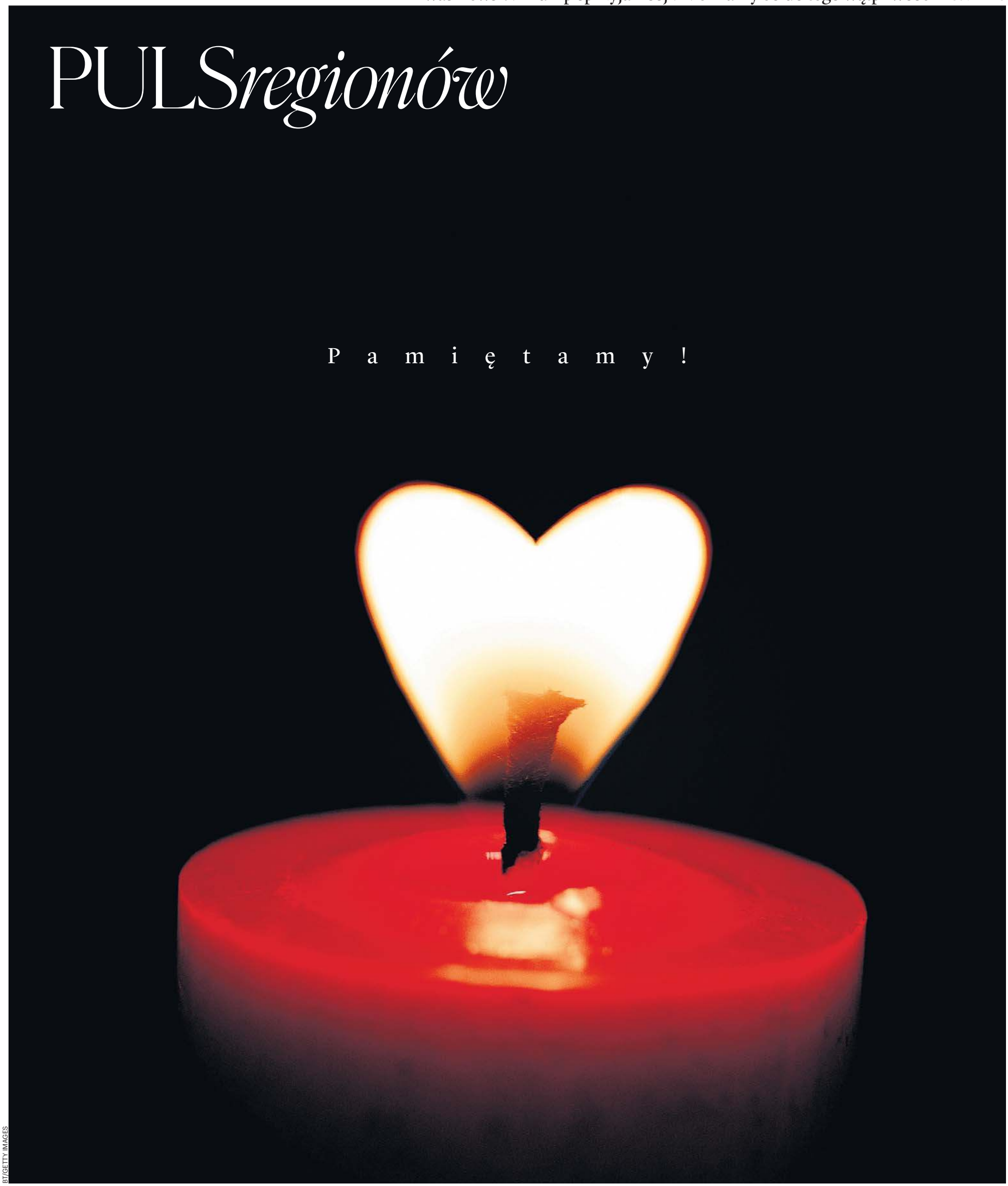

BT/GETTY IMAGES

eprasa.pl 1e6045801f

MOIM ZDANIEM

ALICJA POLEWSKA
red. nacz. „Gazety Pomorskiej”

Zniknienie

Idą. Przez las. Przygarbieni, jakby zwróceni do siebie i w siebie, czasami biorą się pod ramię. Mędrcy. Social media wyświetliły mi post. Długi. Wzruszający. Przypominający film syna z Ojcem i Przyjacielem.

Tylko oni trzej w jesiennym lesie.

„Słońce i cień”.

Raptem niecałe 40 minut. Tyle, żeby nie stracić uwagi, nie uronić żadnego słowa, obrazu.

Głosu.

Mówią do siebie Tadzieńku i Gucieńku. Przysiadają na jakiejś zapomnianej ławeczce, zapalają papierosy. I snują słowa jak paciorki różańca.

– Wiesz – mówi Gucio – czekałem na emeryturę. Chciałem jej. Myślałem, pojeżdżę trochę za granicę, bo nie bywałem. Następnego dnia, pierwszego na emeryturze, zamilkł telefon. Patrzyłem na niego, ale nic. Cisza. I już nie chcę tej emerytury.

– Patrz, Guciu – odpowiada Tadziu z wileńskim akcentem – kiedyś gadaliśmy o piłce i panienkach, a teraz o śmierci.

– Nie ma śmierci. Ci, których wokół nie ma – żyją. Przyjaciele, rodzice – żyją: w mojej wyobraźni. Ciągle tam są. I będą. A wiesz, że kiedy zapytano Henia Berezę, jaki jest najlepszy współczesny polski poeta, to powiedział Jan Kochanowski.

– No tak. Heniu.

– „Wielkie mi uczyniłaś pustki w domu moim, moja biedna Urszulo, tym zniknieniem swoim” – powiedziane, nie wyrecytowane słowa.

Tren VIII.

– Zniknieniem, Tadzieńku. Nie zniknięciem. Zniknięcie jest raz na zawsze. Zniknienie...

– Tak, Gucieńku.

Idą przez jesienny las.

Mistrzowie.

MOIM ZDANIEM

ADAM BUŁA
szef Newsroomu Centralnego

#strajkzygoty, czyli pułapki totalnej polaryzacji

Ustalmy od razu, że mój stosunek do kobiet nie ma żadnych stycznych z kwestią ich osobistego stosunku do aborcji. Już raczej znaczenie ma kwestia mojego osądu, czy są mądre czy głupie. A ewidentnie głupie okazały się ostatnio radykalne zwolenniczki prawa kobiet do decydowania w kwestii aborcji, spod sztandaru #strajkkobiet. Już wyjaśniam.

Ogólnopolski Strajk Kobiet zorganizował uliczne protesty pod hasłem „Czerwona kartka dla rządzących” – za niezrealizowaną, wyborczą obietnicę ustanowienia legalnej aborcji od 12 tygodnia ciąży.
Za dzień protestu wybrały 10. rocznicę największych protestów kobiet po słynnym zakalcu kulinarnego odkrycia prezesa, pani Przyłębskiej, której Trybunał Konstytucyjny rozwalił wieloletni kompromis aborcyjny. To było też niemal równe 3 lata po ostatnich wyborach.

I tu ujawnił się pierwszy deficyt poznawczy pań ze strajku kobiet, choć może stereotypowo uzasadniony, że kobiety mniej interesują się piłką nożną. Ale o ile z pytaniami o „spalonego” nauczyliśmy się żyć, o tyle wypadałoby ogarniać, że akurat czerwona kartka powoduje automatyczne wykluczenie zawodnika z następnych zawodów. Czyli panie – świadomie lub nie – określiły się stanowczo, że w 2027 roku na wiarołomne partie Koalicji 15 X głosu już nie oddadzą.

I tu dochodzimy do poważniejszego deficytu, choć i on może być ratowany stereotypem (choć feministki tak z nimi walczą). Głosi on, że panie przedkładają raczej inne gatunki filmowe nad kino akcji. Choć w tym wypadku lepiej dla nich byłoby obejrzeć cykl filmów „John Wick” i spinający wszystkie części tego uniwersum logos: „czyny mają konsekwencje”.

Nie jest bowiem problemem, że dziś #strajkkobiet krytykuje premiera i nie kubi już KO, które nie dowiozło „12 tygodnia”. Ależ proszę bardzo. Trudno jednak założyć, że panie zmieniły poglądy na tyle, by być za jeszcze większym niż dziś zaostrzeniem prawa aborcyjnego. Bo to nie byłaby zmiana poglądu tylko... nawrócenie grzesznicy.

Zwykle tak radykalna zmiana moralnych wektorów to skutek sytuacji krańcowych i dotykających sacrum (manifestacje epifanii, otarcie się o śmierć, psychiczna trauma poaborcyjna itp.) Na gruncie zwykłej polityki sytuacja zaś jest banalna i wynikająca z dokonanej już, krańcowej polaryzacji. Między dwoma antagonistami w świecie manichejskim nie ma miejsca na nic - nawet jakakolwiek nowa„Trzecia Droga” musi już być po „którejś stronie”.

Niech sobie więc #strajkkobiet wybrzydza na premiera, ile chce, byle na koniec dnia te panie zrobiły wszystko, by za rok do władzy nie doszli jego dzisiejsi oponenci. Inaczej - #strajkkobiet nie zmieni poglądów tylko nazwę i cel swej aktywności. #strajkzygoty np. brzmi nieźle...

I o to, jak sądzę, mają dziś pretensje do aborcjonistek zwolennicy K15X, co ostatnio było szeroko komentowane. Bo w logice, w której ich główny postulat nie jest zanegowany, sens dalszego istnienia tego ruchu sprowadza się do tego, by wspierać scenariusz, by w przyszłym Sejmie było więcej niż 180 zwolenników aborcji od 12 tygodnia (a tylu jest dziś w Sejmie posłów z partii, które ten postulat miały w programie).

I oczywiście musisz od tego odjąć ewentualnych posłów partii Razem, do których #strajkkobiet ma najbliżej. Albowiem oni mają większe pole manewru. Dziś mówią tak: wszyscy wszystko robią źle, w przyszłym Sejmie musimy mieć tyle szabel, by być „języczkiem u wagi”, a wtedy – kto by nie rządził – będzie musiał uwzględniać nasze jedynie słuszne postulaty.

Pomińmy szczegół, że jest to dramatyczne świadectwo, jak nisko pan Zandberg z kolegami/koleginiami ocenia potencjał intelektualny swoich wyborców. Pomińmy też zarzuty – które, na marginesie, w pełni podzielam – że jedyną strategią Razem jest dalsze trwanie w luksusowo leniwym, sejmowym all inclusive dla wąskiej paczki.

Skupiając się na logicznych implikacjach samego przekazu, mamy sytuację, w której Razem, kontestując Koalicję 15 X, po raz drugi w wyborach może skutecznie przyczynić się do wygranej prawicy. „Nic nie szkodzi” – mówi Zandberg, bo my sami w takim Sejmie zdobędziemy tyle głosów, że bez nas rząd prawicy nie powstanie. A jak powstanie, to my wtedy w nim popchniemy do przodu kwestię legalności aborcji.

Dajmy temu wybrzmieć bez komentarza. Bo inaczej musielibyśmy zauważyć, że w grupie wyborców, których pan Zandberg ma za kretynów, w pierwszym szeregu maszeruje dziś #strajkkobiet.

Donald Tusk: Jarosław Kaczyński ogłosił właśnie, że Polska powinna zacząć rokowania o warunkach wyjścia z Unii Europejskiej. O taką między innymi stawkę toczy się dziś w Polsce walka. Twarda walka. Nie zamierzam jej przegrać, nawet jeśli nie wszyscy zagrają ze mną

FOT. ADAM JANKOWSKI

eprasa.pl 1e6045801f

STOPKLATKA

FOT. PAP/EPA/DAVID MAREUIL/POOL

↑

Nihon teien, czyli japońskie ogrody, to jedna z najbardziej charakterystycznych cech Kraju Kwitnącej Wiśni. Jest doskonalona od VII wieku. Efekt? Można się przekonać, oglądając zdjęcia z jesiennego przyjęcia wydanego w Ogrodach Cesarskich w Tokio przez cesarza Naruhito i cesarzową Masako dla korpusu dyplomatycznego

FOT. PAP/EPA/ISMAEL HERRERO

↑

Tragiczny wypadek kolejowy w Hiszpanii. W prowincji Toledo doszło do zderzenia dwóch pociągów dużych prędkości. W jego wyniku wagony spadły z nasypu kolejowego. Już wiadomo, że zginęło niemal 70 osób, ale liczba ofiar może być wyższa. Tragedia położyła cień na wielką dumę Hiszpanii: świetnie rozwiniętą sieć szybkich kolei

FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

→

W sądzie zeznawała Natasza Geldon – świadek w procesie, jaki Karol Nawrocki wytoczył Onetowi. Chodzi o publikację, w której zarzucano obecnemu prezydentowi, że zajmował się doprowadzaniem prostytutek do gości hotelu Grand. – Odniosłam wrażenie, że wchodzi alfons z prostytutką – zeznała Geldon, opowiadając o tym, jak zobaczyła Nawrockiego z młodą kobietą

FOT. PAP/EPA/ANDREJ CUKIĆ

←

Niespodzianka w Serbii. Rządząca w tym kraju od 2014 roku Serbska Partia Postępowa przegrała wybory z nieznaną jeszcze niedawno „Listą Studencką". To pokłosie trwających od dwóch lat antyrządowych protestów w kraju

eprasa.pl 1e6045801f

WSPOMNIENIA

30.01.1941–3.11.2025

Dick Cheney

Amerykański polityk republikański, 46. wiceprezydent Stanów Zjednoczonych w latach 2001–2009, a w 2002 r. i 2007 r. pełniący obowiązki prezydenta. Doczekał się unieśmiertelnienia w kinie: w grudniu 2018 r. odbyła się premiera filmu Adama McKaya „Vice", będącego fabularyzowaną biografią Cheneya. Zagrał go Christian Bale.

9.05.1969–27.11.2025

Agnieszka Maciąg

Modelka, pisarka, blogerka, aktorka, dziennikarka jak również piosenkarka. W latach 90. zdobyła sporą popularność, występując w teledyskach zespołu De Mono do sześciu piosenek: „Światła i kamery", „Ostatni pocałunek", „Znów jesteś ze mną", „Kamień i aksamit", „Druga w nocy", a także „Wszystko jest na sprzedaż".

28.02.1929–5.12.2025

Frank Owen Gehry

Kanadyjsko-amerykański architekt, jeden z głównych przedstawicieli dekonstruktywizmu. Budynki Gehry'ego mają cechy kolażu złożonego z brył i nieprzystających do siebie materiałów: tytanu, betonu czy kamienia. Zaprojektował m.in. Muzeum Guggenheima w Bilbao i tzw. tańczący dom w Pradze.

9.10.1949–12.12.2025

Magda Umer

Reżyserka, scenarzystka, aktorka, członkini Rady Polskiej Fundacji Muzycznej. ale przede wszystkim wykonawczyni z nurtu piosenki śpiewanej. W 1997 r., w ramach 34. Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, wyreżyserowała pamiętny koncert „Zielono mi", przygotowany w hołdzie Agnieszce Osieckiej.

6.03.1947–14.12.2025

Rob Reiner

Amerykański aktor, reżyser i producent filmowy. Uznanie i nominację do Złotego Globu zdobył za najlepszy film dramatyczny „Pewna sprawa" (1985 r.) z Johnem Cusackiem. Ale sławę przyniosła mu komedia romantyczna „Kiedy Harry poznał Sally" (1989 r.), za którą był nominowany do dwóch Złotych Globów.

22.01.1943–20.12.2025

Michał Urbaniak

Muzyk jazzowy, kompozytor i aranżer, grający na skrzypcach i saksofonie. Mieszkając w Nowym Jorku grał z wieloma gwiazdami amerykańskiej sceny, m.in. z Weather Report, Freddiem Hubbardem, Elvinem Jonesem, Herbie Hancockiem, Chickiem Coreą, Milesem Davisem, George'm Bensonem i Billy'm Cobhamem.

4.03.1951–22.12.2025

Chris Rea

Brytyjski gitarzysta, piosenkarz i autor tekstów, obdarzony legendarnym szorstko-melancholijnym głosem. Niezwykle popularny na przełomie lat 80. i 90. Oblicza się, że w ciągu kariery sprzedał na całym świecie 30 mln egzemplarzy swoich płyt. Wiele z nich zdobyło status platynowych albo diamentowych.

28.09.1934–28.12.2025

Brigitte Bardot

Francuska modelka, piosenkarka i aktorka filmowa. Dzięki rolom w „I Bóg stworzył kobietę", „Helena Trojańska" czy „Pogarda" mianowano ją symbolem seksapilu przełomu lat 50. i 60. XX w. Była pierwszą kobietą „niehistoryczną", której twarz posłużyła za wzór dla podobizn Marianny, emblematu Republiki Francuskiej.

1.10.1938–3.01.2026

Andrzej Paczkowski

Historyk, naukowiec, wykładowca akademicki, autor polskiego rozdziału „Czarnej Księgi Komunizmu". Działacz opozycji demokratycznej w okresie PRL, w III RP związany z Instytutem Pamięci Narodowej. Jeden z założycieli Archiwum Solidarności. Prywatnie alpinista, taternik, wieloletni prezes Polskiego Związku Alpinizmu.

14.04.1935–10.01.2026

Erich von Däniken

Szwajcarski pisarz i publicysta, autor wielu popularnych książek i teorii dotyczących wpływu istot pozaziemskich na życie i rozwój ludzkości. Szacuje się, że jego prace, m.in. „Rydwany bogów" czy „Dzień, w którym przybyli bogowie", wydano w łącznym nakładzie przekraczającym 60 mln egzemplarzy.

23.08.1939–8.02.2026

Edward Lubaszenko

Popularny aktor teatralny i filmowy, reżyser i pedagog, Zadebiutował w roli dociekliwego dziennikarza w dramacie „Ktokolwiek wie...", ale rozpoznawalność zapewniła mu rola doktora Romana Bognara w serialu „Układ krążenia". Zagrał w ponad 70 filmach, ponad 100 przedstawieniach teatralnych i ponad 80 spektaklach teatru TV.

26.08.1948–12.02.2026

Bożena Dykiel

Darzona niezwykłą sympatią rodaków aktorka teatralna i filmowa. Ogólnopolską rozpoznawalność przyniosły jej role m.in. Kasi w „Weselu", Mady Müller w „Ziemi obiecanej", Mieczysławy Aniołowej w serialu „Alternatywy 4" czy teatralna kreacja Goplany w „Balladynie" Słowackiego. W tej ostatniej jeździła po scenie motocyklem Honda.

5.01.1931–15.02.2026

Robert Duvall

Amerykański aktor charakterystyczny, laureat Oscara za pierwszoplanową rolę w filmie „Pod czułą kontrolą" z 1983 r. Ale w pamięci widzów zapisał się także, grając w „Ojcu chrzestnym", „Inwazji łowców ciał" i „Czasie apokalipsy". Kwestia z tego ostatniego filmu: „Kocham zapach napalmu o poranku" przeszła do historii kina.

10.03.1940–19.03.2026

Chuck Norris

Największy heros amerykańskiego kina, mistrz sztuk walki, sześciokrotny mistrz świata w karate. Jego największym sukcesem był serial telewizyjny „Strażnik Teksasu", w którym zagrał nieustraszonego Cordella Walkera. W 2010 r. otrzymał honorowy tytuł „Texas Ranger". Nadał mu go gubernator Teksasu Ricky Perry.

25.03.1932–29.03.2026

Wiesław Myśliwski

Pisarz, kojarzony z nurtem tzw. literatury chłopskiej. Jego najbardziej znane powieści to „Nagi sad" (1967 r.), w którym fabuła opowieści została zorganizowana wokół chłopskich doświadczeń, jakie dokonywały się na wsi w Polsce Ludowej; „Pałac" (1970 r.); „Kamień na kamieniu" (1984 r.) i „Widnokrąg" (1996 r.).

25.12.1930–30.03.2026

Jerzy Antoni Gebert

Lekarz, który przez ponad cztery dekady pracował jako radiowy dziennikarz sportowy gdańskiej rozgłośni Polskiego Radia. Był także autorem popularnych słuchowisk i reportaży społeczno-obyczajowych oraz pomysłodawcą biegu ulicznego Szlakiem Obrońców Wybrzeża na trasie: Westerplatte – Poczta Polska.

1.01.1977–10.04.2026

Jacek Magiera

Piłkarz, trener i działacz piłkarski. Był wychowankiem Rakowa Częstochowa, ale grał też w Legii i Cracovii. W 2025 r. objął stanowisko drugiego trenera reprezentacji. W życiu pozasportowym ukończył studia historyczne w Akademii im. Jana Długosza. Magistyerium napisał o heraldycznej emblematyce klubów piłkarskich.

9.05.1989–23.04.2026

Łukasz Litewka

Działacz społeczny i samorządowy, poseł na Sejm X kadencji z ramienia Nowej Lewicy. Został wybrany z ostatniego miejsca na liście. Zginął w wypadku drogowym w Dąbrowie Górniczej; został potrącony przez samochód podczas jazdy na rowerze. Jego tragiczna śmierć na chwilę zjednoczyła w kondolencjach polską scenę polityczną.

9.09.1947–25.04.2026

Andrzej Olechowski

Ekonomista i polityk: m.in. minister finansów w rządzie Jana Olszewskiego i minister spraw zagranicznych w rządzie Waldemara Pawlaka, współzałożyciel Platformy Obywatelskiej. W 2000 r. startował w wyborach prezydenckich, ale przegrał z Aleksandrem Kwaśniewskim. Startując ponownie w 2010 r. zrezygnował po pierwszej turze.

20.04.1941–3.05.2026

Józef Michalik

Hierarcha katolicki, przewodniczący Konferencji Episkopatu w latach 2004–2014. Reprezentant tzw. konserwatywnej linii w Episkopacie, ale w 2005 r., wraz z kard. Lubomyrem Huzarem, zwierzchnikiem Ukraińskiej Cerkwi greckokatolickiej, wydał list pasterski, w którym apelował do wiernych o wzajemne przebaczenie i pojednanie.

19.11.1938–6.05.2026

Ted Turner

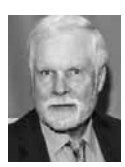

Amerykański przedsiębiorca, producent i filantrop, twórca koncernu medialnego Turner Broadcasting System, w skład którego wchodzi m.in. CNN. Zasłynął przekazaniemmiliarda dolarów na rzecz organizacji Narodów Zjednoczonych, zakładając w tym celu fundację United Nations Foundation.

29.04.1947–12.05.2026

Stanisława Celińska

Aktorka teatralna i filmowa, wokalistka i okazjonalnie artystka kabaretowa. Zagrała m.in. w „Krajobraz po bitwie" (1970 r.), „Na przełaj" (1972 r.) i „Nie ma róży bez ognia" (1974 r.). Sporą sympatię widzów zyskała rolą Agnieszki w dramacie „Noce i dnie" (1975 r.). Jako piosenkarka wielokrotnie brała udział na Przeglądzie Piosenki Aktorskiej.

25.10.1945–14.05.2026

Krzysztof Piesiewicz

Był prawnikiem (m.in. oskarżycielem posiłkowym w procesie zabójców ks. Jerzego Popiełuszki), politykiem, senatorem II, IV, V, VI i VII kadencji, ale też scenarzystą filmowym. Napisał scenariusze do 17 filmów Krzysztofa Kieślowskiego, takich jak „Bez końca", „Dekalog", „Podwójne życie Weroniki" i „Trzy kolory".

11.11.1933–25.05.2026

Stanisław Janicki

Popularny dziennikarz, pisarz, krytyk filmowy i historyk kina. Kilka pokoleń Polaków oglądało jego audycję telewizyjną „W starym kinie", w której charakterystystycznym niskim głosem przedstawiał klasykę kina retro. Był to najdłużej nadawany program filmowy w historii polskiej telewizji (istniał od 1967 do 1999 r.).

FOT. CC, POLSKAPRESS, CHRISTIAN BRINCOURT / STARFACE/STARFACE PHOTO /EAST NEWS, MARY EVANS/ALL FILM ARCHIVE/ORION PICTURES/EAST NEWS

eprasa.pl 1e6045801f

WSPOMNIENIA

7.11.1943–20.06.2026

Michael Byrne

Brytyjski aktor filmowy i telewizyjny, o którym mówiono z przekąsem, że idealnie pasują doń role niemieckich nazistów. Potwierdza to po części jego filmografia: wystąpił m.in. w roli Ernsta Vogela w filmie „Indiana Jones i Ostatnia Krucjata". Ostatnim jego występem był epizod w serialu „Doctors" w 2016 r.

6.03.1926–22.06.2026

Alan Greenspan

Amerykański ekonomista i polityk, wieloletni przewodniczący Rady Gubernatorów Fed, czyli Systemu Rezerwy Federalnej. Podczas sensacyjnego przesłuchania przed Kongresem w dniu 24 października 2008 r. Greenspan przyznał, że to m.in. jego błędy przyczyniły się do największego od lat kryzysu finansowego.

20.02.1993–4.07.2026

Grzegorz Miętus

Skoczek narciarski z Zakopanego, który 20 grudnia 2009 r. w estońskim Otepää po raz pierwszy wygrał zawody Pucharu Kontynentalnego. Swoją karierę skoczka zakończył w 2016 r., a w sezonie 2018/2019 pełnił funkcję asystenta trenera kadry juniorów reprezentacji Polski w skokach narciarskich.

8.06.1951–8.07.2026

Bonnie Tyler

Walijska piosenkarka pop-rockowa, której album album „Faster Than the Speed of Night" z 1983 r. zapewnił globalną sławę. Także później wylansowała sporo przebojów, m.in. „If You Were a Woman" z 1986 r. czy „A Rockin' Good Way" z roku 1987. Ten ostatni nagrała w duecie z popularnym w owym czasie Shakinem Stevensem.

12.03.1948–9.07.2026

Karol Stopa

Dziennikarz i komentator sportowy specjalizujący się w tenisie, stały komentator tenisa w polskojęzycznej wersji stacji Eurosport. Zanim został dziennikarzem, grał z powodzeniem w tenisa w klubie SKS Warszawianka. Organizował też zawody Grand Prix Warszawy Amatorów, których pierwszą edycję sam wygrał.

14.02.1951–20.07.2026

Kevin Keegan

Piłkarska legenda Wielkiej Brytanii, jeden z najskuteczniejszych napastników lat 70. Grał w Liverpoolu, Manchesterze City ale także w Hamburgerze SV. Z kolei w reprezentacji Anglii grał na Euro 1980 oraz na Mistrzostwach Świata 1982 r. Wychodził na boisko 63 razy i strzelił 21 goli. Doceniono go za to Orderem Imperium Brytyjskiego.

2.07.1939–30.07.2026

Iga Cembrzyńska

Aktorka, scenarzystka, reżyserka, kompozytorka i producentka filmowa. A także obdarzona sopranem koloraturowym piosenkarka. Rodacy znali ją jednak głównie z PRL-owskiego ekranu: zagrała m.in. w „Rękopisie znalezionym w Saragossie", „Jowicie", „Hydrozagadce", „Stawce większej niż życie", „Pełni" i „Gwiezdnym pyle".

25.07.1983–30.07.2026

Nirmal Purja

Nepalski himalaista, zdobywca tzw. korony Himalajów i Karakorum. Uczynił to w rekordowym czasie 189 dni. Został za ten wyczyn wpisany do Księgi rekordów Guinnessa w kategorii „Najszybsze wejście na wszystkie góry powyżej 8000 m" oraz dodatkowo w kategorii „Najszybszy czas wspinaczki na pierwszą piątkę ośmiotysięczników".

13.06.1957–4.06.2026

Andrzej Morozowski

Dziennikarz radiowy i telewizyjny, związany z TVN24. 26 września 2006 r., w programie „Teraz My Dogrywka", wraz z Tomaszem Sekielskim, ujawnił nagrania zrealizowane za pomocą ukrytej kamery i przy współpracy posłanki Samoobrony Renaty Beger. Jej rozmowy z politykami PiS zapoczątkowały tzw. aferę taśmową.

15.05.1954–15.08.2026

Jan Frycz

Jeden z najwszechstronniejszych aktorów polskich, odtwórca ponad 150 ról teatralnych oraz ponad 100 kreacji filmowych i telewizyjnych. Jego rola w serialu HBO „Ślepnąc od świateł" z 2018 r., gdzie wcielił się w Daria – gangstera starej daty – spotkała się z bardzo dobrym odbiorem krytyków i widzów.

31.01.1934–15.08.2026

Joanna Rawik

Piosenkarka, która szeroką popularność zdobyła swym niskim, charakterystycznym głosem w latach 60. Koncertowała, nagrywała płyty, audycje radiowe i programy telewizyjne. Brała też udział – za co później spotykała ją krytyka – w Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze i Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu.

7.04.1927–18.08.2026

Wanda Traczyk-Stawska

„Pączek", „Atma" – harcerka Szarych Szeregów, żołnierz AK, kombatantka powstania warszawskiego. W ostatnich latach angażowała się politycznie: np. podczas obchodów 79. rocznicy wybuchu powstania wygłosiła przemówienie, apelując o przestrzeganie Konstytucji RP i współpracę z Niemcami, na rzecz wsparcia Ukrainy.

26.07.1976–22.08.2026

Ignacy Karpowicz

Pisarz, poeta i tłumacz, autor głośnych tomów „Balladyny i romanse" z 2010 r. i „Sońka" z roku 2014. Wymieniany wśród najważniejszych prozaików polskich „pokolenia transformacji systemowej". Ostatnia jego powieść „Ludzie z nieba" z 2024 r. jest inspirowana historią lotników: pilota Franciszka Żwirki i inż. Stanisława Wigury.

1.12.1962–24.08.2026

Mirosław Różański

Wojskowy i polityk, gen. broni Wojska Polskiego, w latach 2015–2017 dowódca generalny rodzajów sił zbrojnych. Z kolei jako senator XI kadencji przewodniczył Komisji Obrony Narodowej, był także członkiem Komisji Spraw Zagranicznych. Mandat senatora sprawował do dnia swojej śmierci.

19.01.1946–25.08.2026

Dolly Parton

Słynna amerykańska piosenkarka muzyki country, kompozytorka, autorka tekstów, multiinstrumentalistka, producentka muzyczna, aktorka, pisarka, bizneswoman i działaczka społeczna. Zdobyła m.in. 11 nagród Grammy i była trzecią najczęściej nominowaną kobietą w historii tych wyróżnień, uzyskując 55 nominacji.

21.02.1937–28.08.2026

Harald V

Król Norwegii z dynastii Glücksburgów. Pierwszy władca urodzony na norweskiej ziemi od 567 lat. Był monarcą niezwykle liberalnym. W głośnym przemówieniu z 2016 r. zadeklarował, że „współcześni Norwegowie to osoby o różnych przekonaniach, orientacji seksualnej, a także imigranci żyjący w tym kraju".

16.12.1927–29.08.2026

Andrzej Wielowieyski

Prawnik, polityk i działacz katolicki, w czasie okupacji żołnierz Armii Krajowej, działacz opozycji demokratycznej w okresie PRL. Zakładał warszawski Klub Inteligencji Katolickiej, redagował miesięcznik „Więź", doradzał NSZZ „Solidarność" oraz uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu. Kawaler Orderu Orła Białego.

25.03.1934–2.09.2026

Gloria Marie Steinem

Amerykańska feministka tzw. II fali, dziennikarka, autorka manifestu „After Black Power, Women's Liberation". Zasłynęła w 1963 r. po publikacji reportażu „Opowieść króliczka", napisanego po zatrudnieniu się pod przykrywką w klubie Playboya. W latach 70. współtworzyła magazyn „Ms.", pierwsze pismo w USA wydawane przez kobiety.

11.08.1939–3.10.2026

Anatolij Kaszpirowski

Rosyjski psychiatra i psychoterapeuta, który zdobył sławę na polu tzw. medycyny niekonwencjonalnej, występując publicznie jako hipnotyzer. Jego seanse, ponoć leczące choroby i dolegliwości od raka i alkoholizmu po wypadanie włosów, emitowane były w Polsce, Niemczech, Czechach, na Węgrzech, a także w Izraelu.

13.10.1950–4.10.2026

Anastazja Pustelnik

Siostra zakonna ze Zgromadzenia Córek Bożej Miłości, autorka książek kulinarnych, publikująca jako siostra Anastazja. Napisała kilkanaście poczytnych książek z przepisami kulinarnymi, z których pierwszą były „103 ciasta siostry Anastazji". Oblicza się, że w 2017 r. łączny nakład jej sprzedanych książek sięgał 4 mln egzemplarzy.

15.04.1940–5.10.2026

Jeffrey Archer

Brytyjski autor wydawanych w setkach milionów powieści sensacyjnych. Napisał m.in. „Kaina i Abla" (1979 r.), „Kroniki rodziny Cliftonów", „Dziennik więzienny" i „Tajemnicę autoportretu". Nie stronił od polityki. Zasiadał w Izbie Gmin, a od września 1985 r. do października 1986 r. wiceprzewodniczył Partii Konserwatywnej.

18.11.1965–6.10.2026

Jacek Ziober

Piłkarz, wychowanek ŁKS Łódź, reprezentant Polski, brązowy medalista mistrzostw Europy w 1984 r., a po zakończeniu kariery trener. Statystyka podaje, że w reprezentacji rozegrał 46 spotkań i strzelił 8 bramek. Występował najczęściej na pozycji pomocnika lub napastnika. Został wybrany Piłkarzem Roku 1990 „Piłki Nożnej".

25.08.1933–21.10.2026

Tom Skerritt

Amerykański aktor telewizyjny i filmowy, któremu globalną sławę przyniosła rola szeryfa Jimma Brocka w serialu CBS z lat 90. „Gdzie diabeł mówi dobranoc". Wcześniej błysnął m.in. w 1979 r. jako charyzmatyczny kapitan statku kosmicznego Arthur Koblenz Dallas w „Obcym – ósmym pasażerze Nostromo" Ridleya Scotta.

6.02.1949–25.10.2026

Józef Lipień

Zapaśnik w stylu klasycznym, m.in. srebrny medalista z Moskwy (1980 r.), mistrz świata w Teheranie (1973 r.). Brat Kazimierza, także zapasnika. Podczas mistrzostw w 1973 r. obaj przeszli do annałów światowych zapasów, zdobywając dla Polski dwa złote medale. Józef w kategorii do 57 kg, a Kazimierz do 62 kg.

FOT. ZZ/LEE ROTH/STAR MAX/IPX/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS, CC, POLSKA PRESS

eprasa.pl 1e6045801f

ROZMOWA

Tomasz Salski: – Kremację wybiera dziś 70 procent rodzin zlecających pogrzeb najbliższej osoby

O tym, jak zmieniają się obyczaje pogrzebowe Polaków, które usługi pogrzebowe przyjęły się w Polsce i na ile jesteśmy przywiązani do tradycji, rozmawiamy z Tomaszem Salskim, głównym udziałowcem Grupy Klepsydra

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Czy rodziny wybierają pochówki z urną, bo kremacja jest tańsza niż pogrzeb z trumną?

Na pewno ekonomia nie jest decydującym czynnikiem. Nasze, czyli społeczne nastawienie do kremacji bardzo się zmieniło w ciągu ostatnich 20 lat. Przed laty rodziny wybierały kremację najczęściej wtedy, gdy nie można było dochować kolejnej trumny do grobu, bo od czasu ostatniego pochówku nie minęło jeszcze 20 lat. W połowie lat 90. kremacje stanowiły zaledwie od 5 do 7 proc. wszystkich pochówków w naszym kraju.

W ubiegłym roku w Łodzi było to aż 70 procent pochówków realizowanych przez naszą firmę. W Polsce są obecnie 93 krematoria. Moim zdaniem to dużo. Dla porównania w Hiszpanii czy we Włoszech jest ich nieco ponad 100, przy ludności kraju na poziomie blisko 48 mln osób.

Koszt pochówku tradycyjnego i pochówku z urną w firmie pogrzebowej jest dokładnie taki sam. Natomiast w przypadku pochówku urnowego koszty ponoszone przez rodzinę zmarłego w kancelarii cmentarza są zdecydowanie niższe - wykopanie grobu pod urnę jest tańsze niż do złożenia trumny, niższe są też opłaty za miejsce pod urnę niż opłata gdy składamy do grobu trumnę. Organizując pogrzeb z kremacją rodziny płacą również mniej w firmach kamieniarskich, nie ma potrzeby demontowania pomnika – wystarczy odsunąć płytę na nagrobku, aby złożyć urnę do grobu. Co ważne, do jednego grobowca można pochować kilka urn, co też ma znaczenie dla rodziny.

Myślę, że obecnie o rodzaju pochówku decyduje światopogląd zmarłego i jego rodziny. Coraz więcej osób chce, aby odbyło się to w sposób bardziej ekologiczny, a taki jest pochówek z kremacją. Choć zdarzają się sytuację, że rodzina wybiera pochówek urnowy tylko dlatego, że nie ma możliwości, aby powiększyć już istniejący grób. Ale takich jest niewiele.

Czy gdy rodzina zmarłego pojawia się w firmie pogrzebowej zawsze jest zdecydowana w jakiej formie odbędzie się pochówek?

FOT. KLEPSYDRA

Myślę, że obecnie o rodzaju pochówku decyduje światopogląd zmarłego i jego rodziny – mówi Tomasz Salski

Najczęściej tak. To jedno z pierwszych pytań jakie słyszy rodzina od naszych konsultantów. Przy kremacji jest potrzebny przysłowiowy dzień dłużej.

Na Państwa stronie internetowej znalazłam informację o tym, że po pożegnaniu przed kremacją, w trakcie gdy odbywa się spopielenia ciała, rodzina aby przeczekać te 2-3 godziny może skorzystać z poczęstunku w sali obok. Czy rodziny zmarłych korzystają z tej możliwości?

Tak. Mamy dwie formy takiej konsolacji dla bliskich zmarłego. Konsolacja w Polsce tradycyjnie odbywała się zawsze po złożeniu trumny lub urny do grobu i złożeniu na nim kwiatów. I taką tez formę wybierają najczęściej klienci zamawiający w naszej firmie usługę pogrzebową.

Druga możliwość to ta, o której pani wspomniała. Po pożegnaniu, które poprzedza kremację, rodzina zmarłego może się spotykać w sali obok, aby porozmawiać i powspominać zmarłego przy kawie czy herbacie. Na takim spotkaniu jest najczęściej wąskie grono najbliższych. Choć zdarzają się też pożegnania bardzo uroczyste, z udziałem mistrza ceremonii, księdza czy pastora i z dużą liczbą żałobników. Najczęściej dzieje się tak, gdy urna z prochami skremowanego u nas zmarłego ma być składana do grobu w innym mieście. Wówczas bliscy osoby zmarłej traktują to spotkanie w trakcie kremacji jak spotkanie po pogrzebie.

Ile procentowo rodzin zostaje w trakcie kremacji w sali pożegnań czekając aż szczątki zostaną spopielone?

Poniżej 10 procent. Zawsze gdy kończy się pożegnania nasz pracownik informuje bliskich, że jest możliwość pozostania w sali na czas spopielenia zwłok.

Ostatnie pożegnanie w przypadku pochówku urnowego to formalnie kremacja czy złożenie urny do grobu?

Kościół katolicki zaleca, aby pożegnanie odbyło się z księdzem i z ciałem zmarłego. I takie właśnie pożegnania organizujemy. U nas w sali pożegnań odbywają się zarówno msze święte, jak i pochówki świeckie z mistrzem ceremonii.

Z kremacjami związany jest też temat pamiątek po zmarłym. Czy tworzenie sztucznych diamentów z węgla wytrąconego podczas kremacji osoby zmarłej przyjęła się w Łodzi?

Nie. Natomiast umieszczanie pukla włosów pobranego przed kremacją w naszyjniku czy pierścionku już tak. Dość często nasi pracownicy na zamówienie rodziny zmarłego tuż przed kremacją pobierają odcisk kciuka osoby zmarłej , który potem jest wykorzystywany do tworzenia biżuterii czy pamiątek po osobie zmarłej. Biżuteria memorialna jest obecnie bardzo piękna i może przywołać wspomnienia osoby zmarłej na co dzień.

Wspomniał Pan, że nowością są pochówki ekologiczne. Jak dalece ekologiczne?

Ekologiczny jest strój zmarłego, trumna jest biodegradowalna - jest klejona, a jeśli rodzina wybierze pochówek urnowy, to mamy urny biodegradowalne. W Łodzi w kwaterze ekologicznej, na cmentarzu przy ul. Ogrodowej mamy możliwość złożenia trumny do grobu nie tylko urny, ale też trumny. I jest to jedyne miejsce ekologicznego pochówku w Polsce, w którym można złożyć trumnę. Ważne jest też, że są to groby indywidualne, czyli każda pochowana osoba ma swoją imienną tabliczkę w miejscu pochowania. Taka możliwość, poza Łodzią, czyli ekologiczny pochówek indywidualny, jest w Polsce jeszcze tylko w Krakowie. Gdy rodzina wybiera pochówek ekologiczny, to takie są też dekoracje, a rodzina prosi żałobników, aby zamiast składać na grobie kwiaty wsparli wskazaną przez rodzinę fundację, zwykle zajmującą się problemem bliskim osobie zmarłej. Pochówki ekologiczne w Łodzi to póki co od 2 do 3 proc. wszystkich realizowanych w naszej firmie.

Co jeszcze przez ostatnie 20-30 lat poza kremacjami zmieniło się w polskich obyczajach pogrzebowych?

Standard usługi. Znam branżę pogrzebową od kilkudziesięciu lat, działam też w stowarzyszeniach międzynarodowych, i uważam, że branża pogrzebowa w Polsce jest obecnie na bardzo wysokim poziomie. Drugim elementem jest indywidualizacja pogrzebu. Elementem, który najczęściej może zaskoczyć osoby biorące udział w uroczystości pogrzebowej jest muzyka – w kaplicy czy na cmentarzu coraz częściej wybrzmiewają ulubione utwory zmarłego. Nie jest to muzyka poważna, tylko rock czy heavy metal, czyli ulubiona muzyka zmarłego. Elementem tej indywidualizacji pogrzebu jest także wystrój kaplicy, na życzenie rodziny dekorujemy ją na przykład polnymi kwiatami. Coraz częściej rodziny proszą, aby zamiast kwiatów złożyć datki do puszki wskazanej przez nich fundacji. Zdarza się, że zamiast sypać ziemię na trumnę lub urnę najbliżsi zmarłego rzucają na nią płatki róż. Coraz częściej też w uroczystościach ostatniego pożegnania uczestniczą mistrzowie ceremonii. Są oni przedłużeniem głosu rodziny i wypowiadają słowa, których ci przeżywając ból związany z odejściem najbliższej osoby nie są w stanie wypowiedzieć. Mistrzowie ceremonii czasami są uzupełnieniem uroczystości, ale niekiedy zastępują księdza, gdy uroczystość ma świecki charakter.

Nowością jest e-klepsydra - to elektroniczna klepsydra, w której znajdują się informacje o osobie zmarłej, informacja o pogrzebie, mapa z zaznaczeniem miejsca ceremonii i informacją o tym, jak na nią dojechać. W e-klepsydrze jest możliwość złożenia kondolencji, a jeśli jest taka wola rodziny, to również informacja o tym, aby kondolencji nie składać. Uczestnicy pogrzebu mają także możliwość zakupu kwiatów z opcją dostarczenia ich na pożegnanie.

Czy rodziny zamawiają transmisje online z pogrzebu?

Ta usługa cieszyła się zainteresowaniem w pandemii. Teraz zamawiana jest sporadycznie, ale zdarza się, gdy część rodziny jest poza krajem lub też obłożnie chora i nie może wziąć udziału w uroczystości.

Co z obyczajów pogrzebowych, które obserwował pan za granicą chciałby pan sprowadzić do Łodzi?

Nie sądzę, aby w najbliższych latach przyjęło się to w Polsce, ale w Gwatemali i też w Hiszpanii widziałem zastosowanie dogoterapii podczas przygotowania do pogrzebu. Wytresowane psy są stale obecne w siedzibie firmy pogrzebowej, mogą być także obecne podczas uroczystości pogrzebu, a ich jedynym zadaniem jest pomóc bliskim osoby zmarłej w poradzeniu sobie z traumą. Jesteśmy dość konserwatywnym społeczeństwem jeśli chodzi o usługi pogrzebowe, więc pewnie prędko to się w Polsce nie przyjmie. Nasza tradycja pamiętania o przodkach, odwiedzania ich grobów, palenie świeczek i składania kwiatów jest piękna. Kiedy rozmawiamy podczas międzynarodowych spotkań branży pogrzebowej z przedstawicielami innych krajów, to oni często mówią o tym, jak bardzo im się podoba nasza pamięć o przodkach i to, że każdego roku rodziny zapalają światełka na grobach 1 i 2 listopada.

eprasa.pl 1e6045801f

NASZ PATRONAT

0011560090

Rozwój gospodarczy wymaga ropy i gazu. Polski Kongres Naftowy i Gazowniczy o przyszłości sektora

Znaczenie węglowodorów dla gospodarki, rozwój wydobycia z wykorzystaniem nowych technologii, inwestycje infrastrukturalne i bezpieczeństwo energetyczne - to główne tematy zorganizowanego przez ORLEN Polskiego Kongresu Naftowego i Gazowniczego, który odbył się w Warszawie.

Dwudniowe wydarzenie zgromadziło przedstawicieli branży z Europy, Ameryki i Afryki – reprezentantów największych spółek naftowych i gazowniczych, przemysłu oraz ekspertów rynku surowcowego. Podczas inauguracji prezes ORLENU Ireneusz Fąfara nawiązał do historii polskiego sektora naftowo-gazowego, podkreślając jego znaczenie dla rozwoju gospodarczego na świecie.

– *Rozmawiamy o przyszłości sektora naftowego i gazowniczego, którego początek nierozłącznie wiąże się z postacią Ignacego Łukasiewicza oraz stusiedemdziesięcioletnim doświadczeniem Polski i Polaków w dziedzictwie poszukiwań, wydobywania i przetwarzania węglowodorów* – mówił Ireneusz Fąfara. Prezes ORLENU zwrócił uwagę, że mimo postępującej transformacji energetycznej ropa i gaz nadal odgrywają istotną rolę w funkcjonowaniu gospodarki. – *Zapowiedzi bliskiego końca branży upstream okazały się przedwczesne* – zaznaczył. Jak podkreślił, węglowodory są niezbędne nie tylko w energetyce, ale również w przemyśle i rolnictwie. Ich znaczenie wykracza poza wykorzystanie jako paliw, obejmując także bazę surowcową dla wielu gałęzi gospodarki.

– *Bez węglowodorów nie ma nowoczesnego przemysłu i rolnictwa. Odpowiedzialna transformacja wymaga stabilnych dostaw energii, przemyślanych decyzji i technologii, które pozwolą nam coraz lepiej wykorzystywać dostępne zasoby. Musimy zapewnić gospodarce bezpieczeństwo dziś, a jednocześnie budować jej przewagę konkurencyjną na przyszłość. Ważną rolę w tym procesie odgrywa gaz ziemny* – powiedział prezes koncernu. ORLEN prowadzi największy w historii polskiej elektroenergetyki program inwestycyjny, na który planuje przeznaczyć 380 mld zł do 2035 roku. Środki mają wspierać m.in. rozwój odnawialnych źródeł i magazynów energii, ale także obszaru upstream. Transformacja energetyczna to nie tylko zmiana źródeł energii, ale również dostosowanie przemysłu do nowych wymagań i ograniczenie jego wpływu na środowisko. Dlatego tak ważny jest rozwój technologii, które pozwalają łączyć bezpieczeństwo dostaw surowców z redukcją emisji, m.in. rozwiązań służących wychwytywaniu i składowaniu CO_2 (ang. CCS).

Polska wzmacnia swoją pozycję na rynku energetycznym

Podczas kongresu dużo uwagi poświęcono odporności polskiego systemu energetycznego na kryzysy geopolityczne i zakłócenia dostaw. Minister energii Miłosz Motyka podkreślał, że dzięki zaangażowaniu sektora naftowego i gazowniczego Polska jest dziś dobrze przygotowana na sytuacje kryzysowe.

– *Polska dzięki zaangażowaniu całego sektora naftowego, gazowniczego jest znacznie lepiej przygotowana do tych kryzysów, niż inne państwa w Unii Europejskiej* – mówił minister.

Istotnym elementem budowania bezpieczeństwa pozostaje dywersyfikacja źródeł i kierunków dostaw, a także rozwój infrastruktury umożliwiającej transport oraz magazynowanie surowców. Rozwiązania te mają znaczenie nie tylko dla Polski, lecz również dla stabilności energetycznej całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej. O skali stojących przed krajem inwestycji mówił także minister aktywów państwowych Wojciech Balczun. Zwracał uwagę na tempo rozwoju polskiej gospodarki oraz możliwości, jakie stwarza realizacja dużych przedsięwzięć infrastrukturalnych. Ważnym zagadnieniem pozostaje przy tym udział polskich przedsiębiorstw w realizacji projektów.

– *Elementem, który jest kluczowy z punktu widzenia bezpieczeństwa, ale też działania na rzecz wzrostu gospodarczego, jest idea local content, czyli wzmacnianie potencjału krajowych podmiotów, włączanie ich w łańcuchy dostaw* – zaznaczył minister aktywów państwowych.

Rozwijanie krajowych kompetencji i zwiększanie udziału rodzimych dostawców może przynosić korzyści zarówno inwestorom, jak i gospodarce. Dla polskich firm oznacza to szansę na zdobywanie nowych zleceń, rozwój technologiczny i udział w projektach o dużej skali.

Ropa i gaz nadal ważne dla gospodarki

Znaczenie węglowodorów dla rozwoju gospodarczego było jednym z najczęściej poruszanych tematów kongresu. Wiesław Prugar, Wiceprezes Zarządu ds. Upstream w ORLEN, przedstawił plany inwestycyjne koncernu w sektorze poszukiwań i wydobycia węglowodorów. Spółka koncentruje się na aktywach posiadanych w Polsce i Norwegii, celując w osiągnięcie i utrzymanie wydobycia w kraju na poziomie 4 mld metrów sześciennych rocznie i wzrost rocznej produkcji na Norweskim Szelfie Kontynentalnym do ok. 6 mld metrów sześciennych. – *W Polsce baza złożowa jest dojrzała, a wzrost wydobycia zależy od efektywnego wykorzystania infrastruktury oraz udanych odkryć i zoptymalizowanego zagospodarowania złóż w pobliżu istniejących instalacji. Na Norweskim Szelfie, przy wysokiej konsolidacji rynku, rozwój wymaga kompleksowych planów inwestycyjnych oraz współpracy z partnerami* – informował. Jak podkreślił, te możliwości są nadal duże, a gazociąg z Norwegii do Polski – Baltic Pipe, może zwiększyć przesył o ok. 2 mld metrów sześciennych gazu z własnej produkcji. To sprawia, że rozwijane mogą być kolejne projekty wydobywcze w tym regionie.

– *Węglowodory nadal mają duże znaczenie w zapewnianiu stabilnych dostaw energii i utrzymaniu bazy surowcowej dla przemysłu, a transformacja energetyczna nie polega na prostym zastąpieniu jednego źródła energii drugim z dnia na dzień. To proces stopniowy: odchodzimy od węgla, wykorzystujemy rolę ropy i gazu, a równolegle rozwijamy OZE. Tak rozumiana transformacja pozwala nam zwiększać bezpieczeństwo energetyczne i utrzymywać konkurencyjność gospodarki* – powiedział Wiesław Prugar.

Młode pokolenie chce współtworzyć energetykę przyszłości

Ważnym elementem kongresu było zaangażowanie środowiska Young Professionals. Panel „Energia jutra zaczyna się od młodych" poświęcono oczekiwaniom nowego pokolenia pracowników i kompetencjom potrzebnym w zmieniającym się sektorze.

Podczas dyskusji przedstawiono wyniki badania WPC „Future of Oil and Gas", przeprowadzonego wśród 1200 respondentów z 60 krajów. Edyta Stopyra, prezes Polish WPC Energy Young Professionals Committee, zwracała uwagę, że młodych specjalistów przyciągają innowacje, nowoczesne technologie i możliwości rozwoju zawodowego.

– *Młodzi chcą uczestniczyć w rozwoju sektora energetycznego. Przyciągają ich technologie, innowacje i coraz większa rola sztucznej inteligencji w energetyce* – mówiła.

Dla osób rozpoczynających karierę istotne są również możliwość zdobywania nowych kompetencji, udział w procesach decyzyjnych i perspektywy awansu. Przedsiębiorstwa energetyczne muszą więc łączyć doświadczenie wieloletnich specjalistów z umiejętnościami i pomysłami młodszych pracowników.

Branża oferuje przy tym możliwość udziału w złożonych projektach infrastrukturalnych, rozwoju technologii i przedsięwzięciach o międzynarodowym zasięgu. Pozyskiwanie oraz kształcenie nowych kadr będzie jednym z warunków realizacji długoterminowych planów inwestycyjnych.

Sztuczna inteligencja i biopaliwa zmieniają sektor

Podczas kongresu dużo miejsca poświęcono cyfryzacji, analizie danych i wykorzystaniu sztucznej inteligencji w działalności wydobywczej. Nowoczesne technologie wspierają zarządzanie złożami, optymalizację procesów i podejmowanie decyzji operacyjnych, zmieniając sposób funkcjonowania sektora upstream.

Równolegle rozwijane są rozwiązania związane z biopaliwami i wykorzystaniem istniejącej infrastruktury przemysłowej do wdrażania nowych technologii. Eksperci zwracali uwagę, że stopniowe dostosowywanie funkcjonujących instalacji do przetwarzania nowych surowców może być uzasadnione zarówno ekonomicznie, jak i technicznie.

Znaczenie mają również krajowe łańcuchy dostaw, dostęp do surowców oraz stabilne warunki regulacyjne. Rozwój nowych segmentów energetyki wymaga bowiem nie tylko inwestycji w technologie, lecz także współpracy przedsiębiorstw, administracji publicznej i lokalnych dostawców.

Polski Kongres Naftowy i Gazowniczy stał się forum dyskusji o tym, jak zapewnić bezpieczeństwo pozyskiwania i dostaw surowców dla rozwoju przemysłu i wzmacniania konkurencyjności gospodarki. Ropa i gaz pozostają istotne dla wielu sektorów, podczas gdy inwestycje w OZE, biopaliwa, magazyny energii i cyfryzację mają stopniowo zmieniać krajowy system energetyczny.

O powodzeniu tego procesu zdecydują skoordynowane inwestycje, rozwój krajowych przedsiębiorstw oraz zdolność do łączenia nowych technologii z doświadczeniem i kompetencjami obecnymi już w sektorze.

eprasa.pl 1e6045801f

POLITYKA

Kwaśniewski: Trump sprzyja Rosji. Nie mamy co do tego wątpliwości

Procesy w Ameryce idą w złą stronę, bo rzeczywiście, nieliczenie się z prawem, z zasadami, trumpizm, który rozlewa się po Stanach Zjednoczonych, może być wielkim problemem już po epoce Trumpa. Na ile głęboko zepsuł amerykański system demokratyczny, tego nie wiemy – mówi Aleksander Kwaśniewski, były prezydent

Dorota Kowalska

Panie prezydencie, Donald Trump na dobre dogadał się z Władimirem Putinem?

Nie, na dobre się nie dogadał. Myślę, że Donald Trump ciągle nie chce zrozumieć, że plan Putina jest strategiczny. Putin chce mieć całą Ukrainę w swojej strefie wpływów i zrobi wszystko, żeby tak się stało. Stąd jego niechęć do zakończenia wojny, co mógłby zrobić w pięć minut. Jeśli agresor przestaje strzelać, to wojna się kończy, więc nie sądzę, żeby między Putinem i Trumpem doszło do jakiegoś ostatecznego porozumienia. Raczej Putin w tej chwili będzie chciał wykorzystywać Donalda Trumpa jako partnera do osiągnięcia swojego ostatecznego celu, czyli na przykład uznania, że tereny zajęte i okupowane przez Rosjan są już ich, że gwarancje bezpieczeństwa nie będą tak silne, jakby mogły być, czyli na przykład Ukraina nie wejdzie do NATO. Wreszcie, że zakończone zostanie finansowanie Ukrainy, co oczywiście byłoby dla niej wielkim problemem. Uważam, że porozumienia nie ma. Natomiast Trump jest blisko popełnienia strategicznych błędów, które posłużą polityce Putina. To niestety widać.

Fakty z ostatnich dni: Donald Trump znosi część sankcji wobec Rosji, kupuje od niej olej napędowy, atakuje Zełenskiego. Twierdzi, że to on nie chce zakończenia wojny, że to z jego powodu ceny paliw są tak wysokie, bo Ukraina atakuje rosyjską infrastrukturę. To jak to nazwać?

Po imieniu: Trump sprzyja Rosji. Zdaje się, nie mamy co do tego wątpliwości już od dawna. Trump darzy jakimś szczególnym uczuciem Putina, w ogóle liderów autorytarnych. Być może im zazdrości, że nie są tak ograniczeni jak on. Dlatego też Trump w amerykańskim systemie politycznym tak się rozpycha. Ale to, że postawa Trumpa, postawa Witkoffa, postawa Kushnera sprzyja Rosji i w gruncie rzeczy nie szanuje podstawowych interesów Ukrainy jest faktem. Tak samo jak i to, że żaden z tych trzech panów, którzy bezpośrednio uczestniczą w rozmowach z Rosją i Ukrainą, nigdy nie powiedział wprost, że agresorem i winnym tej wojny jest Rosja, a ofiarą – Ukraina. To wymiar moralny i polityczny tego, co się dzieje. Oni mówią, że nie chcą tego jasno powiedzieć, aby nie utrudniać sobie dialogu z Rosją, ale przecież to nieprawda.

Witkoff ostatnio nazwał Putina człowiekiem humanitarnym.

Nie wiem, jaka jest definicja humanitaryzmu dla pana Witkoffa. Ile ludzi musi być zabitych, żeby stracić ten tytuł? Ile miast musi być zniszczonych? Ile wiosek musi być spalonych? Ile dzieci musi być porwanych, żeby przestać być w oczach Steve'a Witkoffa humanitarystą. To nie nadaje się do komentowania.

Smutne jest to, że to są nie tylko słowa, bo Ukraina raz może korzystać z danych wywiadowczych Stanów Zjednoczonych, innym razem nie. Raz może korzystać ze Starlinków, innym razem nie. Więc działania Trumpa przekładają się na rzeczywistość.

Niestety tak. To, że Ukraina nie otrzymuje dzisiaj żadnej finansowej pomocy ze strony Stanów Zjednoczonych, jest faktem. Gdyby Europa nie przejęła na siebie tych obowiązków, to już od miesięcy Ukraina byłaby w dramatycznym położeniu. Działanie Elona Muska też jest skandaliczne i prorosyjskie. Dzieją się dziesiątki rzeczy, które są dla Ukrainy tragedią. Tym bardziej trzeba docenić ukraińską determinację i heroizm, bo oni mimo wszystko tę walkę prowadzą i za to należy im się ogromny szacunek.

Czemu ci ludzie – mówię tu o Trumpie, o Witkoffie, o Kushnerze – są tacy prorosyjscy? To kwestia interesów?

To są ludzie ukształtowani przez biznes. W nim robi się interesy z różnymi osobami i nie zagląda im się w papiery. Nie sprawdza, na ile ich fortuny zostały zbudowane uczciwie. Sami zresztą pewno mają swoje za uszami. Coś, co w tej chwili nazwano w polityce polityką transakcyjną, jest moim zdaniem nieszczęściem. Bo ta polityka transakcyjna, gdyby była oparta na minimum zasad moralnych, na prawie międzynarodowym, ona byłaby ryzykowna, ale w jakimś sensie jeszcze zrozumiała. Natomiast polityka transakcyjna zupełnie pozbawiona etyki, oderwana od prawa międzynarodowego jest prawdziwym nieszczęściem i zagrożeniem. Taką politykę uprawia Donald Trump i jego ekipa. Oczywiście hasło brzmi, żeby Amerykę uczynić wielką ponownie, ale zauważmy, że to jest myślenie o wielkiej Ameryce w bardzo imperialistyczny sposób. Trump chce korzystać z zasobów ropy naftowej w Wenezueli, teraz zaczyna mówić o ropie i gazie na Grenlandii. Krótko mówiąc, dla naszych zysków zrobimy wszystko, nie bacząc na prawo międzynarodowe, na jakikolwiek zasady. A jeszcze paradoks tej sytuacji polega na tym, że przekonanie Amerykanów dzisiaj jest takie, iż żyje im się gorzej niż przed Trumpem. Czyli Ameryka być może jako Ameryka bogaci się, na pewno bogacą się niektórzy ludzie, włącznie z rodziną Trumpa. Natomiast, czy odczuwają tę ponowną wielkość Ameryki prości Amerykanie? Wątpię.

No właśnie, notowania Trumpa są bardzo słabe. Za chwilę mamy wybory połówkowe do Kongresu. Wszystkie analizy wskazują, że wygrają je Demokraci. Co to może zmienić?

Z obstawianiem wyników wyborów jestem ostrożny. Choć w poniedziałek przyszły dwie dobre wiadomości ze świata, które pokazują, że demokraci, siła zasad, nie są zupełnie w odwrocie, bo wygrali studenci i zakończyli wiele lat rządów Vučica w Serbii. To jest na pewno duże wydarzenie. Z kolei Lula da Silva wygrał z kandydatem w pełni wspieranym przez Trumpa i wyznawcą Trumpa, senatorem Jairem Bolsonaro w Brazylii. Mam więc nadzieję, że w Ameryce również głos zasad i zdrowego rozsądku odezwie się mocno. Ale jestem ostrożny. Zakładamy i życzymy, żeby połówkowe wybory do Kongresu zakończyły się zwycięstwem ludzi demokracji.

Przeraża mnie trochę fakt, że taki człowiek jak Trump stoi na czele tak wielkiego mocarstwa i właściwie tak naprawdę jest poza kontrolą.

Niezupełnie, jednak cokolwiek by mówić, amerykański system checks and balances zachował resztki niezależności. Sędziowie Sądu Najwyższego, mimo że on jest opanowany przez konserwatystów, zachowują jednak duży poziom niezależności. Sądy wydały w ostatnim czasie kilka decyzji, które blokowały postępowanie Trumpa. Mamy ciągle sporo niezależnych mediów. Zatem myślę, że Trump, mimo wszystko, ma ograniczenia. Tym ograniczeniem jest jeszcze dwa lata jego kadencji. Nie wierzę, żeby Trump podjął próbę ominięcia konstytucji i kandydowania na trzecią kadencję. Ale generalnie procesy w Ameryce idą w złą stronę, bo rzeczywiście, nieliczenie się z prawem, z zasadami, trumpizm, który rozlewa się po Stanach Zjednoczonych, może być wielkim problemem już po epoce Trumpa. Mogę postawić tezę, że Trump odejdzie, ale trumpizm pozostanie. Na ile głęboko zepsuł amerykański system demokratyczny, tego nie wiemy. To będziemy widzieć w praktyce.

Władimir Putin chce rozmawiać o wojnie w Ukrainie z Trumpem i z przywódcą Chin. Druga Jałta?

Taka pokusa istnieje. W myśleniu wszystkich liderów wielkich państw pozbawionych instynktu demokratycznego, dominuje przekonanie, że oni de facto trzymają pakiet kontrolny i cała gromada prawie dwustu państw, które są w ONZ-cie, to taka utrudniająca życie wataha, więc myślą sobie tak: siądziemy w gronie trzech wielkich ludzi i zadecydujemy, co robimy z Ukrainą, co robimy z Grenlandią, co robimy z różnymi regionami, co robimy z bronią nuklearną, co robimy z artificial intelligence. Czy to będzie nowa Jałta? Nie, dlatego że Jałta to było jednak zgromadzenie liderów, którzy mieli wspólnego wroga. Był nim Hitler, a ta koalicja była wymierzona przeciwko niemu. Oczywiście ze wszystkimi konsekwencjami politycznymi, które w Polsce dobrze znamy. Dzisiaj taki podział i tego typu konferencja nie jest możliwa. Natomiast pokusa, jak mówię, podzielenia się wpływami będzie, ale też między tymi krajami jest konkurencja. Ufam, że najspokojniej w tej całej historii zachowają się Chiny. Ponieważ Chiny są w sytuacji, w której niewiele robiąc czy nie angażując się w żaden z poważniejszych sporów, wyciągają mnóstwo korzyści. Mają dzisiaj Amerykę uwikłaną w dwie wojny i na Ukrainie, i w Iranie, słabą Rosję, ponieważ od czterech lat prowadzi bezsensowną wojnę i płaci za to gospodarczą wysoką cenę, tak naprawdę uzależnia się krok po kroku od Chin. Rosja, wielki sąsiad, którego Chiny się obawiały, dzisiaj jest dla nich partnerem juniorem, który „na nich wisi".

Dlatego Chiny teraz najbardziej zyskują?

Tak, Chiny nie popełniając błędów, nie rozpoczynając agresji na Tajwan, już zbierają owoce swojej rosnącej pozycji, a będą coraz bardziej korzystać na tej sytuacji, będą wyrastać na spokojne, otwarte na świat, pokojowo nastawione mocarstwo, do którego będzie lgnęło mnóstwo państw. Odczujemy to za chwilę w strukturach Organizacji Narodów Zjednoczonych, gdzie coraz więcej krajów globalnego południa, Global South, jest coraz silniej związanych z inwestycjami chińskimi. Im się podoba też chiński model rządzenia, gdzie nie trzeba podlegać zasadom demokratycznym. Finał, jaki przewiduję – skoro pani chce mnie naciągnąć do proroctwa – będzie taki, że jeżeli Amerykanie będą stwarzać problemy dla Organizacji Narodów Zjednoczonych, nie finansując agend ONZ-u, niechętnie patrząc na siedzibę ONZ-u w Nowym Jorku, to może się okazać, że Narody Zjednoczone większością głosów postanowią przenieść za lat parę siedzibę ONZ

eprasa.pl 1e6045801f

FOT. KAROLINA MISZTAL

Aleksander Kwaśniewski: Dzieją się dziesiątki rzeczy, które są dla Ukrainy tragedią. Tym bardziej trzeba docenić ukraińską determinację i heroizm, i za to należy im się ogromny szacunek

na przykład do Szanghaju. Co zostanie przyjęte przez Chińczyków z radością i znajdą się pieniądze, aby to zrobić. Tylko że wtedy będziemy mieli mocny sygnał, iż ład światowy czy architektura światowa zmieniła się definitywnie.

Myśli pan, że Władimir Putin jest tak samo silny jak cztery lata temu?

Nie. Jest słabszy, ewidentnie słabszy. Dlatego że prowadzi wojnę, która miała się skończyć po kilku dniach, a trwa niemal pięć lat. Traci ludzi w kraju, w którym sytuacja demograficzna jest bardzo zła. Była zła już przed wojną, a teraz pogłębia się katastrofa demograficzna w Rosji. Przestawił kraj na gospodarkę wojenną, co oczywiście daje pewne efekty, ale generalnie wyłączyło Rosję z globalnego rynku i globalnej konkurencji. Dzisiaj właściwie trudno mówić o jakimkolwiek produkcie rosyjskim, który byłby poszukiwany przez innych na świecie, tak w dziedzinie tradycyjnej produkcji, jak w dziedzinie produkcji wysoko rozwiniętej technologicznie. I żeby dodać jeszcze nieszczęść, nawet prorosyjski lider w Serbii przegrywa wybory, więc Putin jest niewątpliwie słabszy.

Nie wierzy pan w to, że zdecydowałby się zaatakować jakieś państwo NATO?

Nie. Trzeba jednak wcześniej zdefiniować słowo „zaatakować". Zaatakować, czyli co? Ruszyć z wojskiem, z samolotami na jakiś inny kraj? Nie. Takiej możliwości nie ma, bo jego siły są ograniczone i wojna w Ukrainie najlepiej to pokazała. Natomiast atakować w rozumieniu testować, czyli prowadzić różnego rodzaju działania hybrydowe, akcje de facto terrorystyczne – Putin to robił i robić będzie. Mieliśmy nieudaną próbę zamachu w Lipsku, mamy nadlatujące drony, nie wiadomo, czy one wlatują na terytoria różnych państw przypadkowo, czy w wyniku decyzji podjętych na Kremlu po to, aby zobaczyć reakcję NATO. Na tego typu działania trzeba być przygotowanym. Oczywiście zawsze w zanadrzu Rosjanie mają to, co jest dzisiaj ich zasadniczym argumentem – największy arsenał broni jądrowej. Przecież co pewien czas słychać, jak czy to Miedwiediew, czy Karaganow mówią o tym, iż trzeba zmienić doktrynę nuklearną, zacząć korzystać przynajmniej z taktycznej broni nuklearnej. Nastraszyć kogoś w Londynie, nastraszyć kogoś w Paryżu, w Berlinie. Póki co te groźby i te pomysły wydają się stopowane przez choćby Chiny. Ale taki scenariusz, choć dziś słabo wyobrażalny, też trzeba mieć w głowie.

W szybkie zakończenie wojny w Ukrainie też pan nie wierzy?

W zakończenie wojny w rozumieniu jakiegoś rozejmu na linii obecnego frontu – to mogę sobie wyobrazić, choć powiem szczerze, czasu jest coraz mniej, bo wydawało mi się, że do tego prze Trump. Chciał do takiego rozejmu doprowadzić przed wyborami połówkowymi, które są 3 listopada, żeby ogłosić: „Zobaczcie, zakończyłem kolejną wojnę!". Już nie wiem z jego rachunku, która to będzie wojna: dziesiąta, jedenasta. Nikt nigdy tych wojen dokładnie nie policzył i nie wiemy tak naprawdę, o czym Trump mówi. Myślę jednak, że miał nadzieję na taki efekt, ale, moim zdaniem, to dzisiaj niemożliwe. Jeżeli Putinowi będzie się opłacało na czas jakiś przerwać działania wojenne po to, żeby przeorganizować swoje możliwości militarne, wyprodukować więcej amunicji, to wtedy może się na to zgodzić. Jeżeli mu się żaden rozejm nie będzie opłacał, to myślę, że ta wojna będzie kontynuowana, bo Ukraina jest w bardzo trudnej sytuacji. Ona ma dużo mniejsze zasoby ludzkie niż Rosja, Rosja atakuje ukraińską infrastrukturę energetyczną, co powoduje, że życie ludzi staje się bardzo trudne, szczególnie w perspektywie zbliżającej się zimy. To może spowodować kolejną falę migracyjną, co biorąc pod uwagę, że już prawie dziesięć milionów Ukraińców wyjechało z Ukrainy, będzie kolejnym problemem. Putin metodą nękania i niszczenia infrastruktury będzie więc chciał oddziaływać psychologicznie na Ukraińców, żeby osłabł w tym narodzie duch bojowy. A wtedy Putin być może będzie skłonny do tego, żeby zatrzymać działania wojenne i przejść do działań politycznych.

Jakich na przykład?

Zatrzymanie działań wojennych może oznaczać, o czym zresztą mówił Zełenski, przeprowadzenie wyborów. Myślę, że nikt na świecie nie może mieć żadnych wątpliwości, że w wyborach i prezydenckich i parlamentarnych, które będą na Ukrainie, Rosjanie odegrają istotną rolę. Włączą się w nie swoimi pieniędzmi, swoją propagandą, swoimi ludźmi, swoją piątą kolumną. Na dziesiątki sposobów zrobią wszystko, żeby ten wynik był jak najbardziej z ich punktu widzenia korzystny. Korzystny, to znaczy odrzucający zachodnią perspektywę Ukrainy, czyli wejścia do Unii – o NATO nie mówimy, bo Amerykanie są temu przeciwni – ale ograniczenia związku z Zachodem na rzecz włączania Ukrainy do rosyjskiej strefy wpływów.

To, co chyba może cieszyć, to fakt, że Europa, jeżeli chodzi o wojnę w Ukrainie, mówi póki co jednym głosem.

Tak. To jest bardzo ważne. Myślę, że Putin się tego nie spodziewał. To jest też jedna z jego porażek, bo wywołując wojnę w Ukrainie, nie spodziewał się aż takiej jedności Europy. Był przekonany, że i Unia Europejska, i NATO pękną. Absolutnie nie spodziewał się także, że dwa kraje, które były silnie przywiązane do zasady neutralności, czuli Finlandia i Szwecja, wejdą do NATO. Myślę, że to były dla niego całkowicie nieoczekiwane wydarzenia. Dobrze, że tak się stało. Dzięki temu Europa jest silniejsza i wobec polityki Trumpa, która sprzyja Rosji, a właściwie gotowa jest sprzedawać Ukrainę, Europa jest właściwie ostatnią nadzieją na to, żeby suwerenna Ukraina przetrwała, żeby ten kraj mógł rozwijać się niepodległe i tak jak chce, czyli orientując się na Zachód. A z punktu widzenia Polski to interes absolutnie zasadniczy, bo suwerenna Ukraina jest naszym naturalnym nie tylko sąsiadem, ale też terytorium, które chroni nas przed agresywną Rosją.

Cztery lata wojny w Ukrainie to porażki Putina, który nie odniósł właściwie żadnego sukcesu, tak jak pan wspomniał, sprawił nawet, że NATO powiększyło się o kolejne kraje. Ale Putin wciąż trwa. Nie ma żadnych ruchów na Kremlu. Czemu właściwie?

Putin jest przy władzy od roku 2000, to jest 26 lat. Myślę, że nie ma w tej chwili, może poza jakimiś afrykańskimi krajami, lidera, który miałby tyle doświadczenia i tyle czasu, który poświęcił konsolidowaniu władzy. Ciągle będąc stosunkowo niestarym człowiekiem. Putin ma 74 lata, teraz były jego urodziny. Jest 6 lat młodszy od obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Przez te wszystkie lata Putin swoją władzę skutecznie skonsolidował. Ma ją dzisiaj silniejszą niż Stalin, bo Stalin miał jednak biuro polityczne, z którym się musiał liczyć i którego trochę się obawiał. W systemie putinizmu nie ma biura politycznego. Rola parlamentu jest właściwie czysto dekoracyjna. Nie ma wolnych mediów. Siły KGB-owskie są silne. Czynnik strachu, bo on został wykształcony przez wiele setek lat, jest wciąż obecny w tym kraju. Jeżeli nawet komuś nie podoba się polityka Putina, milczy. Nie wychodzi na ulicę, nie protestuje. Poza tym, Putin unika zasadniczych błędów, na przykład powszechnej mobilizacji, która zapewne byłaby potrzebna i którą trzeba byłoby również przeprowadzić w dużych ośrodkach miejskich, jak Moskwa i Petersburg, co pewno mogłoby zaowocować jakimś protestami. Kolejna sprawa – Putin podporządkował sobie oligarchów. Oligarchowie, którzy mu się stawiali albo musieli uciekać za granicę, albo zostali znacjonalizowani. Na razie to działa. Czy to będzie działało zawsze? Nie, bo Putin nie będzie młodszy i zapewne ktoś w otoczeniu będzie myślał o tym, że powinno dojść do jakiejś zmiany. Tylko pytanie bardziej istotne jest takie: czy po Putinie będziemy mieli inną Rosję i inną politykę?

Będziemy mieli?

Być może przez krótki czas, tak jak bywało wielokrotnie w historii Rosji. Niedługi okres odwilży mieliśmy w końcówce caratu, Lenin widząc niewydolność nowego systemu próbował coś zmienić poprzez nową politykę ekonomiczną, Chruszczow destalinizował niekonsekwentnie Rosję po 1956 roku, Gorbaczow starał się ratować system swoją pierestrojką. Ale jak widzieliśmy, to wszystko w sumie krótkie epizody, a później znowu wracał ktoś, kto władzę centralizował, konsolidował i korzystał z imperialistycznego konceptu wielkiej Rosji, który jak widać większości Rosjanom się podoba.

Panie prezydencie, jak pan myśli, jaki jest najbardziej prawdopodobny scenariusz wojny w Ukrainie?

Myślę, że to będzie nękająca, bardzo trudna wojna. Nic się nie wydarzy przed wyborami połówkowymi, więc ona będzie trwała. Myślę, że Putin nastawia się na wyczerpanie ukraińskie w wyniku licznych i dużych ataków na różnego rodzaju obiekty. Wtedy może dojść do jakiegoś rozejmu, który dałby czas na zorganizowanie wyborów zgodnie z oczekiwaniami amerykańskimi, ale także rosyjskimi, bo Rosjanie mieszaliby się do tych wyborów. Potem zobaczylibyśmy, co z tego wyniknie. Taki scenariusz, który jest scenariuszem przerwania działań wojennych, mogę sobie wyobrazić. Natomiast scenariusza pokoju, a szczególnie sprawiedliwego pokoju, w ogóle sobie nie wyobrażam. To jest moim zdaniem nieosiągalne. I niestety krajem i narodem, który będzie musiał zapłacić cenę za ten niesprawiedliwy deal, jaki będzie miał miejsce, jest Ukraina i Ukraińcy.

eprasa.pl 1e6045801f

POLITYKA

Karol Nawrocki. Wszystkie tajemnice prezydenta

Przeszłość ciągnie się za Karolem Nawrockim od czasów kampanii prezydenckiej. Dziwne znajomości, kibolskie ustawki, wątpliwe transakcje. Tym razem o tym, co robił w Grand Hotelu, zeznała pod przysięgą jego dawna koleżanka. Jak tłumaczyła, chce, „aby prawda była powszechnie znana. Nieukrywana, niezakopana pod dywan, tylko znana". Mocne słowa

Dorota Kowalska

To była ważna rozprawa. Dziennikarze słuchali, co świadkowie mówią o pracy Karola Nawrockiego w sopockim Grand Hotelu. Rzecz jasna, Nawrocki nie był wtedy jeszcze prezydentem, ale zwyczajnym ochroniarzem.

Jedna z jego ówczesnych koleżanek, Natasza Geldon, też pracowała w ochronie. To ona była jednym z informatorów Onetu, który w kampanii wyborczej napisał, że Nawrocki uczestniczył w procederze sprowadzania prostytutek dla hotelowych gości.

- Zauważyłam, że Karol wchodzi do hotelu wraz z kobietą i mężczyzną – mówiła przed sądem kobieta.

Nie miała wątpliwości, kogo na piętro z pokojami gości sprowadza Karol Nawrocki.

- Taka była moja pierwsza myśl, jako bardzo młodej dziewczyny, że to jest prostytutka z alfonsem wchodząca do hotelu - zeznała. Zapytała zresztą o to Nawrockiego.

- A Karol tylko odpowiedział, że można sobie dorobić, wprowadzając dziewczyny do gości i jeśli miałabym ochotę, to też mogę się przyłączyć, bo można na boku zarobić - zeznała pod przysięgą Natasza Geldon.

Świadek Karola Nawrockiego, też był ochroniarzem w Grand Hotelu. Mężczyzna twierdził, że Nawrocki nigdy o takim procederze nie wspominał, ale tak, prostytutki w hotelu bywały.

- Bywało tak, że byliśmy na przykład proszeni, żeby kogoś odprowadzić - stwierdził.

Nawrocki pozwał Onet za tekst o jego pracy w Grand Hotelu. Świadkowie się jednak nie przestraszyli. Przyszli i składali zeznania.

Żeby prawda była znana

Potem Natasza Geldon rozmawiała z Magdaleną Rigamonti z Onetu, tłumaczyła, dlaczego zdecydowała się zeznawać.

Pracowała w Grand Hotelu sezonowo, chciała dorobić podczas wakacji, po nich miała rozpocząć studia na Uniwersytecie Gdańskim. W tej samej agencji ochrony zatrudnił się Karol Nawrocki, student historii. Nawet się polubili. Zespół był niewielki, często spotykali się w pracy. Geldon powtórzyła to, o czym opowiedziała w sądzie: Nawrocki wchodził do budynku w towarzystwie kobiety i mężczyzny. Cała trójka pojechała windą na piętra, na których znajdowały się pokoje gościnne. Ona była tą sytuacją zaskoczona.

- W ramach naszych kompetencji nie leżało odprowadzanie gości do windy, tym bardziej jechanie z nimi gdzieś na jakieś piętra. Dla mnie to było mega podejrzane, bo nigdy tak nie robiliśmy - mówiła.

Kiedy Nawrocki wrócił w okolice recepcji, zapytała go o tę dwójkę.

- Karol tylko odpowiedział, że można sobie dorobić, wprowadzając dziewczyny do gości i jeśli miałabym ochotę, to też mogę się przyłączyć, bo można na boku zarobić - powtórzyła.

Nie chciała brać w tym udziału. Ma zasady.

- Byłam bardzo kategoryczna, że „chyba oszalałeś", „Karol, co ty gadasz". Karol zareagował normalnie, nie pamiętam, żebyśmy tam uskuteczniali jakąś scenę – wspomniała w rozmowie z Rigamonti.

Kiedy po latach zobaczyła dawnego kolegę z pracy w telewizji jako kandydata na prezydenta, doznała szoku.

- Pamiętam, że parsknęłam wręcz w stronę telewizora i mówię: nie do wiary, że to jest ten Karol, z którym ja kiedyś pracowałam w Grand Hotelu, byliśmy razem w agencji, która zajmowała się ochroną Grandu. Pamiętam go tak, jak go pamiętam, zrobił to, co zrobił, a dzisiaj jest kandydatem na prezydenta - mówiła. - Pomyślałam sobie: o kurczę, na jakim świecie my żyjemy - dodała.

Potem skontaktował się z nią Andrzej Stankiewicz z Onetu. Uznała, że powinna opowiedzieć o tym, co wie. Dlaczego? O co jej chodziło?

- O sprawiedliwość, o przyzwoitość przede wszystkim, o bycie dobrym człowiekiem, zwłaszcza jeśli się chce sprawować tak wysoko postawiony urząd – tak odpowiedziała.

Boi się? Karol Nawrocki jest przecież dzisiaj prezydentem RP.

- Nie chcę popadać w jakąś paranoję. Oczywiście jest troszeczkę strach – przyznała. Spodziewa się hejtu, prób podważania jej wypowiedzi.

- Liczę się z tym - podkreśliła.

Nie wie, czy Karol Nawrocki pojawi się w sądzie. Przez dwie dekady ludzie mogą się zmienić.

- Chciałabym wierzyć i chciałabym myśleć, że się stawi - powiedziała.

Co oznaczałaby dla niej sprawiedliwość w toczącym się procesie?

- Po tylu latach sprawiedliwość musi przybrać tylko jedną jedyną postać, czyli faktycznie tego, że ta prawda i to, co się działo, będzie powiedziane na głos - podsumowała. - Chciałabym, aby po prostu prawda była znana powszechnie. Nieukrywana, niezakopana pod dywan, tylko znana - podkreśliła.

Karol Nawrocki złożył w sądzie pisemne oświadczenie, w którym kategorycznie zaprzeczył zarzutom dotyczącym jego rzekomej działalności w sopockim Grand Hotelu.

- Najbardziej zabawne jest to, że pan prezydent zaprzecza w tym swoim oświadczeniu zeznaniom pani Nataszy, których nie mógł znać, bo one padły dzisiaj. Już zaprzecza – skomentował Andrzej Stankiewicz, współautor tekstu „Karol Nawrocki i tajemnice Grand Hotelu". - Wzywam pana prezydenta. Wszyscy są równi wobec prawa, nie może być jedynym świadkiem w tej sprawie, który zamierza zeznawać pisemnie albo zdalnie – zaapelował do Karola Nawrockiego.

Politycy żądają wyjaśnień

Wtorkowa rozprawa w procesie cywilnym Karola Nawrockiego przeciwko wydawcy Onetu była jawna dla opinii publicznej. Nic więc dziwnego, że w sieci zawrzało.

„Nie ma świętych krów. Wszyscy są równi wobec prawa. Przekonał się o tym dziś K. Nawrocki, który próbował unikać przesłuchania, wykpić się pisemnym oświadczeniem, albo spotkaniem sędzi w Pałacu. Nic z tych rzeczy, będzie przesłuchanie, Polska nie jest monarchią z królem Słońce, tylko demokracją z prawami i obowiązkami równymi dla wszystkich obywateli" – zauważył poseł KO Krzysztof Brejza.

Poseł Tomasz Trela z Lewicy zadał prezydentowi jedno pytanie, żądając odpowiedzi. „Karol Nawrocki w młodości dorabiał, przyprowadzając dziewczyny do gości hotelowych. Zeznanie świadka przed sądem. Prezydencie Nawrocki, żądam od Pan jasnego i zdecydowanego stanowiska, brał pan kasę za sutenerstwo? Proszę o konkret" - napisał na portalu X.

Łukasz Kohut przytoczył słowa świadka.

„Kluczowa świadek w procesie Nawrocki vs Onet: „Karol odpowiedział mi, że można sobie dorobić doprowadzając dziewczyny i zapytał, czy ja chcę też wziąć w tym udział". Strażnik Konstytucji, prezydent 40-milionowego kraju" - podsumował w mediach społecznościowych.

Roman Giertych napisał krótko: „Karol Nawrocki powinien podać się do dymisji".

Posłanka KO Gabriela Lenartowicz wspomina o „wstydzie".

„Świadkowie potwierdzają w sądzie ustalenia Onetu dotyczące kuplerskiej przeszłości Nawrockiego. Wstyd dla Polski" - czytamy na portalu X.

Dziennikarz Onetu Kamil Dziubka napisał z kolei: „Ciężka jest robota trolli. Najpierw mówią, że Onet nie ma świadków, bo się wycofali. A jak przychodzą do sądu i zeznają pod przysięgą, to piszą, że tylko idiota to łyknie. Zmartwię Was - to dopiero początek".

- To nie jest informacja medialna. Tu nie ma inicjałów, tu jest imię i nazwisko. To jest konkretna wypowiedź osoby, która widziała, była świadkiem, składa zeznanie pod przysięgą. To jest bardzo poważne oskarżenie i na to będzie musiał prezydent Nawrocki odpowiedzieć – mówił senator Grzegorz Schetyna w „Faktach po Faktach" w TVN24.

Kawalerka i apartament delux

Przeszłość Karola Nawrockiego ciągnie się za nim już od kampanii prezydenckiej. Jeszcze przed I turą wyborów wyszło na jaw, że kupił kawalerkę od Jerzego Ż., starszego pana, którym miał się opiekować. Tyle tylko że mężczyzna od miesięcy przebywał w DPS-ie, o czym Nawrocki dowiedział się z mediów. Politycy koalicji rządzącej, ale nie tylko oni, mówili o oszustwie notarialnym, przejęciu lokalu od schorowanego staruszka, o postępowaniu wątpliwym nie tylko moralnie. Sztab Nawrockiego i sam kandydat tłumaczyli się w sposób nieudolny, bo w tych tłumaczeniach zaprzeczali sobie nawzajem.

Potem okazało się, że weryfikując Karola Nawrockiego na stanowisko prezesa IPN w 2021 roku, służby specjalne gromadziły informacje o jego powiązaniach ze światem przestępczym. Mimo zastrzeżeń, Nawrocki dostał poświadczenie bezpieczeństwa. Decyzję podjął ówczesny szef ABW.

Z miesiąca na miesiąc było tylko gorzej. „Gazeta Wyborcza" napisała, że Karol Nawrocki jako dyrektor Muzeum II Wojny Światowej (w latach 2017-2021) przez ponad pół roku korzystał bezpłatnie z takiego właśnie apartamentu w muzealnym kompleksie hotelowym, choć mieszka zaledwie 5 km od niego.

Nawrocki przyznał, że jako dyrektor placówki podczas pandemii COVID-19 dwukrotnie spędził w apartamencie 10-dniową kwarantannę, pracując zdalnie.

- To nie jest prawdziwa informacja, że ja tam mieszkałem przez 200 dni. Słowo klucz - były one zarezerwowane przez tyle dni na moje imię i nazwisko, ale te apartamenty służyły też do spotkań służbowych z gośćmi z zagranicy oraz z kraju – mówił. Zadeklarował też, że „jeżeli sprawa będzie miała swój dalszy tok" i będzie dyskutowana, to jest gotów zwrócić kwotę należną za wynajem apartamentu. Dodał, że rezerwacja lokalu na jego nazwisko i okazjonalne z niego korzystanie nie wiązały się z żadnymi obciążeniami dla muzeum i że to on jako dyrektor placówki, skomercjalizował te nieruchomości, aby przynosiły dochód muzeum, bo pokoje można po prostu wynajmować.

eprasa.pl 1e6045801f

FOT. JAKUB PIKULIK

Karol Nawrocki złożył w sądzie pisemne oświadczenie, w którym kategorycznie zaprzeczył zarzutom

Obecna dyrekcja muzeum w specjalnym oświadczeniu wypunktowała Nawrockiego. Napisała, że nie jest prawdą, iż apartamenty i pokoje gościnne usytuowane w gmachu muzeum powstały jako mieszkania przeznaczone dla poprzedniej dyrekcji. Zdaniem władz muzeum nie jest również prawdą, że to Karol Nawrocki zadecydował o udostępnieniu apartamentów i pokoi w celach komercyjnych – na wynajem zostały przewidziane już na etapie projektowania budynku muzeum.

Karol Nawrocki, zdaniem nowej dyrekcji muzeum, blokował apartament deluxe w sumie przez 200 dni. Wśród 15 rezerwacji, których dokonał, odnotowano 10 dziesięciodniowych lub krótszych oraz 5 na okres dłuższy niż 10 dni.

„W podanym okresach apartament nie mógł być dostępny dla innych osób. Stoi to w sprzeczności z twierdzeniem Karola Nawrockiego, który na konferencji w Zakopanem powiedział: „nigdy tam nie mieszkałem dłużej ciągiem niż 10 dni"" — napisano. I dodano: „Karol Nawrocki utrzymuje, że zajmował apartament deluxe w celu wypełniania obowiązków służbowych. Tymczasem pozostawał on do jego dyspozycji przez 16 dni jego urlopu wypoczynkowego, a więc w czasie, gdy nie świadczył on pracy".

Zespół Koalicji Obywatelskiej do spraw rozliczania PiS złożył w tej sprawie zawiadomienie do prokuratury.

Współpracownicy Nawrockiego też nie mieli o nim najlepszego zdania.

Dr Janusz Marszalec, historyk i zastępca dyrektora Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, mówił, że wiele ich dzieliło, że „on był zawodnikiem wagi lekkiej, a Nawrocki wagi ciężkiej", że to „mistrz autoreklamy".

- Potrafi też zjednywać w sobie ludzi, szybko się uczy. To człowiek, który świetnie czuje się w sporze, najbardziej w bezpośrednim zwarciu. Niestety, wtedy się zapomina – stwierdził.

Mariusz Wójtowicz-Podhorski, były współpracownik Nawrockiego, podkreślał z kolei, że to człowiek „zdolny do wszystkiego".

- Szef stosujący mobbing, intrygant przypisujący sobie zasługi innych, wreszcie człowiek, który dla autopromocji zrobi wszystko – tak go scharakteryzował.

Dziwne znajomości

Nie jest też tajemnicą, że Nawrocki zna ludzi z półświatka, choćby przestępcę Patryka Masiaka, zawodnika freak fight, w przeszłości skazanego za porwanie. Mężczyzna siedział w celi dla niebezpiecznych więźniów, a prokuratura wiąże go z trójmiejskim gangiem sutenerów. Nawrocki tłumaczył, że poznali się z Masiakiem na sali bokserskiej, bo sam w młodości trenował pięściarstwo.

Używał pięści nie tylko na ringu. Kiedy podczas kampanii prezydenckiej był gościem u Sławomira Mentzena, ten zapytał go o kibicowskie ustawki.

- Co pan nazywa ustawką? - dopytywał Nawrocki.

- Na przykład jak w lesie spotykają się kibice jednej i drugiej drużyny i ze sobą walczą - tłumaczył Mentzen.

- Jeśli chodzi o sportowe emocje, czy to walka 1 na 1 w ringu bokserskim, czy 3 na 3 lub w jakichś większych liczbach, to towarzyszą temu te same emocje, bo to jest walka sportowa – mówił Nawrocki.

- Pan walczył w takiej ustawce 70 na 70 z tego co mi ludzie mówili, bo mamy wspólnych znajomych. Przyznaję, że to jest coś, co mi imponuje, bo mało który prezydent bije się w grupie kilkudziesięciu na kilkudziesięciu kibiców - powiedział później Mentzen.

Nawrocki oznajmił, że występował „w różnych modułach szlachetnych walk".

- Nie zawsze wychodziłem z nich zwycięsko, bo ten sport jak każdy inny wymaga determinacji i tego, żeby być do takich walk przygotowany. Lubiłem aktywność sportową i lubię dalej, cały czas trenuję - opowiadał.

I tak okazało się, że kandydat na prezydenta brał udział w kibicowskich ustawach, nie byle jakich, prawdziwych kibolskich wojnach, jak potem ustaliły media, był wtedy pracownikiem Instytutu Pamięci Narodowej.

Karol Nawrocki, to także Tadeusz Batyr, w każdym razie pod tym pseudonimem napisał biografię znanego gangstera „Nikosia".

I mocno ją promował, posuwając się do dość groteskowych chwytów. W 2018 roku Nawrocki - jako Batyr - wybrał się do TVP w kamuflażu. Zmieniono mu tam głos i zamazano twarz. W wywiadzie Batyr chwalił Nawrockiego, czy też raczej - Nawrocki chwalił sam siebie. W książce Batyr powołał się na „prace badawcze historyka, doktora Karola Nawrockiego".

Z kolei Nawrocki jako szef Muzeum II Wojny Światowej na konferencji prasowej zachwalał książkę Batyra. Potem wyszła sprawa Grand Hotelu.

Snusy wciągane podczas debaty z Rafałem Trzaskowskim, czy podczas wywiadu z Bogdanem Rymanowskim wydają się więc śmiesznostką.

Wyborcy o wszystkim tym wiedzieli, mimo to ponad 10 milionów z nich zagłosowało właśnie na Nawrockiego.

Prezydent od wetowania

Jako prezydent Nawrocki znany jest głównie z tego, że wetuje. W każdym razie w niecałe półtora roku swojej prezydentury zawetował już ponad 40 ustaw, najwięcej ze wszystkich prezydentów, nawet tych, którzy pełnili urząd przez dwie kadencje. Oprócz tego walczy z rządem, o wszystko, każdego dnia.

Ale, od czasu do czasu, głośno o Nawrockim nie z powodu polityki, a pieniędzy.

Swego czasu mnożyły się pytania, czy coś wiąże Karola Nawrockiego z firmą „Nowrocky" i dlaczego głowa państwa promuje jej ubrania. Nawrocki, kiedy już jako prezydent wybrał się do Włoch na otwarcie zimowych igrzysk w wiosce olimpijskiej, do zdjęć pozował w czapce i koszulce z charakterystycznym logo z napisem „Nowrocky". Taką samą czapkę nosił w styczniu podczas zawodów Pucharu Świata w skokach narciarskich w Zakopanem. Założył ją również, gdy wybrał się przed świętami wycinać choinkę i gdy pozował do zdjęć podczas treningu ze sztangą. Potem te zdjęcia zamieścił oczywiście w mediach społecznościowych.

Identyczne czapeczki czy bluzy pojawiały się już podczas kampanii wyborczej ówczesnego kandydata na prezydenta, ale dziś, jak pisała WP, nazwa i logotyp marki są zastrzeżone. 5 listopada do Urzędu Patentowego trafił w tej sprawie wniosek od Niny Nawrockiej, siostry prezydenta Nawrockiego. Kilkanaście dni później - 17 listopada 2025 roku Spółka NowRocky złożyła wniosek o wpis do Krajowego Rejestru Sądowego. Prezesem firmy został 34-letni Maciej Bartasun, który wcześniej działał w branży deweloperskiej i tej związanej z nieruchomościami. Z kolei z Centralnej Ewidencji Działalności Gospodarczej wynika, że od 2018 do 2025 roku prowadził jednoosobową działalność gospodarczą.

Co ciekawe, firma na stronie internetowej na Facebooku zamieszczała zdjęcia autorstwa fotografów Kancelarii Prezydenta. Ta tłumaczyła potem, że prezydent nie ma ze Spółką NowRocky nic wspólnego, ale pytania i niesmak zostały.

Podobnie jak wtedy, kiedy dziennikarze Radia ZET i Newsweeka napisali, że prywatna fundacja organizowała spotkania z Nawrockim podczas Polsko-Amerykańskiego Szczytu Gospodarczego w Nowym Jorku, na które zapraszała Kancelaria Prezydenta. „Pakiet Platinum za 100 tys. dolarów to rozmowa 1 na 1 z prezydentem Polski, Gold jest połowę tańszy i oferuje spotkanie w małym gronie, jest też pakiet Silver za 25 tysięcy dolarów" – pisali dziennikarze.

- Nikt nie musi płacić za spotkanie z prezydentem. Ja sam decyduję o swoim kalendarzu - komentował Karol Nawrocki. Zbijał zarzut, którego nikt mu nie stawiał. Biznesmeni nie musieli płacić za spotkanie, ale mogli.

Potem pojawiły się pytania o konie prezydenta i jego rodziny, o to, za czyje pieniądze utrzymywane są Edzio, Ramzes i Aramis.

Ale z tymi końmi to jak ze snusami – taka wisienka na torcie.

Współpracownicy Karola Nawrockiego przekonują, że prezydent to zawodnik wagi ciężkiej. Tyle tylko że przyszło mu walczyć na wielu frontach. Także tych związanych z jego przeszłością.

eprasa.pl 1e6045801f

ARCHEOLOGIA

Grobowiec Tutanchamona jako niewyczerpane źródło sensacji

4 listopada 1922 roku w Dolinie Królów w Egipcie dwaj brytyjscy egiptolodzy – Howard Carter i lord George Carnarvon – odkryli najsłynniejszy grobowiec w historii archeologii

Mariusz Grabowski

Był to jedyny w Dolinie Królów tak dobrze zachowany, niesplądrowany grobowiec faraona, a odkrycie zapoczątkowało globalną „Tutomanię" oraz na trwałe zmieniło postrzeganie starożytnego Egiptu.

FOT. CC

Grobowiec Tutanchamona został odkryty przez Howarda Cartera i George'a Carnarvona w 1922 roku

W piaskach pustyni

Przedstawmy najpierw bohaterów tego odkrycia. Howard Carter (1874-1939) był wcześniej uczestnikiem wielu ekspedycji archeologicznych. W 1904 roku został mianowany inspektorem Dolnego Egiptu, ale po tajemniczym incydencie z udziałem francuskich turystów zwiedzających Sakkarę w 1905 roku. Londyn zmusił go do dymisji. Od 1908 r. kierował wykopaliskami dla nowego protektora – lorda George'a Carnarvona.

Ten bajecznie bogaty arystokrata jest wart szczególnej uwagi, bo to jego pieniądze i ekscentryczność sprawiły, że do Egiptu wciąż walą miliony turystów. Naprawdę nazywał się George Edward Stanhope Molyneux Herbert (1866-1923), był piątym lordem Carnarvon i wicehrabią Porchester. Najpierw kolekcjonował posiadłości i zbierał antyki, później przerzucił się na szybką jazdę automobilami, ale przede wszystkim kochał wykopaliska i skarby.

Zatrudniwszy Cartera w 1907 r., przez kilkanaście lat przekopali kilometry pustyni w zachodnich Tebach. Odkryli m.in. grobowce Hatszepsut, Totmesa II i Totmesa IV, a także odgruzowali grobowiec Merenptaha. Ale dopiero w 1922 r. natrafili na najbardziej legendarny grobowiec w dziejach archeologii i zabrali się do jego penetracji. Co ciekawe, lord Carnarvon zmarł niespodziewanie w kilka miesięcy po dokonaniu odkrycia, co stało się bezpośrednią przyczyną sensacyjnej legendy o „klątwie Tutanchamona". W dniu śmierci lorda jego pies miał głośno zawyć i zdechnąć, a w całym Kairze wysiadła elektryczność.

Poczytna ówczesna powieściopisarka Marie Corelli, ponoć ulubiona pisarka królowej Wiktorii, opublikowała kilka artykułów, w których nakłamała, że dotarła do starożytnego arabskiego tekstu o treści: „Intruzów zakłócających spokój zmarłych faraonów czeka śmierć z powodu zatrucia truciznami umieszczonymi w grobowcach".

Słabowity faraon

Kim był Tutanchamon? Władcą XVIII dynastii, czyli faraonem władającym Egiptem kilkanaście stuleci przed narodzeniem Chrystusa. Badania jego mumii wykazały, że był wątły, niewysoki, miał zdeformowane ciało i zmagał się z licznymi schorzeniami. Stoi to w jawnej sprzeczności z zachowanymi do naszych czasów posągami, które przedstawiają Tutanchamona jako mężczyznę o klasycznych rysach twarzy, pełnych ustach i po jankesku zarysowanej szczęce.

Tak naprawdę Tutanchamon miał wystające zęby, pucołowate policzki, szerokie, dziewczęce biodra i koślawą stopę – poruszał się o lasce (w jego grobowcu odkryto ich aż 130, z czego wiele miało wyraźne oznaki użytkowania). Chorował też na malarię (jego mumia zawierała pasożyty plasmodium falciparum) i był klasycznym przykładem fatalnych skutków endogamii, czyli kazirodztwa, które znamy z późniejszych dziejów np. Ptolemeuszy oraz Habsburgów. Zmarł w wieku zaledwie 19 lat.

Tutanchamon był schorowany, ale za to jego legenda jest trwalsza od spiżu. W dużej mierze zawdzięczamy ją Kurtowi Wilhelmowi Markowi, czyli Ceramowi (1915-1972), autorowi tomu „Bogowie, groby i uczeni", w której przedstawił historię odkryć archeologicznych oraz sylwetki badaczy zajmujących się starożytnymi cywilizacjami.

Książka stała się światowym bestsellerem, została przetłumaczona na 28 języków, szybko sprzedano 5 milionów jej egzemplarzy. I co najważniejsze: była źródłem wszelkich możliwych legend nie tylko o Tutanchamonie, jego grobowcu, odkrywcach, klątwach, ale także związanych z nimi mitycznych skarbach.

Urzędnicy rzucają kłody

Nim o skarbach, zobaczmy, jak wyglądało samo odkrycie grobowca. Ceram pisze, że Carter i Carnarvon wiedzieli, że są na tropie grobowca, ale wiedzieli o tym także ich rywale. Najgroźniejszy – Amerykanin Theodor Davis (odkrywca grobowca KV55, znanego także jako skrytka amarneńska) – zmarł co prawda już w 1915 r., ale była jeszcze armia innych. Co więcej, musieli oni pokonywać niezliczone problemy, głównie ze strony władz egipskich oraz tamtejszego Departamentu Służby Starożytności.

4 listopada egipscy kopacze natrafili na kamienne stopnie prowadzące w głąb ziemi, a 26 listopada późnym wieczorem badacze własnoręcznie przebili mur prowadzący do komór grobowych, odkrywając niemal nienaruszony grobowiec. To wtedy – pisze Ceram – zostały wypowiedziane dwa najsłynniejsze zdania w historii egiptologii:

„Widzi pan coś? – spytał zniecierpliwiony lord Carnarvon.

Tak, cudowne rzeczy – odparł, niemogący złapać tchu, Carter".

Uprzedzając fakty: obecnie w grobowcu znajduje się tylko mumia faraona. Większość zabytków przeniesiono do Wielkiego Muzeum Egipskiego na płaskowyżu Giza obok piramid. Część jest w Kairze, sporo w Londynie.

Co odkryto pod ziemią?

Carter i Carnarvon musieli być naprawdę zdumieni, badając wyposażenie grobowca. Znaleziono w nim m.in. trzy łoża, posąg i tron – wszystkie wykonane ze szczerego złota. Wśród znalezisk były też cztery pozłacane rydwany, skrzynie grobowe, trzy trumny w kształcie postaci faraona, włożone jedna w drugą, a także złota maska pośmiertna ważąca 10 kilogramów, o długości 54 cm. Łącznie udokumentowano znalezienie ponad 5 tysięcy artefaktów.

Najcenniejszym znaleziskiem była w miarę dobrze zachowana mumia. Znajdowała się w sarkofagu wykonanym z kwarcytu, ale jego pokrywa była granitowa. Według naukowców sarkofag pierwotnie był przeznaczony dla innej osoby, ale po śmierci Tutanchamona zmieniono rzeźbienia. Dziś trudno dociec, dlaczego Carter i Carnarvon po wstępnych oględzinach przyjęli za pewnik, że Tutanchamon musiał paść ofiarą brutalnego morderstwa. Co bardziej zdumiewające, ich hipotezę potwierdzały badania przeprowadzone w latach 60. i 70. XX wieku. Na zdjęciach rentgenowskich czaszki widoczne były odpryski kości, które mogły powstać po silnym uderzeniu w głowę.

Dziś wiemy, że to całkowita nieprawda. Ogłoszone w 2005 r. ustalenia zespołu egipskich uczonych pod kierunkiem dr. Zahiego Hawassa z Najwyższej Rady Starożytności wykluczają, by przyczyną śmierci władcy był uraz głowy. Analiza obrazów uzyskanych dzięki tomografii komputerowej dowodzi, że kawałki kości znajdujące się w jej wnętrzu to rezultat działań balsamistów partaczy, którzy podczas wyciągania mózgu przez nos mogli drutem naruszyć strukturę czaszki.

Klątwa Tutanchamona

Przejdźmy do najbardziej ekscytującego wątku. W tym celu cofnijmy się do śmierci lorda Carnarvona, której pokolenia pisarzy i publicystów nadały tak złowieszczy wydźwięk. Nawet Arthur Conan Doyle, twórca Sherlocka Holmesa, skądinąd maniak teorii spirytystycznych, oficjalnie przyznał, że maczały w tym wydarzeniu siły „nie z tego świata".

Prawda jest banalniejsza: arystokrata nie zmarł dotknięty tchnieniem zza grobu, lecz wskutek zainfekowania ranki na policzku, która powstała kilka miesięcy wcześniej po ukąszeniu komara. Do rany wdała się poważna infekcja bakteryjna (zapewne róża twarzy), która w czasach przed wynalezieniem antybiotyków szybko rozprzestrzeniła się na cały organizm, prowadząc do śmiertelnego zapalenia płuc.

Idźmy dalej: w ciągu ośmiu lat po odkryciu grobowca z klątwą Tutanchamona powiązano śmierć około 20 osób. Pojawiały się domysły, że może to być spisek lub efekt działania ukrytych w grobowcu bakcyli, ale ich nie potwierdzono. Choć Carter wielokrotnie ogłaszał, że grobowiec Tutanchamona nie zawierał żadnych niebezpiecznych bakterii i że nad wejściem do grobowca nie było też żadnej inskrypcji z klątwą, legenda miała się świetnie przez dekady.

Z najnowszych badań naukowych wynika, że członkowie ekipy odkrywców grobowca Tutanchamona żyli średnio po 70 lat. Sam Howard Carter zmarł dopiero 17 lat po otwarciu komory grobowej. Pamiętajmy o tym, studiując Ceramowskich „Bogów i uczonych". Bowiem pomijając sensacyjne scenariusze, to niewyczerpana kopalnia wiedzy na temat egiptologii.

eprasa.pl 1e6045801f

DROBNE

Nieruchomości

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

Handlowe

JUBILERSTWO

SKUP złota i srebra, wszystkie próby, ul. Młyńska 63, K-lin 509-345-577.

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

REMONTY, 798-188-918 GK

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURY nioski dowóz 600539790

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

AUTOPROMOCJA

GŁOS DZIENNIK POMORZA

Nie przegap **piątku**

gp24.pl

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy
w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

REKLAMA 0011604888

Słupsk

WYBIERAM SŁUPSK!

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska ogłasza przetarg na sprzedaż części nieruchomości stanowiącej własność Miasta Słupska

II nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 1A o pow. użytkowej **39,70 m²** wraz z pomieszczeniem przynależnym (piwnicą) o powierzchni 6,55 m², składający się z 2 pokoi, kuchni, w.c. i przedpokoju położonego w budynku przy ul. Teatralnej 5 w Słupsku wraz z udziałem **856/10000** we własności części wspólnych budynku i w prawie własności działki gruntu oznaczonej **nr** 141 o powierzchni 161 m² w obrębie nr 0013 Miasta Słupska. Dla przedmiotowej nieruchomości Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi KW nr **SL1S/00080831/7**.

Cena wywoławcza wynosi 75 000,00 zł
wadium 7 500,00 zł

Sprzedaż zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775 ze zm.).

Nieruchomość położona jest na terenie, dla którego obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego „Śródmieście" na terenie o funkcji: zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna, zabudowa usługowa – 17.MW,U. Budynek przy ul. Teatralnej 5 w Słupsku figuruje w wykazie gminnej ewidencji zabytków Miasta Słupska jako inny zabytek nieruchomy wskazany do ochrony przez Prezydenta Miasta Słupska w porozumieniu w Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków. Ponadto obszarowo zlokalizowany jest na terenie zabytkowego układu urbanistycznego miasta Słupska wpisanego do rejestru zabytków, poz. rejestru województwa pomorskiego A-355. Wobec tego podlega zapisom obowiązującego na tym terenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Śródmieście".

Przetarg odbędzie się w dniu 2.12.2026 r. o godz. 10:00 w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II piętro).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie **wadium do dnia 26.11.2026 r.** na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr **08 1140 1153 0000 2175 4200 1011**.

Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 19.11.2026 r. o godz. 14:30.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 215, pod nr tel. 59 8488332.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

REKLAMA 0011604898

Słupsk

WYBIERAM SŁUPSK!

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska ogłasza przetarg na sprzedaż części nieruchomości stanowiącej własność Miasta Słupska

II nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 1 o pow. użytkowej **63,36 m²**, składający się z 3 pokoi, kuchni, przedpokoju, łazienki i spiżarki położonego na parterze w budynku przy ul. Ignacego Jana Paderewskiego 7 w Słupsku wraz z udziałem **1312/10000** we własności części wspólnych budynku i w prawie własności działki gruntu oznaczonej nr 64/2 o powierzchni 171 m² w obrębie nr 0012 Miasta Słupska. Dla przedmiotowej nieruchomości Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi KW nr **SL1S/00025841/7.**

Cena wywoławcza wynosi 150 000,00 zł
wadium 15 000,00 zł

Sprzedaż zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775 ze zm.).

Nieruchomość położona jest na terenie, dla którego obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego „Pomorska II" na terenie o funkcji: tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej – 5MW.

Przetarg odbędzie się w dniu 02.12.2026 r. o godz. 11:00 w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II piętro).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie **wadium do dnia 26.11.2026 r.** na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr **08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.**

Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 17.11.2026 r. o godz. 14:30.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 215, pod nr tel. 59 8488332.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

REKLAMA 0011604880

Słupsk

WYBIERAM SŁUPSK!

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska ogłasza II przetarg na sprzedaż części nieruchomości stanowiącej własność Miasta Słupska

II nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 7A o pow. użytkowej 123,36 m² położonego w budynku przy **ul. Z. Krasińskiego 17** w Słupsku z udziałem **1350/10000** we własności części wspólnych budynku i w prawie własności działki gruntu oznaczonej nr **577/2** o powierzchni **319 m²** w obrębie nr 0006 Miasta Słupska, dla której Sąd Rejonowy w Słupsku VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW **SL1S/00025142/7.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 300 000,00 zł
wadium 30 000,00 zł

Sprzedaż zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U. z 2025 r. poz. 775 ze zm.).

Nieruchomość położona przy ul. Z. Krasińskiego 17 znajduje się na obszarze miasta, na którym obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego „Mickiewicza" na terenie o funkcji: tereny adaptowanej zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, z usługami wbudowanymi, usługi handlu, gastronomii, administracji, turystyki, kultury oraz inne nieuciążliwe – 10.1.MWU. Budynek przy ul. Zygmunta Krasińskiego 17 w Słupsku jest ujęty w Gminnej Ewidencji Zabytków Miasta Słupska jako inny zabytek nieruchomy wpisany do wojewódzkiej ewidencji zabytków Województwa Pomorskiego.

Przetarg odbędzie się w dniu 2.12.2026 r. o godz. 12:00 w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest **wpłacenie wadium do dnia 26.11.2026 r. na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A. nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.**

Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 18.11.2026 r. o godzinie 15.00.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami, pokój 215, pod nr tel. 59 84 88 332.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

eprasa.pl 1e6045801f

BIOGRAFIA

Smutny żywot malarki Meli Muter

Z biografii malarki Meli Muter (właśc. Marii Melanii Mutermilch, 1876-1967), pióra Sylwii Zientek, wynika, że była to osoba nad wyraz nieszczęśliwa. Życie gwiazdy École de Paris pełne było zawirowań, rozczarowań i cierpień. Los nie oszczędził jej największej tragedii, jaką jest utrata jedynego syna, a piekło obu wojen światowych odcisnęło głębokie piętno na jej psychice i twórczości.

W miłości także jej nie szło. Najpierw burzliwy romans z Leopoldem Staffem, potem chwilowe pocieszenie u boku Władysława Reymonta, skomplikowana relacja z Leopoldem Gottliebem, wreszcie tragiczna śmierć Raymonda Lefebvre'a, w Rosji Sowieckiej w 1920 r.

Z kolei jej religijne małżeństwo z Michałem Mutermilchem (ślub brali w synagodze na Tłomackiem w Warszawie), które miało być ostoją, stało się dla niej – pisze Zientek – „niemalże więzieniem".

W 1923 r. Mela Muter przyjęła wiarę katolicką. Wojnę przetrwała w Awinionie i w okolicach tego miasta, gdzie udzielała lekcji malarstwa i historii sztuki. Do końca życia biedowała schorowana w Paryżu, powoli tracąc wzrok. Zmarła 16 maja 1967 r. i została pochowana na cmentarzu Bagneux, często nazywanym „cmentarzem żydowskim".

Sylwia Zientek, „Mela Muter. Wierna sobie", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Krzysztof Ibisz

Zaliczył tąpnięcie przy dziecku

Jakiś czas temu spekulowano w plotkarskich mediach, że słynny prezenter rozstał się ze swoją żoną Joanną. Para gorliwie temu zaprzeczała – i faktycznie nie doszło do rozwodu. Teraz w rozmowie z serwisem MamaDu małżonkowie przyznali, że faktycznie przeszli trudne chwile. – Mieliśmy ogromne tąpnięcie przy pierwszym dziecku. No, strasznie zawaliliśmy, jeżeli chodzi o nasze sprawy związkowe – powiedział Krzysztof. – Ale przy drugim też – dodała Joanna. Ratunkiem okazała się oczywiście, jak zwykle w takich przypadkach, wizyta u terapeuty. Pierwsza sesja okazała się być dla pary poważnym szokiem. – Szliśmy na terapię w cudownych nastrojach, mieliśmy supertydzień. Siadaliśmy i nagle ja dostawałem od Asi takie informacje, że mi się wydawało, że siedzi obok mnie inny człowiek – przyznał prezenter.

Filip Chajzer

Życzenia za pieniądze to nie prostytucja?

Ostatnio zrobiło się głośno, że celebryta wraz z żoną nagrywają fanom życzenia za pieniądze. Wieść o tym dotarła do Kazika Staszewskiego. – Właśnie ze zgrozą dowiedziałem się, że jakaś para zaproponowała taką usługę, że za pieniądze będzie składać życzenia. To jest prostytucja przecież – powiedział w internecie. Chajzer od razu zareagował na nagranie, tłumacząc, że to nic nowego. Przywołał polski serwis Twój Bohater, gdzie odpłatne nagrania tworzą m.in. Krzysztof Skiba, Jerzy Kryszak czy Joanna Kurowska, i amerykański serwis Cameo, w którym życzenia od Mike'a Tysona lub Snoop Dogga potrafią kosztować 5000 dolarów. „Na fali gigantycznej popularności, którą właśnie razem z żoną przeżywamy, dostawaliśmy setki próśb o życzenia dziennie. Poświęcamy na to pokaźną ilość czasu. Tak samo jak panu Kazikowi fani płacą za czas na koncercie" – odpisał Chajzer piosenkarzowi.

Kinga Rusin

Płaci coraz więcej za zakupy w Polsce

Celebrytka rzadko bywa w kraju, kiedy więc zjechała nad Wisłę, aby pojawić się na Telekamerach 2026, ustawiła się do niej kolejka dziennikarzy. Reporter serwisu Plotek spytał Rusin o kwestie galopująco rosnących cen w Polsce. – Jest bardzo drogo. Za każdym razem, jak wracam do Polski, zawsze robię sobie takie podstawowe zakupy. Zawsze to samo kupuję – chleb, jogurt, trochę warzyw i za każdym razem, jak jestem, to płacę za te same zakupy więcej, więc widać, że te ceny są wyższe – odpowiedziała celebrytka. Szybko jednak zmieniła temat i stwierdziła: Ale żeby też nie marudzić: Warszawa wygląda spektakularnie. Naprawdę, cudze chwalicie, swego nie znacie. Jest tak czysto, jest tak pięknie wszystko zrobione. Jest tak cudownie zrobiona ta zieleń, taka nieprzypadkowa.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Marcela Leszczak przyznała otwarcie, że pracowała przez lata nad emocjami podczas terapii

Marcela Leszcza

Przez lata pracowała nad emocjami

Ugodowy rozwód modelki i Michała Koterskiego okazał się być wyjątkowo kulturalny. Podczas wizyty w sądzie para wymieniła ze sobą uprzejme uśmiechy i uściski, a potem każde poszło w swoją stronę. Dwa tygodnie po rozprawie Leszczak odsłoniła nieco kulisy rozwodu w kilku wpisach w internecie. „Zgodne rozstanie nie oznacza, że rozstanie było łatwe. To, że dwoje ludzi podejmuje decyzję o zakończeniu związku, nie sprawia, że znikają ból czy emocje" – obwieściła. I dodała: „Dostaję też mnóstwo wiadomości z pytaniami, jak nam się to udało. Nie przypisuję całej zasługi sobie ani nie twierdzę, że znam receptę na spokojne rozstanie. Wiem jednak, ile pracy włożyłam w siebie i w to, żeby rozwód jak najmniej odbił się na naszym synu i na nas samych. Od lat korzystam z terapii, a przez 5,5 roku byłam na farmakoterapii. To były lata pracy nad emocjami i trudnymi decyzjami" – podsumowała.

Adam Zdrójkowski

Spacerował po Sopocie z tajemniczą kobietą

Serialowy Kuba z „Rodzinki.pl" obwieścił w lipcu, że rozstał się z partnerką po trzyletnim związku. Zadeklarował przy tym, że zamierza skorzystać z bycia singlem i „wrócić trochę do siebie". Jak się teraz okazuje, nie na długo. Na łamach „Super Expressu" ukazały się właśnie zdjęcia wykonane mu w Sopocie przez tamtejszych paparazzi. Zdrójkowski spacerował po mieście z tajemniczą kobietą i nie szczędził jej czułych gestów. Na wycieczce towarzyszyła im jeszcze dwójka znajomych.
Na zdjęciach widać, że aktor i jego towarzyszka trzymali się za ręce, a podczas spaceru obdarowywali się promiennymi uśmiechami i czułymi spojrzeniami. W międzyczasie wstąpili do jednej z tamtejszych knajp, a później ruszyli w kierunku molo. Z opisu wynika, że Zdrójkowski nie mógł narzekać na brak zainteresowania ze strony przechodzących obok fanek. Aktor był jednak wyjątkowo uprzejmy i dzielnie pozował do fotek.

Sonia Bohosiewicz

Przyłożyła się do budowania figury

Ostatnio aktorka wrzuciła do internetu swoje zdjęcie, na którym widać, jak pływa w przydomowym basenie w kostiumie bikini. Fotografia z miejsca wywołała lawinę pytań o jej nienaganną formę i szczupłą figurę. „Soniu, ile schudłaś kilogramów? Wyglądasz obłędnie! Jesteś nadzieją dla pań po czterdziestce" – napisała jedna z fanek. W odpowiedzi Bohosiewicz wyznała: „Kochane. Chudłam sukcesywnie. W pierwszej ciąży przytyłam 33 kg (18 lat temu), w drugiej 16 kg (15 lat temu). Potem takie 6+ utrzymywało się latami. 2 do przodu, 3 do tyłu. Kilka lat temu zaczęłam treningi, zmieniłam ilość kalorii (alkohol), no i powoli zeszłam do 62 kg. Da się, ale trzeba się do tego przyłożyć" – podsumowała.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważna decyzja przyniesie korzyści. Horoskop dzienny stanowczo radzi zaufać swojej intuicji.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojna rozmowa pomoże rozwiązać stary problem. Horoskop na dziś sugeruje znaleźć czas na relaks.

Baran (21.03 - 19.04)
Nowa wiadomość poprawi ci humor. Horoskop dzienny na piątek wróży, że sprawy nabiorą tempa.

Byk (20.04 - 20.05)
Dziś emocje podpowiedzą właściwą drogę. Horoskop dzienny sugeruje, by okazywać czułość bliskim.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie życzliwe osoby. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie bać się zmian.

Rak (22.06 - 22.07)
Dobra organizacja pomoże ci osiągnąć cel. Horoskop dzienny na piątek podpowiada, by nie wymagać od siebie zbyt wiele.

Lew (23.07 - 22.08)
Gwiazdy sprzyjają rozmowom. Horoskop dzienny mówi, że jeśli postawisz na harmonię, miła niespodzianka poprawi ci nastrój.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja wskaże ci właściwy kierunek. Horoskop na dziś radzi zachować spokój. Odkryjesz dzięki temu szansę, której nie dostrzegasz.

Waga (23.09 - 22.10)
Przed tobą dzień pełen inspiracji. Horoskop dzienny na piątek sugeruje odważnie realizować plany, lecz pamiętać o potrzebach innych.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie oczekiwane efekty. Horoskop dzienny radzi nie ignorować uczuć, bo szczera rozmowa wzmocni ważną relację.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nietypowy pomysł może odmienić twoje plany. Horoskop na dziś radzi słuchać siebie i nie bać się pokazać swojej oryginalności.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dziś warto zwolnić i wsłuchać się w serce. Horoskop dzienny na piątek wróży, że ciepły gest bliskiej osoby doda ci energii.

eprasa.pl 1e6045801f

usterka, brak / brat Damiana z „Potopu” | indyjska brama sakralna / kotara | Henryk VIII ... | przyjaciółka Muminka | stolica Togo / stawka w grze | ojciec Edypa | gra hazardowa | imię Kolberga / czarna używka | mowa Platona | orzech wodny / roślina na koszyki | tworzywo sztuczne / słomianka | autko wyścigowe

Dioskurowie / zarys, szkic | drapieżnik z tajgi

„Orbit” do żucia | opera Delibesa | 22 | ojczyzna Odysa

Fabia lub Yeti | rzepakowy do smażenia | imię Bem | cewnik / pojemnik na kliszę | 28 | 13 | 5

chrześcijanin z Syrii | 18 | 3 | owoc tarniny / opera Rachmaninowa | miasto nad Odrą | czeskie miasto nad Opawą | ... Disney, twórca kaczora Donalda

okienko na dworcu | czerwony kozak / ślad po pile | tkanina jedwabna | planeta Układu Słonecznego | rywalizowała z Atenami | oszczepem lub młotem | lek przeciwbólowy

imię Łempickiej, malarki | staropolski pan | skupisko krzewów | fotograficzne | wigilijna ryba | rupieciarnia

turecka metropolia | 17 | roztwory koloidowe | rzadkie imię męskie | ... Moore, aktorka z filmu „Uwierz w ducha” | rzecznietykalna

otula szyję | miara drogich kamieni | 2 | broniona przez Ordona

leśny matecznik | ojczulek / twórczy polot | początek skali | 11 | tango Marka Grechuty | część przebytej drogi

podwójna lub mieszana w tenisie | 1/3 kohorty | stolica Grenlandii | plaster słoniny | wierzba szara

AUTOPROMOCJA 0110990366

Przy sobocie...
rozwiązuję krzyżówki
i rozwijam umysł

Nowe wydanie sobotnie „Głosu Dziennika Pomorza” już jutro. Zapraszamy do lektury

stop żelaza z niklem | 27 | arabskie imię męskie | kwiat ozdobny, kosaciec | płynie przez Cieszyn | 12 | 4

wizjer w drzwiach celi / barwny dywanik, kilimek | rzeczywistość | informacje na dysku | 24 | cząstka żaru | 8

ekran komputera / imię Rodowicz | przełożony cystersów | symbol władzy papieskiej | 16 | dźwig portowy

wyparł siennik | 14 | przyjaciółka Bolka i Lolka | 19 | otoczony linami | stale przemija

ordynus / tytoń do niuchania / dawna siedziba papieży | toporek kuchenny | styl jazzowy | 10 | podpora stropu w kopalni | 6

Szalom, autor powieści „Przed potopem” | ozdobny krzew parkowy | dzwonek w talii kart

piękny koń | widmo, zmora | klacz Józefa Piłsudskiego / eskimoskie sanki | islandzki jogur / klub z Bergamo | węgierska wódka owocowa / zna kulturę krajów Wschodu

szara papuga z Afryki | 26 | głos Ładysza / ... Koźmian | wynik dodawania | grono-rost / siostra Baala

trujący gaz bojowy | słupy do zawieszania żagli | 7 | cios, uderzenie | muszkieter z powieści Dumasa | bankowy skarbiec | ssak ze słuchami

miejsce zebrań i uroczystości zakonnych | 1 | pętla przy siodle kowboja | wada obiektywów

dzień + noc | odkryty wagon kolejowy | gaz dominujący w powietrzu | drobna ryba, ciernik / źródłowe jezioro Nilu | bokobrody, faworyty / grzanka z opiekacza | 23 | kierunek w sztuce | sarmacki deser

wysłannik / silnik | 21 | ropucha olbrzymia, kururu / duże miasto w Kirgistanie | Josip Broz ... | 20 | rzeka w Petersburgu

pas ziemi uprawnej | 9 | część świątyni greckiej | karabinek powtarzalny

głos męski / ssak morski | 15 | wojskowy transporter | grecki portyk kolumnowy | polska pieśń patriotyczna | 25

zając morski | biurowe dokumenty | zrzęda, mantyka

SŁOWNIK: AKIA, KASZT, MANIPUL, NUUK, OSZ, SARGAS, TORANA.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie: myśl Fiodora Dostojewskiego.

ROZWIĄZANIE: TANIEC TO NIEME WYZNANIE MIŁOŚNE.

eprasa.pl 1e6045801f

PIŁKA NOŻNA

„Lewy" pogratulował Kane'owi i zmierzył się z Griezmannem

Jacek Kmiecik

Robert Lewandowski dwa dni po ceremonii wręczenia „Złotej Piłki" w Londynie pogratulował Harry'emu Kane'owi odebrania nagrody dla najlepszego piłkarza minionego sezonu.

FOT. EAST NEWS

Robert Lewandowski pogratulował Harry'emu Kane'owi „Złotej Piłki" i w ósmym z kolei meczu w Chicago Fire nie zdobył bramki

Lewandowski zamieścił na Instagramie krótki wpis skierowany w stronę kibiców Bayernu Monachium:

„Gratulacje! Mia san mia (co po polsku znaczy: Jesteśmy tym, kim jesteśmy)" – napisał Lewandowski na Instagramie pod postem Bayernu Monachium sprzed dwóch dni, w którym ogłoszono zwycięstwo napastnika bawarskiego klubu, Anglika Harry'ego Kane'a.

„Mia san mia" to motto Bayernu Monachium – klubu w którym polski napastnik występował w latach 2012-2022.

Z Bawarczykami kapitan naszej reprezentacji ośmiokrotnie triumfował w Bundeslidze, zdobył trzy Puchary Niemiec i pięć Superpucharów Niemiec, a w sezonie 2019/2020 wygrał Ligę Mistrzów.

„Lewy" nigdy jednak nie sięgnął po „Złotą Piłkę", choć był tego bliski w 2021 roku. Zajął wtedy drugie miejsce – za Argentyńczykiem Lionelem Messim. A rok wcześniej, gdy był głównym faworytem do dobycia nagrody, redakcja „France Football" postanowiła nie przyznawać „Złotej Piłki" z powodu pandemii COVID-19, która sparaliżowała rozgrywki ligowe w 15 krajach w Europie.

Sukcesu Kane'owi pogratulowało wielu zawodników, ale wśród nich długo nie było Lewandowskiego, którego zabrakło w tym roku na 30-osobowej liście nominowanych. Media w Niemczech krytykowały Polaka, że pozostawał jedną z nielicznych legend Bayernu, które nie odniosły się do nagrodzenia Anglika. „Lewy" przerwał więc milczenie po 48 godzinach, po czym wybiegł na boisko w meczu MLS Chicago Fire – Orlando City, który był swoistym pojedynkiem z innym legendarnym zawodnikiem – Francuzem Antoine'em Griezmannem.

Lewandowski, na którego gole kibice „Strażaków" czekają już od 50 dni (ostatni raz 38-letni Polak trafił do siatki 10 września w domowym meczu Interem Miami 2:2), znowu zanotował tak zwany pusty przebieg. Spotkanie z Orlando było więc już ósmym meczem w Fire bez bramki. W Chicago Lewandowski strzelił dotychczas siedem goli (w tym sześć w MLS i jeden w Pucharze Ligi), co nie jest jakimś wybitnym osiągnięciem, biorąc pod uwagę choćby to, że byłego goleadora Barcelony sprowadzono do Ameryki przede wszystkim po to, by zdobywał bramki.

Fani „Strażaków" mogą czuć się zawiedzeni snajperską niemocą Polaka, który tym razem dwukrotnie był bliski wpisania się na listę strzelców na początku meczu. Uderzenie piłki głową w prawy dolny róg bramki wybronił niesamowitą interwencją golkiper Orlando, ale sędzia i tak odgwizdał spalonego, a przy stanie 0:1 Robert popisał się nożycami, po których trafił w słupek.

Zdecydowanie lepiej spisał się Griezmann. Francuski napastnik, który rywalizował wcześniej z Lewandowskim w La Lidze jako zawodnik Atletico Madryt, tym razem w MLS zaliczył asystę i gola.

Następna okazja do poprawienia statystyk i nastroju wokół swojej osoby już 1 listopada w wyjazdowym spotkaniu z Colorado Rapids.

PIŁKA NOŻNA

Posypały się kary dla PZPN. Na dodatek jeden z piłkarzy już zaczyna nam uciekać!

Jakub Jabłoński

UEFA ukarała PZPN, który musi zapłacić aż 15 tys. euro grzywny! Europejska centrala nałożyła kolejne kary za mecz Szwecja – Polska w Lidze Narodów oraz spotkanie polskiej młodzieżówki, którego pierwszy gwizdek został opóźniony.

Pierwsza kara nałożona na PZPN dotyczy zachowania polskich kibiców, którzy dotarli na mecz Szwecja – Polska w Solnie. Fani, jak się okazało, już w pierwszych sekundach spotkania naruszyli regulamin UEFA, rzucając na boisko różnymi przedmiotami. Z tego powodu mecz na moment został przerwany. Sędzia Javier Alberola Rojas musiał poczekać, aż służby porządkowe usuną niepożądane rzeczy z murawy. Z tego powodu wystawiono PZPN rachunek na 10 tys. euro.

To nie koniec obciążeń konta polskiej federacji. UEFA nie zapomniała o incydencie z meczu młodzieżowej reprezentacji ze Szwecją w 9. kolejce eliminacji młodzieżowych mistrzostw Europy, którego rozpoczęcie zostało opóźnione. Za to przewinienie nałożono 5 tys. euro kary. Zawieszono też selekcjonera Brzęczka na jeden mecz (z okresem próby na rok).

A to nie koniec mało pozytywnych doniesień. Otóż, PZPN może uciec kolejny wielki talent – jak przed laty Lukas Podolski do reprezentacji Niemiec. Podobny los może podzielić Essam Abdelhamid. Pomocnika z polskimi korzeniami (ze strony matki) spotkała ostatnio ostra i nieuzasadniona krytyka ze strony polskich kibiców. W związku z kolorem skóry po meczu reprezentacji Polski do lat 16 z Grecją, w którym zdobył nawet bramkę... 15-letni zawodnik właśnie otrzymał powołanie do reprezentacji Belgii U-16.

Wątpliwości nie miał napastnik Jagiellonii, 17-letni Zachary Zalewski. Zawodnik postawił na Polskę, a nie zabiegającą o niego Kanadę.

FOT. ANDRZEJ BANAS / POLSKA PRESS

Selekcjoner polskiej kadry U-21 Jerzy Brzęczek będzie zawieszony na jeden mecz, o ile w ciągu najbliższego roku znów nie podpadnie UEFA

PIŁKA NOŻNA

Dzielne Polki nie oszukały przeznaczenia w finałach mistrzostw świata

Jakub Jabłoński

Reprezentacja Polski kobiet do lat 17 uznała wyższość Brazylii dopiero w serii rzutów karnych podczas rozgrywanych w Rabacie mistrzostw świata w tej kategorii wiekowej.

Tym samym Biało-Czerwone nie awansowały do ćwierćfinału najważniejszej imprezy globu. Zabrakło jednak naprawdę niewiele...

6 punktów to dużo, ale...

Drużyna prowadzona przez selekcjonerkę Paulinę Kawalec w fazie grupowej wygrała z Nigerią 2:1, przegrała z Koreą Północną 1:6 i pokonała Portoryko 6:2.

Sześć punktów dało trzecie miejsce w grupie B ze względu na najgorszy bilans meczów bezpośrednich w trójce Polska-Korea Północna-Nigeria.

Dlatego Biało-Czerwone w 1/8 finału trafiły na silną Brazylię, która triumfowała w grupie C.

Brazylijka Greise Kelly w 11. minucie pokonała bramkarkę Hannę Buchtę. Biało-Czerwone nie poddały się i jeszcze w pierwszej połowie objęły prowadzenie. Natalia Gałuszka w 34. min uderzyła z dystansu, a piłka odbiła się jeszcze od obrończyni, co zmyliło bramkarkę. Po chwili gola na 2:1 strzeliła Zofia Burzan, której asystowała Gałuszka.

Na początku drugiej połowy brazylijska napastniczka Marcela Bontorim wyrównała. Po nieudanej interwencji polskiej bramkarki Pepe strzeliła gola na 3:2. Wiktoria Skrzypczak w 83. min posłała prostopadłe podanie do Burzan, która doprowadziła do remisu i zdobyła swoją czwartą bramkę w turnieju.

Szalona seria karnych

Do wyłonienia zwycięzcy potrzebne były rzuty karne, które trwały aż dziewięć serii! W pierwszej pomyliła się Skrzypczak. W piątej spudłowała Brazylijka Helena Vieira. Później z 11 metrów bramkarki nie zdołała pokonać Gałuszka.

Na turniej do stolicy Maroka zakwalifikowały się 24 reprezentacje. Mecze o trzecie miejsce i finał zaplanowano na 7 listopada.

BRAZYLIA - POLSKA 3:3, KARNE 8:7

Bramki: Kelly (11), Bontorim (52), Pepe (73) - Gałuszka (34), Burzan (36, 83).

Polska: Buchta - Świtała (Grewling), Saja, Zarzycka - Zając (Wiśniewska), Burzan, Wiśniewska (Polewska), Gałuszka, Leśkiewicz (Skrok) - Cendrowska (Kania), Skrzypczak.

eprasa.pl 1e6045801f